



SAFE może mieć dużo większy wpływ na gospodarkę niż dotychczasowe wydatki na armię

Marcin Tomaszewski, ekonomista ds. UE w EBOiR

A3



PiS zwodzi wyborców i buduje partię z ludzi skrajnie posłusznych lub koniunkturalnych

Krzysztof Bosak, jeden z liderów Konfederacji

A4

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
19 MARCA 2026
DGP.pl

NR 54 (6723) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIENIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Fiskus przykręca śrubę podatnikom

PRAWO

Ministerstwo Finansów wraca do pomysłu zaostreżenia przepisów o PIT i CIT. W ciągu dekady zmiany mają dać budżetowi ok. 7,3 mld zł

Mariusz Szulc
Agnieszka Pokojka
dgp@infor.pl

Pytanie, czy nie zawetu- je ich prezydent Karol Nawrocki. Projekt – w najnowszej wersji – przewi- duje bowiem wiele zmian uszczelniających. De facto oznacza to wyższe podat- ki. Przykład: ten, kto wy- konuje usługi, nie będzie już płacił niskiego, 8,5-proc. ryczałtu od całości swoich przychodów, jeżeli nikogo nie zatrudni. Ten, kto chce korzystać z ulgi IP Box, bę- dzie musiał dać zatrudnie- nie co najmniej trzem oso- bom. To może oznaczać ko- niec podatkowej preferencji np. dla programistów, któ- rzy dziś masowo korzystają

z ulgi IP Box, czyli 5-proc. stawki PIT.

Uszczelnienie w PIT...

Jeśli projekt wejdzie w ży- cie, nie będzie można nie- ustannie korzystać z ulgi mieszkaniowej w PIT. Bę- dzie ona przysługiwać raz na trzy lata. Stracą więc głównie ci, którzy dziś ko- rzystają z niej w celach in- westycyjnych.

Jeśli przedsiębiorca wy- kupi auto z leasingu, a na- stępnie podaruje je osobie z najbliższej rodziny (np. żonie lub dziecku), to ob- darowany zapłaci PIT, gdy sprzeda samochód przed upływem trzech lat. Dziś wystarczy odczekać pół roku i zbyć auto bez po- datku.

...i w spółkach

Spółki, które płacą swo- im wspólnikom np. za do- radztwo, obsługę prawną czy usługi ubezpiezenio- we, nie zaliczą tych wydat- ków do kosztów uzyskania przychodu. Zdaniem MF dziś w wielu przypadkach jest to ukryta forma wypłaty dywidendy, która pozwa- la zaoszczędzić na podat- kach obu stronom – spół- ce i jej wspólnikom.

Nadal będzie można na- tomiaś zaliczać do koszt- ów m.in. wynagrodzenia płacone wspólnikom lub menedżerom za rzeczy- wiste świadczenia o cha- rakterze produkcyjnym lub usługowym, które zostaną wykorzystane w działalności i przyczyniają się do zysku.

Zmalałe opłacalność najmu nieruchomości lub znaków towarowych na rzecz własnej spółki. W pierwszym przy- padku wynajmujący zapłaci 15-proc. ryczałt od nadwyż- ki przychodów z tego tytułu powyżej 100 tys. zł, a w dru- gim przypadku – aż 17 proc. (oczywiście o ile wybierze ryczałt od przychodów ewi- dencjonowanych).

Estoński CIT

Spółki, którym groziła utrata prawa do estońskiego CIT, powinny się w końcu docze- kać zapowiadanej od dawna abolicji. Chodzi o te firmy, których sprawozdanie fi- nansowe sporządzone przed przejściem na tę formę opo- datkowania nie zostało pod- pisane w terminie.

Ale zarazem szykuje się zmiana na niekorzyść – od 2027 r. nie będzie można wybrać estońskiego CIT w trakcie roku podatkowe- go. Co więcej, MF podtrzy- muje zamiar uszczelnienia przepisów o ukrytych zys- kach, czyli takich wypłatach lub świadczeniach na rzecz wspólników, od których spół- ka musi zapłacić podatek dochodowy.

Co na korzyść?

Korzystnych zmian jest niewiele. Jedną z nich ma dotyczyć małżonków, któ- rzy spisali intercyzę, a łożą na zaspokojenie potrzeb rodziny. Inna - kierowców, których auta mają mniejszą emisję CO₂ niż wpisa- na w CEPIK. ©© B2-3

Zarząd międzynarodowy w Naddniestrzu? Jest plan

DYPLOMACJA

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

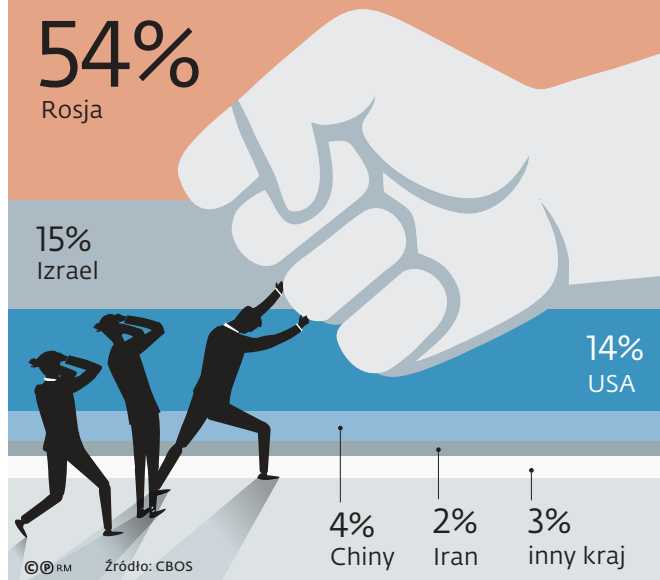
Władze w Kiszyniowie przygotowały 14-stro- nicowy, nieformalny dokument analizujący możliwość reintegra- cji Naddniestrza. Se- paratystyczna admi- nistracja powstała tam w latach 90. po wojnie domowej i rosyjskiej in- terwencji wojskowej. Mołdawianie, szykując się do wejścia do Unii Europejskiej, proponu- ją, by postępującej i tak integracji ekonomicznej towarzyszyło powołanie międzynarodowego za- rządu cywilnego dla le- wego brzegu Dniestru na okres przejściowy. Do-

tychczas Mołdawia uni- kała prezentowania po- dobnych planów.

Dokument, który opu- blikował mołdawski pu- blicysta Vladimir Soloviev, wiele miejsca poświęca technicznemu aspektowi wzmacniania dialogu z administracją w Tyra- spolu. Propozycje te były już omawiane z unijną komisarz ds. rozszerze- nia i władzami Rumu- nii, z którymi Mołdawia tradycyjnie blisko współ- pracuje. Po ujawnieniu pomysłu rząd w Kisz- niowie bagatelizuje jego znaczenie, a politycy z Ty- raspola deklarują, że nie pozwolą na likwidację ich nieuznawanej republiki. Z dialogu z Kiszyniowem jednak nie rezygnują. Kolejne spotkanie na wysokim szczeblu jest planowane na połowę kwietnia. ©© A12

Sondaż: USA i Izrael też zagrożeniem dla pokoju

Który kraj uważasz za największe zagrożenie dla pokoju na świecie?



ŚWIAT Rosja, Izrael i Stany Zjednoczone – według nowego sondażu CBOS dla DGP to właśnie te trzy państwa Polacy uznają dziś za największe zagrożenie dla pokoju na świecie.

Wyniki badania wskazują na wyraźną zmia- nę nastrojów społecznych. Izrael, a zwłaszcza USA, dotąd kojarzone były przede wszyst- kim z zachodnim sojuszem. Znacznie ni- żej w zestawieniu znalazły się natomiast Chiny i Iran, często przedstawiane w euro- pejskiej debacie jako część sprzymierzonej z Moskwą osi autokratów.

– To może być przede wszystkim reakcja na ostatnie wydarzenia na Bliskim Wscho- dzie. Według znacznej części polskiego spo- łeczeństwa to właśnie Stany Zjednoczone i Izrael rozpoczęły ten konflikt – zauważył dr Robert Sobiech z Uniwersytetu Civitas. Ekspert podkreśla przy- tym, że takie nastroje może wzmacniać fakt, iż kon- flikt ma globalne konse- kwencje, a jego skutki wi- dać choćby w cenach paliw. – Kontekst geopolitycz- ny jest wciąż bardzo sła- bo zakorzeniony w świa- domości publicznej – do- daje rozmówca DGP. ©© A2, A10-11



Więcej niż gazeta!
Skanuj kod!
DGP.pl



Ich Polak, twoja Ukrainka



Łukasz Guza
zastępca redaktora
naczelnego

Nie jestem Twoim Polakiem” to tytuł głośnego reportażu Ewy Sapieżyńskiej, który wzbudził dyskusję o złym traktowaniu mniejszości narodowych w Norwegii, a nawet szerzej – w państwach skandynawskich. Polacy jako nacja z długoletnim doświadczeniem migracji zarobkowej są na tym punkcie wyczuleni. W mediach często pojawiają się informacje o tym, że polscy migranci są źle traktowani na przykład w Holandii czy Wielkiej Brytanii, że wykorzystuje się ich do najcięższych prac, ograniczając przy tym prawa, jakie przysługują Holendrom czy Brytyjczykom. Pytanie tylko, czy my sami nie mamy sobie nic w tego typu kwestii do zarzucenia.

Po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r. Polska otworzyła granice dla uchodźców z tego zaatakowanego kraju, przede wszystkim dla kobiet z dziećmi, i zapewniła im szeroką pomoc. To wielka zasługa nie tylko państwa, lecz także samych Polaków – w tamtym czasie co do konieczności pomocy panowała ogólnonarodowa zgoda. Dziś to wsparcie nie jest już ani takie oczywiste, ani też do końca sprawiedliwe, o czym przekonuje publikowany przez naszą redakcję tekst Michaliny Topolewskiej o zmienionych zasadach prawa do świadczeń rodzinnych po uchyleniu specustawy ukraińskiej. Okazuje się, że np. matka z Ukrainy przebywająca w Polsce nie dostanie świadczenia, jeśli ojciec jej dziecka przebywa wciąż w Ukrainie. Dla jasności – rodzina z ojcem Polakiem, który np. pracuje w Holandii czy Wielkiej Brytanii, świadczenia rodzinnego nie traci.

Czyżby na fali zmniejszającej się akceptacji wobec Ukraińców w Polsce wprowadzono przepisy, które mają tę coraz bardziej „ukraińskosceptyczną” opinię publiczną udobruchać? Nie ma oczywiście nic dziwnego w tym, że państwo chce uszczelnić udzielane wsparcie socjalne – tak aby nie dochodziło do żadnych nadużyć. Tylko czy w tej sytuacji nie dyskryminuje się aby konkretnych osób? Zwłaszcza żon ukraińskich żołnierzy walczących wciąż z rosyjskim najeźdźcą, którzy po prostu nie mogą opuścić Ukrainy, a pośrednio walczą też za nasze bezpieczeństwo? Na dodatek często chodzi o kobiety, które podejmują w Polsce pracę fizyczną, do której Polacy niespecjalnie się garną. Czy przypadkiem nie mogłyby wzorem Polaków w Skandynawii powiedzieć: nie jestem twoją Ukrainką? ©©

Czytaj więcej na B7

Polacy nie ufają USA, ale rząd dba o sojusz



Karolina Wójcicka
dziennikarka DGP

Wyniki sondażu CBOS dla DGP wskazują na nowe, choć niekoniecznie zaskakujące zjawisko: w ocenie Polaków największym zagrożeniem dla pokoju na świecie są oprócz Rosji Izrael i Stany Zjednoczone, a nie Iran i Chiny. Wojny prowadzone przez Izrael – a ostatnio także USA – nie przysparzają im zwolenników. Wręcz przeciwnie, budują wizerunek graczy bezwzględnych, imperialistycznych, nieprzestrzegających prawa międzynarodowego.

Polacy przez wiele miesięcy obserwowali, jak wojska izraelskie strzelały do Palestyńczyków stojących w kolejce po żywność w szczycie klęski głodu w Strefie Gazy. Nie zapomnieli też o zabójstwie polskiego wolontariusza Damiana Sobóla, który zginął w izraelskim ataku na konwój humanitarny. Dziś przyglądają się zaś skutkom amerykańskiego nalotu na irańską szkołę dla dziewcząt w Minab, w którym zginęło 175 osób, w większości dzieci, i słuchają sekretarza wojny Pete'a Hegsetha, który chwali się, że w Iranie „śmierć i zniszczenie spadają z nieba przez cały dzień”. – To nigdy nie miała być uczciwa walka i nią nie jest. Uderzamy w nich, gdy są już na kolanach, i dokładnie tak powinno być – dodał.

Wydarzenia te przemawiają do serc Polaków (i nie tylko) znacznie bardziej niż powtarzane do znudzenia przez Binjamina Netanjahu i Donalda Trumpa twierdzenia, że Iran jest o krok od budowy broni jądrowej.

Rosnąca niechęć naszego społeczeństwa do Waszyngtonu i Tel Awiwu kontrastuje z oficjalnym stanowiskiem polskich władz. Wiceminister spraw zagranicznych Władysław T. Bartoszewski niedawno na antenie Radia Zet siedział w zaparte, że to irański pocisk uderzył w szkołę w Minab. Po raz kolejny zapewniał też, że Izrael nie dokonuje zbrodni wojennych w Gazie, a Netanjahu nie jest zbrodniarzem wojennym, mimo ciężkiego na nim nakazu aresztowania wydanego przez Międzynarodowy Trybunał Karny.

Z kolei szef dyplomacji Radosław Sikorski, mimo coraz liczniejszych raportów wskazujących na ludobójstwo w Strefie Gazy, utrzymuje, że do takiej zbrodni nie doszło. Takie stanowisko niekoniecznie musi jednak wynikać wyłącznie z osobistych przekonań. W otoczeniu Sikorskiego słyszę, że Polska nie ma do odegrania znaczącej roli w konfliktach na Bliskim Wschodzie, natomiast przeciwstawiając się narracji amerykańskiej, może wiele stracić w kontekście wsparcia dla Ukrainy, jak i bezpieczeństwa Polski.

Pogodzenie interesów dwóch stron – sfrustrowanych, często młodych wyborców, którzy mogą ukarać władzę w wyborach w 2027 r., oraz Amerykanów, którzy od swoich sojuszników oczekują pełnej zgodności z ich wizją i nie wahają się grozić szabelką (najczęściej cłami), gdy partnerzy się buntują – nie będzie łatwe. ©©

Czytaj więcej na A10

Mentalny polexit prawicy



Paweł Musiałek
politolog,
prezes Klubu
Jagiellońskiego

Nie trzeba było dużej przenikliwości, by przewidzieć, że weto prezydenta Karola Nawrockiego wobec ustawy o SAFE reanimuje dyskusję o polexicie. Za każdym razem w przeszłości, gdy PiS stawał okoniem wobec jakiejś unijnej inicjatywy, premier Donald Tusk podnosił ten temat, podkreślając, że ich działania prowadzą do wyjścia z UE. PiS zazwyczaj argumentował, że nie chce wychodzić z Unii, tylko ją reformować. Mówi tak i teraz, ale coraz więcej osób zaczyna powątpiewać w intencje Nowogrodzkiej. Co się zmieniło, że pisowskie zapewnienia brzmią dziś mniej wiarygodnie?

Wielu komentatorów wskazuje, że kluczowym momentem było wstrzymanie środków na KPO. Miały być motorem napędowym kampanii PiS, tymczasem stały się dla niego gwoździem do wyborczej trumny.

Teza o traumie KPO jest prawdziwa, ale wymaga doprecyzowania. Istotą problemu w percepcji prawicy było bowiem to, że Komisja Europejska chciała w ten sposób osłabić PiS w wyborach parlamentarnych kosztem ówczesnej opozycji, do której było jej znacznie bliżej. Dla prawicy był to swoisty casus belli, faul na czerwonej kartce.

Wcześniejsze uwagi wobec UE z wnętrza Zjednoczonej Prawicy miały charakter głównie ideowy.

Krytykowano Brukselę za nadmierną centralizację, skręt w stronę lewicowo-liberalną czy podatność na wpływy Berlina i Paryża. Tym razem zarzut był jednak poważniejszy – Komisja miała zaangażować się w zmianę władzy w Polsce, wykorzystując do tego unijne środki, które nad Wisłą są postrzegane jako główne źródło korzyści naszego członkostwa w UE. W takiej sytuacji miarka się przełamała, a poziom „eurowkurzenia” na prawicy sięgnął zenitu.

I faktycznie, od dłuższego czasu po prawej stronie widoczna jest zmasowana krytyka wobec UE. Dlatego nie sposób się dziwić ludziom pytającym, czy prawica nie postawi kropki nad i. Kwestię tę niedawno podjął były minister ds. europejskich w rządzie PiS Konrad Szymański, przekonując w tekście do „Plusa Minusa”, że właśnie weszliśmy na drogę do polexitu. Czy faktycznie polska prawica już tam się znalazła?

Sondaże wciąż pokazują przewagę zwolenników obecności w UE, także wśród konserwatystów. Jednocześnie wskaźnik chętnych do opuszczenia Unii rośnie i już przestał być marginesem. Jest na tyle duży, że jedna z trzech prawicowych formacji już wprost deklaruje polexit – Konfederacja Grzegorza Brauna. Sondażowe przepływy części wyborców z PiS do Brauna rodzą presję na zaostrzenie retoryki, także wobec UE. Problem w tym, że ta retoryka i tak już była bardzo ostra. I nawet jeśli PiS dziś nie planuje podnosić otwarcie hasła polexitu, to radykalizacja języka będzie przesuwac tzw. okno Overtona i skłaniać polityków do pogłębiania tej narracji.

Niezależnie od tego, czy w przyszłości prawica faktycznie postawi rzeczony postulat i przejdzie do jego realizacji, już dziś możemy postawić tezę, że Prawo i Sprawiedliwość dokonało mentalnego polexitu. Czuje wobec Unii obcość i gniew, a sytuacja przypo-

mina toksyczny związek, w którym jedna strona zorientowała się, że nie czuje się szczęśliwa i nie widzi możliwości na poprawę. O ile obcość i gniew były odczuwalne od początku obecności Polski w Unii, o tyle ten drugi aspekt (poczucie, że lepiej nie będzie) jest świeży. PiS przez lata deklarował, że co prawda polityka UE w wielu aspektach mu nie pasuje, ale da się ją zmienić i PiS spróbuje to zrobić. Lata trudnych doświadczeń zaowocowały jednak przekonaniem, że ta struktura jest na tyle sztywna, że nie ma nadziei na zmiany. A nawet jeśli przyjdą, to nie w wyniku ofensywy dyplomatycznej, tylko wskutek zmian politycznych w poszczególnych państwach, gdzie skrajna prawica już stoi u bram.

Wybór Przemysława Czarńka jako kandydata na premiera PiS kosztem pozycji Mateusza Morawieckiego pokazuje, że nikt w partii Jarosława Kaczyńskiego nie będzie się wysilał nad żadnymi planami politycznymi wobec UE. Trwająca dyskusja wokół europejskiego systemu handlu emisjami ETS oraz deklaracja Czarńka, że Polska powinna opuścić ten system, są dowodem powyższej tezy. Postulat Czarńka jest nierealny i wie o tym sam zainteresowany. Nie przeszkadza mu to jednak, bo celem tej deklaracji nie jest zaproprowadzenie alternatywy, znalezienie sojuszników i przeprowadzenie zmiany na poziomie UE. Mentalny polexit oznacza rezygnację z takiego podejścia i sprowadzenie polityki (anty) europejskiej do jeszcze jednej funkcji polityki krajowej i obsługi „eurowkurzenia” swojego elektoratu pragnącego odegrać rolę brukuśelskie upokorzenia.

O ile nie wiemy, czy PiS będzie chciał kiedykolwiek wyjść z Unii, to niestety wiemy, że obecnie jest zainteresowany tym, aby całkiem poważnie grać tym wariantem. Oznacza to rzucenie rękawika, odejście od stolika. PiS niczym nastolatek robi miny i pokazuje język kolegom przez płot. Oni co prawda wcześniej mu dokuczali, ale też niespecjalnie się nim przejmują i dalej prowadzą swoją grę już bez niego. ©©



Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie

- interpretacje prawne
- aktualności podatkowe
- analizy ekspertów



3 miesiące
tylko **149 zł**



dgp.pl/subskrypcja

Wciąż biegniemy szybko, ale pod wiatr

WYWIAD Tomaszewski: Obronność może być nowym filarem wzrostu pod warunkiem, że przesuniemy się z logiki zakupów do logiki budowania zdolności produkcyjnych w kraju

EBOR w ostatnim raporcie przewiduje, że polska gospodarka urośnie w tym roku o 3,7 proc. Na ile aktualna jest dziś ta prognoza w obecnym otoczeniu geopolitycznym? Jaki może być wpływ trwającej wojny w Iranie na polską gospodarkę? Raport był opublikowany pod koniec lutego, przed wybuchem wojny na Bliskim Wschodzie i wszystkimi możliwymi konsekwencjami, jakie niesie ze sobą ten konflikt dla Europy w kontekście podaży ropy naftowej i gazu. Oczekiwaliśmy dynamiki wzrostu PKB w bieżącym roku dla Polski na poziomie 3,7 proc., rewidując poprzednią, wrześniową prognozę w górę. Prognoza ta była dosyć konserwatywna. Dziś powiedziałbym, że 3,7 proc. pozostaje możliwe, ale stało się raczej górnym limitem niż scenariuszem do ławego przebiega. Najważniejsze, że to nie jest tylko lokalny konflikt. To kolejny zewnętrzny szok dla europejskiej gospodarki, działający przez ceny energii, nastroje inwestorów i warunki finansowe. Dlatego dziś dużo zależy od czasu trwania konfliktu i od tego, jak silnie uderzy on w europejski przemysł i popyt zewnętrzny.

Możliwy jest scenariusz stagnacji gospodarczej w Polsce z uwagi na geopolitykę? W obecnej sytuacji charakteryzującej się dużą nieprzewidywalnością i zmiennością geopolityczną trzeba pamiętać, że Polska ma silne fundamenty gospodarcze. Nie widzę dziś scenariusza stagnacji gospodarczej w Polsce. Powiedziałbym tak: polska gospodarka wciąż biegnie szybko, ale dziś biegnie pod wiatr. Tym wiatrem są droższa energia, większa niepewność i słabsze otoczenie europejskie. To może obniżyć tempo wzrostu, ale nie zmienia faktu, że Polska pozostaje jedną z bar-

dziej odpornych gospodarek regionu.

Prognozy na 2027 r. jeszcze sprzed wojny w Iranie przewidywały spowolnienie polskiej gospodarki w 2027 r. Dlaczego?

Nasza prognoza na 2027 r. to 3,0 proc. Konsumpcja prywatna zakończyła ubiegły rok mocno – z dynamiką powyżej 4 proc. w IV kw. Ale tempo wzrostu dochodów realnych hamuje, a utrzymanie dynamiki konsumpcji w tym roku będzie wymagało spadku stopy oszczędności. Jednocześnie mamy boom inwestycji publicznych – projekt energetyczne, infrastrukturalne, współfinansowane przez środki unijne. W związku ze zbliżającym się terminem wydatkowania KPO, czyli końcem sierpnia tego roku, widzimy zintensyfikowaną aktywność inwestycyjną. Od 2027 r. nie będzie już tak silnego impulsu z KPO. To oznacza, że będzie potrzebny kolejny filar wzrostu. Obronność może nim być, ale pod warunkiem, że przesuniemy się z logiki zakupów do logiki budowania zdolności produkcyjnych w kraju. Na razie zbyt duża część wydatków obronnych to import gotowego sprzętu z Korei Południowej i ze Stanów Zjednoczonych. To się zmienia – ale wciąż większość mnożnika wzrostowego z tych zakupów zostaje za granicą, nie w Polsce.

Kiedy nastąpi zauważalny, trwały wzrost inwestycji w Polsce?

Obecnie relacja inwestycji do PKB to ok. 17 proc. Inwestycje w tej chwili są wspierane przez sektor publiczny – środki z KPO, duże projekty energetyczne, infrastrukturalne. Inwestycje prywatne w Polsce stanowią ok. 9 proc. PKB, wobec 16 proc. w Czechach i średniej unijnej między 12 proc. a 13 proc. Wysokie koszty pracy, niepewność regulacyjna, droga energia i słabszy dostęp



Marcin Tomaszewski
główny ekonomista ds. krajów Unii Europejskiej w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju

do finansowania wyższego ryzyka – to utrzymujące się hamulce.

Innowacyjne firmy potrzebują innego rodzaju finansowania – od tego są rynki kapitałowe. Dlatego jednym z priorytetów EBOR w Polsce jest właśnie wspieranie takich firm – czy to bezpośrednio jako partner kapitałowy (w ubiegłym roku zainwestowaliśmy ponad 250 mln euro w kapitał polskich firm i funduszy), czy poprzez pomoc w dostępie do rynku kapitałowego. Patrząc szerzej: Polska aktywnie działa na rzecz integracji rynków kapitałowych w Europie – jest częścią inicjatywy E6, która stawia unię oszczędności i inwestycji jako priorytet. W samym regionie EBOR wspiera porozumienie ośmiu krajów Europy Środkowo-Wschodniej, którego celem jest zwiększenie płynności i widoczności lokalnych rynków kapitałowych dla inwestorów globalnych. To jest infrastruktura, której potrzebujemy, żeby kapitał uwolniony w lokatach zaczął pracować dla gospodarki. Słabsze inwestycje prywatne wynikają też ze słabszej koniunktury za granicą – firmy mają wątpliwości, czy inwestować w nowe moce, gdy popyt zewnętrzny jest niepewny.

Jak program SAFE plasuje się w architekturze zwiększenia mocy inwestycyjnych? Czy korzyści dla gospodarki będą większe niż z dotychczasowych wydatków zbrojeniowych? Jest plan, by wydatki obronne przesunąć na trochę inne tory: wzmocnić zdolności produkcyjne, nie tylko zakupowe. Tak, by wydatki obronne przekładały się silnie na wzrost

gospodarczy. Nie mamy wysokich mocy produkcyjnych dostępnych w kraju. To się zmienia, ale wymaga czasu. Polska Grupa Zbrojeniowa współpracuje dziś z niemal 12 tys. firm na wszystkich etapach produkcji – od elektroniki, przez logistykę, po spawalnictwo. Ewidencja jest chęć generowania większych mocy produkcyjnych w sektorze zbrojeniowym. PGZ jeszcze kilka lat temu była daleko poza czołówką rankingu 100 największych firm zbrojeniowych – w zestawieniu za 2024 r. jest na 51. miejscu.

Jeśli chodzi o wszelkie środki finansujące polską obronność – w tym program SAFE – ważne jest to, w jaki sposób są one wydawane. SAFE ma horyzont czasowy wydatkowania do 2030 r. Powstaje pytanie, czy w tak krótkim czasie wydamy dobrze te ogromne środki. Prawda jest taka, że potrzeby finansowe są ogromne, dużo większe niż polska alokacja z europejskiego programu SAFE – 43,7 mld euro z łącznej puli 150 mld euro. Kluczowe jest to, czy te środki zaczną tworzyć coś, czego dotychczasowe zakupy importowe nie tworzyły – krajowe moce wytwórcze, łańcuchy dostaw i kompetencje inżynierskie. Jeżeli większość tych środków rzeczywiście zostanie wydana w kraju, to SAFE może mieć wyraźny, silniejszy efekt mnożnikowy niż dotychczasowe wydatki zbrojeniowe, bo zacznie budować moce, łańcuchy dostaw i kompetencje. Kluczowe nie jest więc tylko to, ile wydamy, lecz także to, na ile te środki zostaną w gospodarce.

SAFE to instrument drogi czy tani?

W procesie budowania zdolności produkcyjnych w kraju potrzebne są także duże nakłady importowe, a to oznacza potrzebę finansowania w euro. Bez SAFE musielibyśmy pozyskiwać te środki na rynku na mniej korzystnych warunkach i przy wyższym koszcie kapitału. Krótko mówiąc, SAFE nie rozwiązuje całego problemu finansowania obronności, ale obniża jego koszt i daje

lepszą architekturę finansowania niż rozwiązania czysto krajowe.

SAFE oferuje finansowanie na ok. 3 proc. dzięki ratingowi kredytowemu UE. Polska pożyczka dziś na rynku 10-letnich obligacji na prawie 6 proc. – a porównujemy to z instrumentem o zapadalności 45 lat i 10-letnim okresem karencji spłaty kapitału. Tymczasem pożyczki koreańskie na sprzęt wojskowy mają oprocentowanie istotnie wyższe od SAFE – według dostępnych informacji ponad dwukrotnie. Na 45-letnim horyzoncie spłaty ta różnica to są setki miliardów złotych. To pieniądze, które albo pójdą na rozwój kraju, albo na odsetki.

Czy finansowanie obronności z reguły jest droższe, bo ma długi horyzont z uwagi na finansowanie bezpieczeństwa przyszłych pokoleń?

W naszym Transition Report z 2022 r. analizowaliśmy finansowanie wydatków zbrojeniowych 200 lat wstecz. Wniosek jest taki, że to jest bardzo kosztowne i zawsze rozkłada się na pokolenia. Dlaczego? Bo w zamyśle mają właśnie chronić również przyszłe pokolenia. To jest finansowanie bezpieczeństwa wielu pokoleń i to musi kosztować. Argument, że nie chcemy obciążać przyszłych pokoleń, uważam za niewłaściwy, bo przecież wzmacniamy obronność również dla nich.

Czy bank centralny może pomóc w finansowaniu obronności?

Teoretycznie tak, ale historia jasno pokazuje, do kąd to prowadzi. Gdy banki centralne drukowały pieniądze, żeby sfinansować zbrojenia, kończyło się to zazwyczaj wysoką inflacją. A inflacja sama w sobie jest podatkiem – tyle że ukrytym i regresywnym. Dlatego ważne jest pytanie o przejrzystość: czy finansujemy obronność jawnie, czy przez mechanizmy, które przenoszą koszty na obywateli w sposób mniej widoczny. Kraje bałtyckie wybrały jawność. Estonia podniosła VAT do 24 proc. w trakcie trzyletniej recesji, a od

tego roku zwiększa wydatki obronne do ponad 5 proc. PKB. To klarowny sygnał: obronność jest kosztem, który trzeba ponieść otwarcie, nawet w trudnych warunkach cyklicznych. Nawet jeśli bank centralny sterylizuje dodruk pieniądza, emitując bony pieniężne, to nie jest darmowe – musi zapłacić bankom komercyjnym odsetki, a jego niższy zysk oznacza mniej pieniędzy w budżecie państwa. Takie rozwiązania są więc mniej przejrzyste niż finansowanie obronności na znanych warunkach rynkowych. Rozumiem oczywiście, że w sytuacjach nagłego zagrożenia bezpieczeństwa państwa pole manewru się zawęża.

Jak na ideę SAFE rzutuje geopolityka?

Wzmocnia argumenty za SAFE. Jako pojedynczy kraj na wschodniej flance UE mamy ograniczone możliwości budowania ekosystemu obronności – ale jako część europejskiej architektury bezpieczeństwa i finansowania jesteśmy w zupełnie innej pozycji. SAFE właśnie w tę architekturę Polskę mocniej włącza. Coraz więcej krajów rozumie tę potrzebę. W Niemczech toczy się debata, czy wydatki obronne kierować na tradycyjne zdolności amunicyjne i pancerne, czy raczej w kierunku technologii zaawansowanych – dronów, systemów autonomicznych, cyberbezpieczeństwa. Jeśli ta debata prowadzi do wspólnych inwestycji w regionie, to pojawia się efekt, którego same zakupy importowe nie dają: dyfuzja innowacyjnego know-how i budowanie wspólnych łańcuchów dostaw. Widzę tu potrzebę łączenia kropek w Europie – tworzenia ekosystemu, który odpowiada na wyzwania obronne, ale przy okazji wzmacnia konkurencyjność europejskiej gospodarki.

©

Rozmawiała Renata Oljasz



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

W środę Włodzimierz Czarzasty poinformował o skierowaniu do prezydenta oficjalnego listu w tej sprawie. Jak podkreślił, Sejm działał zgodnie z konstytucją, a uchwały o wyborze sędziów zostały już doręczone do Pałacu Prezydenckiego. – Zwracam się do pana prezydenta o niezwłoczne podjęcie działań umożliwiających przystąpienie do sprawowania mandatu sędziego Trybunału Konstytucyjnego przez osoby wybrane przez Sejm RP 13 marca – powiedział marszałek, odczytując fragment pisma.

Podczas briefingu w Sejmie Czarzasty oskarżył Karola Nawrockiego o przeciąganie procedury. – Wszystko to wygląda dosyć jednoznacznie – gramy terminem. Panie prezydencie, niech pan nie gra Polską – powiedział. – Niech pan się nie boi, niech pan się zachowa tak, jak trzeba. Czekam na pana decyzję – dodał.

Na odpowiedź Pałacu Prezydenckiego nie trzeba będzie długo czekać. Szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki jeszcze w środę miał skierować do Czarzastego prośbę o wyjaśnienia

Czarzasty naciska na Nawrockiego w sprawie trybunału

POLITYKA Marszałek Sejmu wzywa prezydenta do „niezwłocznego” odebrania ślubowania od sześciorga nowych sędziów TK. Pałac odpowiada, że procedura wyboru budzi poważne wątpliwości

dotyczące procedury wyboru sędziów TK. – Chcemy wyjaśnić wątpliwości dotyczące trybu, w którym wyłonieni zostali nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego – podkreślił w rozmowie z DGP rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz.

Wątpliwości prezydenta

Jak wyjaśnia, zastrzeżenia pałacu dotyczą dwóch kwestii. Pierwsza to sposób obsadzania wakatów w trybunale. – W naszej ocenie wakaty w Trybunale Konstytucyjnym powinny być obsadzane w momencie ich powstawania. Rządzący nie robili tego przez dwa lata, mimo że zgodnie z prawem powinni działać sukcesywnie – mówi Leśkiewicz.

Drugim elementem są wątpliwości dotyczące samej procedury przeprowadzonej w Sejmie. – Najpierw w tej sprawie nie działało się zupełnie nic, aż nagle marszałek ogłosił, że na zgłoszenie kandydatów posłowie mają 48 godzin. To rodzi pytania o tryb, w jakim przeprowadzono ten wybór – wskazuje rzecznik prezydenta.

Zgodnie z regulaminem Sejmu od momentu zgłoszenia kandydatów do chwili głosowania powinno upłynąć co najmniej siedem dni. – W regulaminie jest co prawda zapis pozwalający skrócić ten termin, ale przy wyborze sędziów do Trybunału Konstytucyjnego, orzekającego o zgodności przepisów uchwalanych ustaw

z konstytucją, taka eks-presowa procedura budzi uzasadnione wątpliwości – ocenia Leśkiewicz.

W ocenie Pałacu Prezydenckiego skrócenie terminu nie było przypadkowe. – Jasne jest, że kandydaci strony rządowej już byli gotowi w blokach startowych. Chodziło wyłącznie o zachowanie pozorów normalności – mówi rzecznik.

Kiedy zostaje się sędzią

Spór dotyczy także interpretacji momentu, w którym wybrany przez Sejm sędzia może rozpocząć wykonywanie funkcji. Kancelaria Sejmu podkreśla, że status sędziego TK uzyskuje się z chwilą wyboru przez Sejm.

Pałac twierdzi jednak, że sędziowie TK mogą

rozpocząć wykonywanie obowiązków dopiero po złożeniu ślubowania przed prezydentem. – Do wykonywania obowiązków sędziowskich dopuszczeni są sędziowie wybrani przez Sejm, ale dopiero po złożeniu ślubowania przed prezydentem. To procedura opisana precyzyjnie w ustawie z 2016 r. o statusie sędziów TK – wskazuje Leśkiewicz.

Dlatego – jak zaznacza – ostateczna decyzja w sprawie przyjęcia ślubowania należy do głowy państwa. – Decyzja co do samego ślubowania jest w rękach prezydenta i nikt go w tym nie zastąpi – mówi rzecznik.

Plan bez szczegółów

W koalicji rządzącej pojawiają się jednak sygnały, że w razie dalszej zwłoki rozważane są scenariusze alternatywne. Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek mówi wprost o przygotowywaniu planu B. – Oczywiście mamy plan B, ale nie chcę dziś mówić o nim w szczegółach. W mediach pojawiały się różne propozycje, np. złożenie przysięgi przed notariuszem i przekazanie go prezydentowi – powiedział w rozmowie z DGP.

Pałac prezydencki zdecydowanie odrzuca ta-

kie rozwiązania. – Ministrowi Żurkowi za chwilę może zabraknąć liter w alfabecie do tworzenia alternatywnych, niemających podstawy prawnej rozwiązań, których celem jest próba ominięcia prezydenta. Prawnicy strony rządowej wspinają się na wyżyny absurdałnych interpretacji, twierdząc, że można złożyć ślubowanie przed notariuszem czy marszałkiem Sejmu. Nie można – odpowiada Leśkiewicz.

Dodatkowym elementem sporu jest decyzja samego Trybunału Konstytucyjnego. We wtorek TK odroczył bez terminu rozprawę w sprawie wniosku posłów PiS, którzy kwestionują konstytucyjność przepisów regulujących procedurę wyboru sędziów przez Sejm. Jeden z zarzutów dotyczy prerogatywy prezydenta w zakresie przyjmowania ślubowania od sędziów trybunału. W związku z tym TK zwrócił się do Karola Nawrockiego o przedstawienie pisemnego stanowiska w tej sprawie. Prezydent ma na to czas do 17 kwietnia. – Skoro Trybunał Konstytucyjny zwrócił się do prezydenta o stanowisko i wyznaczył termin, to prezydent udzielił odpowiedzi – mówi Rafał Leśkiewicz. ©

PiS i Konfederacja to różne bieguny polityczne

ROZMOWA **Bosak:** PiS zwodzi wyborców i buduje partię z ludzi skrajnie posłusznych lub po prostu koniunkturalnych, pozbawionych cech przywódczych i charakteru

Dlaczego Jarosław Kaczyński postawił na Przemysława Czarnka?

PiS-em wstrząsnęły konflikty wewnętrzne. Moim zdaniem w szefostwie PiS nastąpiła kalkulacja, że prof. Czarnek jest gdzieś w centrum wszystkich pisowskich oczekiwań i pozwoli ustabilizować partię wewnętrżnie. Pod względem pokoleniowym i ideowym prof. Czarnek wskazuje, gdzie Jarosław Kaczyński widzi centrum obecnego PiS.

W sytuacji rosnącej w siłę radykalniejszej prawicy chce przesunąć środek ciężkości na prawo?

PiS zaczęło operować bardziej wojowniczą i konserwatywną retoryką natych-

miast po utracie władzy, więc to nie jest nowe zjawisko. Rządząc, na niektórych odcinkach – relacje z Unią, polityka klimatyczna – a częściowo także na odcinku światopoglądowym, uprawiało politykę dość centrową.

I teraz prezes żałuje, że wyhodował po prawej stronie konkurencję?

PiS zawsze zależało na utrzymaniu wyborców konserwatywnych. Wielokrotnie ostrzegaliśmy przed hipokryzją PiS, które chce mieć prawicowych wyborców, a jednocześnie realizować centrowy program. To stara idea Porozumienia Centrum, niezmienna od lat 90. Marzenie Jarosława Kaczyńskiego, by mieć partię centrową z – jak się okazało – niekoniecznie centrowymi wyborcami. PiS jest dziś partią mniej centrową niż kiedykolwiek wcześniej. Środowisko Jarosława Kaczyńskiego przeszło drogę od PC przez centrową partię do częściowo radykalną, a częściowo populistyczną.

Wciąż zróżnicowaną.

Pod względem ideowym silnie eklektyczną, w której politycy o wzajemnie wykluczających się poglądach należą do kierownictwa. Stąd tak silne podziały wewnętrzne.

Wystawiając Czarnka, wchodzi na wasze boisko.

Rywalizujemy z PiS od jego powstania w 2001 r. Pamiętam ten moment, tworzyłem wtedy alternatywne dla PiS projekty polityczne – konserwatywno-narodowe, eurosceptyczne. Moi koledzy ze środowiska konserwatywno-liberalnego również mają 25 lat tradycji rywalizowania z PiS. To dla nas nic nowego. Jesteśmy przyzwyczajeni.

Stawka nigdy nie była tak wysoka. Kiedyś byliście daleko w tyle, teraz liczycie na sondażową mijankę.

Jesteśmy pewni jakości swojej oferty. Profesor Czarnek osobiście wydaje się człowiekiem konserwatywnym, ale nie jest liderem partii. Nawet jako minister musiał realizować pomysły niekoniecznie zbliżone z jego przekonaniami. Dlatego przestrze-



Krzysztof Bosak, jeden z liderów Konfederacji

gam wyborców. To zasadniczo problem z wieloma partiami centroprawicowymi. To, że są w nich politycy o chrześcijańskich czy konserwatywnych poglądach, nie gwarantuje takiej polityki ich rządu.

Dla wyborców Konfederacji liczy się głównie konserwatyzm?

Nie jest jedynym parametrem brany przez nich pod uwagę. Istotne są także inne cechy: ochrona własności i wolności gospodarczej, równowagi w finansach publicznych, umiar w tworzeniu nowych regulacji i instytucji. Tutaj PiS jest na drugim biegunie. To partia etatystyczna o silnie socjalnym czy socjaldemokratycznym odchyleniu. Znamienną jest kwestia suwerenności, w której nasze stanowisko było i jest bardzo jasne, a prognozy trafne. Ostrzeżenia

wyprzedzały debatę czasem o dekady. PiS stało po drugiej stronie we wszystkich sporach o suwerenność i przekazywanie UE kompetencji. Ostatnia sprawa to uczciwość i styl uprawiania polityki.

Odrzuca pan styl PiS?

Między nami jest przepaść. Wystarczy wspomnieć, w jakiej atmosferze PiS gospodarowało publicznymi pieniędzmi, stanowiskami, zasobami, które były w dyspozycji administracji. Nie różniło się to zbyt wiele od tego, co prezentuje PSL, Koalicja Obywatelska czy Lewica. Może to właśnie częściowo w wyniku wkurzenia na arogancję władzy i jej nieuczciwość powstała Konfederacja.

Część wyborców, zachęcona przez Czarnka, może przejść na stronę PiS?

Nie widzimy żadnych zalet, którymi dysponuje Przemysław Czarnek, a których nie miałby Sławomir Mentzen, ja czy inni liderzy Konfederacji.

Będziecie jeździć po Polsce i pytać, po co kopia, skoro jest oryginał?

Metafora kopii i oryginału jest nieodpowiednia. Mam inne cele, inny program, jesteśmy pokoleniowo inną partią z innym stylem prowadzenia polityki.

Może po prostu boicie się wrażenia, że na prawicy są trzy Konfederacje?

Nie, ale protestuję przeciw stawianiu nas w tym samym zbiorze z PiS czy KO. PiS zwodzi wyborców i buduje partię z ludzi skrajnie posłusznych lub koniunkturalnych, pozbawionych cech przywódczych i charakteru. Bazowanie na propagandzie, frazesach, bez planu efektywnego realizowania programu, za to z dobrym przygotowaniem socjologicznym do zbiorowej manipulacji i polaryzowania wyborców, to ich znak rozpoznawczy.

Czarnek często mówi Konfederacją.

Prezentuje się jako sprawny demagog. Człowiek, który nie korzysta z warsztatu profesora prawa.

Skoro PiS ma tyle wad, to z kim usiądziecie do rozmów koalicyjnych?

Jeśli będzie możliwa większość rządząca z udziałem Konfederacji, będzie trzeba negocjować. Na razie nic ponad to nie można powiedzieć.

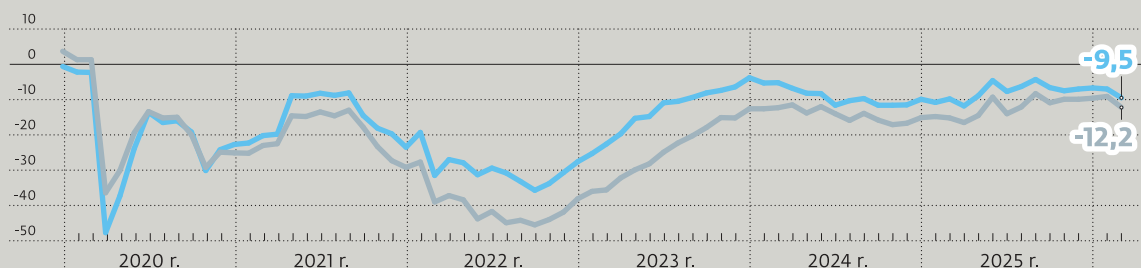
Premier Czarnek byłby dla was do zaakceptowania?

Półowa kadencji to nie czas na dyskusję o stanowiskach. ©

Rozmawiała Marta Kurzyńska
Cała rozmowa w serwisie **dgp.pl**

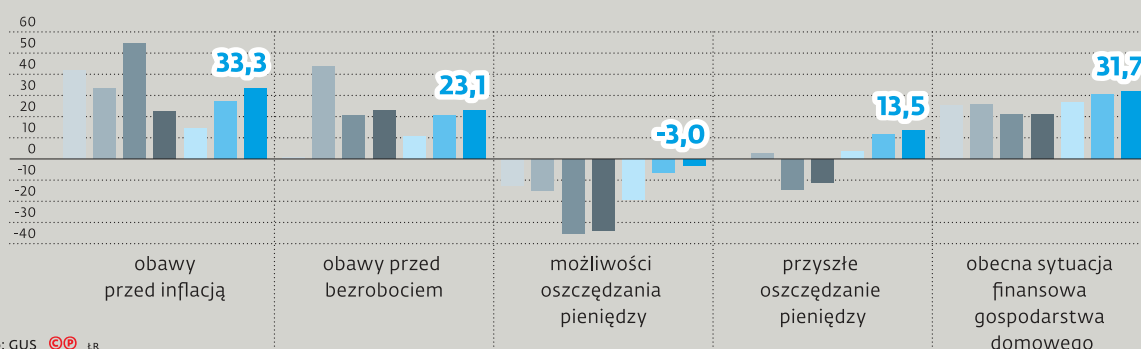
Wskaźniki ufności konsumenckiej (pkt)

bieżący wyprzedzający



Wybrane składowe wskaźników ufności (dane za marzec każdego roku)

2020 r. 2021 r. 2022 r. 2023 r. 2024 r. 2025 r. 2026 r.



Źródło: GUS

Wojna w Iranie podniosła oczekiwania inflacyjne

KONIUNKTURA

Obliczane przez Główny Urząd Statystyczny wskaźniki ufności konsumenckiej w marcu poszły nieznacznie w dół w porównaniu z poprzednim miesiącem, ale w zestawieniu z wynikami sprzed roku wypadły korzystniej. GUS przeprowadził badanie nastrojów konsumentów już po wybuchu wojny w Iranie, której natychmiastowym skutkiem były wzrosty cen paliw. I znalazło to odbicie w oczekiwaniach inflacyjnych Polaków. Szybszego wzrostu cen niż w poprzednich 12 miesiącach spodziewało się w marcowym badaniu 18 proc. ankietowanych. Miesiąc wcześniej takiej odpowiedzi udzieliło niespełna 6 proc. uczestników. Z 17 proc. do 13 proc. zmniejszył się odsetek osób oczekujących spowolnienia inflacji („ceny będą wzrastały wolniej”), a z 19 proc. do 14 proc. – że poziom cen nie ulegnie zmianie. Większe niż w marcu ub.r. (ale podobne, jak w poprzedzających miesiącach) były obawy związane z bezrobociem. Równocześnie jednak Polacy wciąż pozytywnie oceniają kondycję finansową swoich gospodarstw domowych i możliwości dalszego zwiększania oszczędności.

Łukasz Wilkowiak

ROZMOWA **Morawska-Borowiec:** Zdrowie psychiczne pedagogów wciąż pozostaje tematem tabu

Telefon zaufania dla nauczycieli działa od czterech miesięcy. To ogólnopolska linia wsparcia skierowana wyłącznie do tej grupy zawodowej. Ilu pedagogów skorzystało dotychczas z tej formy pomocy?

Od uruchomienia telefonu w listopadzie kontaktowało się z nami ponad 120 nauczycieli, z których ponad połowa wymagała dalszego wsparcia. Początkowo telefon działał raz w tygodniu, jednak ze względu na duże zainteresowanie od marca uruchomiliśmy dodatkowy dyżur. Udało się to dzięki wsparciu naszego partnera. Obecnie telefon zaufania dla nauczycieli działa w poniedziałki i wtorki od 13.00 do 17.00 pod numerem +48 510 338 182.

Liczne badania wskazują, że nauczyciele mierzą się m.in. z wypaleniem zawodowym, stresem i poczuciem braku sensu w pracy. Ale czy spodziewała się pani, że inicjatywa spotka się z takim zainteresowaniem?

Powiem szczerze, że nie. Nie przewidywaliśmy, że telefon będzie odbierany niemal przez cały czas i że tak szybko zajdzie potrze-

Nauczyciele bez systemowego wsparcia

ba uruchomienia dodatkowego dyżuru.

Niestety, zdrowie psychiczne nauczycieli wciąż pozostaje tematem tabu – często zamykanym pod dywan – ponieważ obawiają się oni m.in. reakcji rodziców, że nie będą im ufać lub nie pozwolą, aby uczyli ich dzieci. Towarzyszy im lęk przed stygmatyzacją społeczną, a niekiedy nawet obawa przed konsekwencjami zawodowymi, choć w praktyce takie sytuacje nie mają miejsca. Cieszę się więc, że nauczyciele coraz odważniej proszą o wsparcie i korzystają z możliwości rozmowy z psychologiem.

Dlaczego zdecydowali się państwo objąć wsparciem właśnie tę grupę zawodową?

W Fundacji Twarze Depresji zajmujemy się m.in. bezpłatną pomocą psychologiczną dla dzieci i młodzieży. Wsparciem obejmujemy również szkoły. Mając stały kontakt z nauczycielami, zauważyliśmy, że są oni szczególnie narażeni na rozwój m.in. depresji. A przecież to grupa odpowiedzialna za edukację dzieci. I nagle znalazła się w wyjątkowo trudnej sytuacji: pandemia i zdalna nauka wygenerowały falę problemów psychicznych u uczniów – wzrost depresji, samobójstw, prób samobójczych czy samookaleczeń. Do



Anna Morawska-Borowiec, prezeska Fundacji Twarze Depresji, psycholożka

tęgo doszło doświadczenie traumy wojennej u dzieci uchodźczych. Jako zespół specjalistów uznaliśmy, że to dla nauczycieli zbyt duże obciążenie, a wiele szkół nie jest przygotowanych na tak trudne realia.

Pracując z nauczycielami, widzimy również ich własne potrzeby – poziom zachorowań na depresję, zaburzenia lękowe i uzależnienia w tej grupie jest bardzo wysoki. To grupa szczególnego ryzyka, podobnie jak pracownicy zawodów medycznych czy psycholodzy zajmujący się pracą misyjną. Aby mogli skutecznie pełnić swoją rolę w klasie, muszą najpierw zadbać o siebie.

W ramach telefonu częściej zgłaszają się doświadczeni nauczyciele czy raczej osoby dopiero rozpoczynające pracę w zawodzie? Najczęściej telefonują do nas nauczyciele powyżej 45. roku życia, któ-

ry zgłaszają trudności psychiczne i nie wiedzą, jak sobie z nimi poradzić. Jednocześnie obserwujemy jednak wyraźną zmianę pokoleniową – młodszy pedagogzy mają większą świadomość zdrowia psychicznego i chętniej sięgają po wsparcie w kryzysie.

Z jakimi problemami najczęściej zgłaszają się nauczyciele do telefonu zaufania?

To zarówno powszechne problemy rodzinne, jak i te związane bezpośrednio z pracą w szkole. Poważne obciążenie stanowi dla nich trudności uczniów. Brak wsparcia psychologa w szkole potęguje stres, a nierozwiązane problemy gromadzące się w czasie mogą prowadzić do wypalenia zawodowego i depresji. Dlatego kluczowe jest reagowanie na pierwsze symptomy problemów psychicznych, by chronić własne zdrowie psychiczne. Nauczyciele wskazują również na problemy z zachowaniem work-life balance – stały kontakt z rodzicami przez WhatsApp, Messenger czy Facebook ogranicza ich czas wolny i możliwość regeneracji. Istotnym obciążeniem jest też sytuacja finansowa zarówno pracujących, jak i emerytowanych nauczycieli, która znacząco wpływa na ich zdrowie psychiczne.

Obecny system wsparcia dla nauczycieli wymaga zmian, aby lepiej odpowiadać na ich potrzeby?

Tak, zdecydowanie. Psychologów szkolnych brakuje, a obecni są głównie dedykowani uczniom. Poza tym nauczyciele są przyzwyczajeni, że ich głównym zadaniem jest dbanie o dzieci – w pierwszych tygodniach funkcjonowania telefonu zaufania dzwonił niemal wyłącznie w sprawach uczniów, nie zdając sobie sprawy, że mają prawo mówić o sobie. To pokazuje, jak ważną rolę pełni telefon zaufania i kampania fundacji – dają nauczycielom przyzwolenie, by o sobie zadbać, bo najpierw oni muszą być zaopiekowani, by w kolejnym kroku mogli pomagać innym.

Jako Fundacja Twarze Depresji byliśmy już zaproszeni na dwa spotkania w Ministerstwie Edukacji Narodowej w tej sprawie. Uruchomienie telefonu, objętego patronatem honorowym resortu, jest dla nas sygnałem do dalszych działań i zmian systemowych. Chcemy kontynuować rozmowy i pracę nad rozwiązaniami, które realnie wesprą nauczycieli – grupę niezwykle ważną, ale mierzącą się z wieloma wyzwaniami.

W jakim kierunku powinny zmierzać te rozwiązania?

Jeśli chodzi o zmiany systemowe, wyróżniamy dwie główne potrzeby. Pierwsza to szybkie, interwencyjne konsultacje psychologiczne dla nauczycieli – zamierzamy priorytetowo zwiększyć dostępność takich konsultacji w pogotowiu psychologicznym prowadzonym przez naszą fundację.

Druga dotyczy działań państwowych: nauczycielom powinno być zapewnione regularne wsparcie, na przykład w formie superwizji raz w miesiącu. Pedagogzy często pracują z dziećmi i młodzieżą w kryzysie, mierzą się z ich problemami i nie zawsze wiedzą, jak reagować. Superwizja dałaby im przestrzeń do bezpiecznego wentylowania emocji, nazywania ich oraz otrzymania konkretnych wskazówek – jak postępować w danej sytuacji, jak pomóc dziecku i jakie są dostępne formy wsparcia. Rola nauczyciela jest w tym procesie kluczowa, ponieważ często to on jako pierwszy może dostrzec trudności ucznia.

Rozmawiała Karina Strzelińska

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Wojciech Kubik

wojciech.kubik@infor.pl

Nowy pomysł na europejskie zbrojenia pojawił się w chwili, gdy w Polsce trwa spór o wdrażanie unijnego mechanizmu pożyczkowego Security Action for Europe (SAFE). Stoją za nim rządy dwóch państw, które nie korzystają z SAFE (Wielka Brytania i Holandia), oraz Finlandii, chcąc z unijnej pożyczki pozyskać 1 mld euro. Państwa te proponują stworzenie międzynarodowego mechanizmu finansowania zakupów zbrojeniowych, którego celem ma być „agregacja popytu, stymulowanie wspólnych zamówień i przyspieszenie inwestycji w obronność”.

Działania obok Unii

– Mechanizm ten oferuje nowy sposób współpracy obronnej z europejskimi partnerami i jest otwarty na podobnie myślących partnerów zachodnich, zarówno z UE, jak i spoza niej – powiedział podczas ogłoszania pomysłu minister finansów Holandii Elco Heinen.

Nowy pomysł na zakupy dla armii

OBRONNOŚĆ Powstania mechanizmu finansowania wspólnych zbrojeń domagają się trzy europejskie państwa

W wydanym oświadczeniu przedstawiciele rządów trzech państw zapewnili, że przygotowywany przez nich mechanizm nie będzie konkurencyjny dla pomysłów UE i NATO. Ma uzupełniać ich działania, skupiając się przede wszystkim na „zwiększeniu zdolności obronnych poprzez wspólne zamówienia”. Szczegóły mają być opracowane do 2027 r., a w pracach mają brać udział też „inni partnerzy”. Którzy? Tego na razie nie ujawniono, jednak pewne wskazówki pojawiły się już przed rokiem. Na przełomie marca i kwietnia 2025 r., gdy prezydent w Radzie UE sprawowała Polska, w Brukseli dojdzie do spotkania przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Polski, Szwecji, Danii,

Finlandii oraz Holandii. Jak informował wówczas Politico, omawiany był brytyjski pomysł stworzenia międzynarodowego Banku Obronnego. Miał on w imieniu państw – uczestników pozyskiwać pieniądze na rynkach i koordynować wspólne zakupy zbrojeniowe, a propozycja pojawiła się w tym samym czasie co unijny pomysł pożyczek SAFE. Ostatecznie wygrała koncepcja UE, a Wielka Brytania nie przystąpiła do mechanizmu SAFE, odmawiając wpłaty do wspólnego budżetu kwoty prawie 7 mld euro.

Obecna propozycja poważniejszego skupienia się na wspólnych zamówieniach obronnych pokrywa się ze stanowiskiem Parlamentu Europejskiego. W opu-

blikowanym 12 marca dokumencie PE zwraca uwagę, że jedynie 18 proc. europejskich zamówień obronnych zrealizowano w ramach międzynarodowej współpracy. Dążeniem PE jest, by próg ten zwiększyć do 40 proc. „Chociaż całkowite wydatki UE na obronność osiągnęły 381 mld euro w 2025 r., wzrost wydatków nie przełożył się na proporcjonalny wzrost wspólnych zamówień. Instytucje UE nadal podkreślają problemy z powielaniem, braki w zakresie zdolności obronnych oraz nadmierne poleganie na dostawcach spoza UE” – czytamy.

Odpowiedź na plany Niemiec?

Na propozycję stworzenia nowego mechanizmu

wspólnych zbrojeń przychylnym okiem patrzą polscy posłowie. W ocenie Pawła Suskiego z KO, członka sejmowej komisji obrony, uczestnictwo w projekcie takich państw jak Finlandia i Wielka Brytania to dobry prognostyk. Poseł ma też podejrzenia, jakie jest źródło brytyjskiej propozycji. – To może być też taka odpowiedź na bardzo mocne zapowiedzi zbrojenia się przez Niemcy. One mają takie plany, aby stworzyć drugą, zaraz po Stanach Zjednoczonych armię w NATO. Po inwestowanych kwotach widać, że są to imponujące zamiały. Wielka Brytania jest asertywna, potrafi się angażować, nie rzuca słów na wiatr. Moim zdaniem jest to dobra inicjatywa – mówi DGP poseł Suski.

Niemcy, choć nie uczestniczą w programie SAFE, w 2025 r. na zbrojenia wydały prawie 100 mld euro. Planują też powiększenie w 10 lat swej armii o 182 tys. żołnierzy do 260 tys. W kwestii zbrojeń przyspiesza też Wielka Brytania. Pierwotnie próg 3 proc. PKB plano-

wała osiągnąć dopiero po 2029 r., ale w połowie lutego Londyn zaczął szukać dodatkowych 17 mld funtów, by przyspieszyć. W ocenie gen. Romana Polko, byłego szefa BBN, tego typu inicjatywy zbrojeniowe wśród sojuszników, nawet jeśli są dyktowane chęcią zachowania równowagi sił, to nic złego. – Zdrowa rywalizacja dobrze działa na wszystkich. Popieram tego typu działania, bo one powodują, że poszczególne kraje nie budują sobie monopolu. Wielka Brytania i Finlandia to świetni partnerzy. Warto z takimi krajami trzymać i budować sobie jakąś alternatywę – mówi DGP gen. Polko.

Także w ławach sejmowej opozycji propozycja nowego mechanizmu finansowania zbrojeń spotkała się z pozytywnym przyjęciem. Zdaniem posła Michała Jacha z PiS trzeba przyjąć się tej propozycji. – Współpracując, wchodzimy w skalę dużych zamówień, co powoduje, że mamy większą siłę, aby uzyskać lepsze warunki zakupu – mówi poseł Jach.

OPINIA Skąd brać pieniądze na zbrojenia?



dr Jan Czarzasty
kierownik Zakładu Socjologii Ekonomicznej, Szkoła Główna Handlowa

Polska to naród, który poważnie traktuje kwestię swojego bezpieczeństwa, inwestycji w swoją obronę – oznajmił w lutym ambasador USA Tom Rose. Nie jest to stwierdzenie gołosłowne. W 2025 r. nakłady na obronność wyniosły 4,7 proc. PKB, a w tym roku mają sięgnąć 4,8 proc. To rekordowe wielkości od początku III RP i najwyższe wskaźniki w obrębie NATO. Nie tylko w Europie zmienia się hierarchia ważności potrzeb zaspokajanych przez państwo. Świat wkroczył na ścieżkę „ekonomii wojennej” i nieprędko z niej zejdzie, a w obliczu coraz gorętszego konfliktu na Bliskim Wschodzie można być pewnym, że w najbliższej przyszłości jeszcze przyspieszy kroku.

Wobec sytuacji globalnej panuje społeczny konsensus, że wydatki na bezpieczeństwo są konieczne. Jak pokazują badania opinii publicznej, np. sondaż zlecony przez TVN u schyłku zeszłego roku, nawet dwie trzecie Polek i Polaków popiera zwiększanie wydatków zbrojeniowych. Nie odstajemy zresztą od innych europejskich społeczeństw. Sondaż dla Politico, także z końca 2025 r., ujawnił, że średnie poparcie dla zwiększenia wydatków publicznych na obronność w 23 państwach członkowskich UE (w tym Polski) wynosiło 57 proc. Takie porozumienie ponad podziałami ma jednak swoje koszty.

Gdzie szukać środków na ich pokrycie? Można podnosić podatki, przekładać z jednej kieszeni do drugiej lub się zadłużać, względnie łączyć wszystkie te drogi. W sukurs przychodzi mechanizm SAFE, ale nie jest to pomoc bezzwrotna, tylko instrument kredytowy, a jego amortyzujący efekt finansowy nie wystarczy na długo. Mało tego, SAFE błyskawicznie stał się kolejnym kanistrem paliwa podsycającego plemienny konflikt w polskiej polityce. A to – abstrahując od wymiaru technicznego gorączkowej dyskusji na temat tego, czy SAFE jest lepszy, czy też gorszy od emisji obligacji skarbowych, a także czy ewentualne zaangażowanie NBP miałoby charakter dla samego SAFE komplementarny, czy substytucyjny (do opinii publicznej przebiło się hasło „SAFE o proc.”, co sugeruje, że raczej to drugie) – prowadzi do zasmakujących wniosków, że kwestia bezpieczeństwa narodowego jest traktowana instrumentalnie i po prostu zwiastuje początek „prekampanii” przed wyborami w 2027 r. Proszę zauważyć, że pozostałe dwa elementy układanki pod nazwą „finansowanie zbrojeń”, czyli podnoszenie podatków oraz cięcia wydatków, są w sporze polityków praktycznie nieobecne. O nich mówią jedynie eksperci. Nie jest to, rzecz jasna, dziełem przypadku.

Zwiększając wydatki na zbrojenia, musimy być świadomi, że odbywa się to kosztem innych obszarów życia, za których finansowanie również odpowiada państwo. A to pogłębia chroniczny kryzys usług publicznych, tym bardziej w obliczu napawającego coraz większą troską poziomu długu publicznego.

No, ale przecież nakłady na obronność mogą się stać kołem zamachowym wzrostu gospodarczego

– rozlegną się głosy polemiczne. Nie na darmo gospodarka wojenna, ku której zwrot obserwujemy od 2022 r., bywa nazywana także militarnym keynesizmem. Ta specyficzna forma interwencjonizmu stymuluje część sektora przemysłowego produkującą na potrzeby wojskowe i pośrednio ma dawać impulsy wzrostowe całej gospodarce. Tylko czy takie założenia są poprawne?

I tak, i nie. Prognozy wskazują na to, że państwa będące eksporterami techniki wojskowej istotnie na tym skorzystają, choć skala i trwałość takich korzyści jest przedmiotem sporów. Importerzy z kolei nie skorzystają. W tym kontekście słowa ambasadora USA przestają brzmieć czysto kurtuazyjnie. Jest to prosta kwestia: kto na tym zarobi, a kto za to zapłaci.

Jeśli już więc mamy wydawać pieniądze na zbrojenia, może należałoby się skoncentrować na tym, by część tych środków pozostawała w kraju? Byłby to namacalny dowód tego, że państwo polskie jest w stanie prowadzić politykę przemysłową, a nie tylko dywagować o niej ustami klasy politycznej, chętnie deklarującej podziw dla państwa przedsiębiorczego, kojarzonego z Koreą. Tej fascynacji nie ukrywają zarówno Mateusz Morawiecki, jak i Andrzej Domański. Reindustrializacja w naszym kraju pozostaje jednak nadal bardziej w sferze retoryki niż działania. Czasem nie sposób odeprzeć wrażenia, że słowa Tadeusza Syryjczyka, ministra przemysłu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, iż najlepszą polityką przemysłową jest jej brak, po prawie czterech dekadach pozostają, choć w przewrotny sposób, aktualne. Ilustruje to wymownie przypadek

ubiegania się o kontrakt na dostawę amunicji przez konsorcjum zbudowane wokół firmy, która amunicji nigdy wprowadzić nie produkowała, ale nosi doskonale skalibrowaną marketingowo nazwę Polska Amunicja. Taką politykę trudno uzasadniać, czy choćby tylko racjonalizować, odwołując się do „militarnego keynesizmu”, bo nie ma z nim ona zbyt wiele wspólnego.

Obawiam się jednak, że próby pokazywania związku inwestycji w zbrojenia z dalszą degrengoladą usług publicznych w Polsce nie wywołają silnego rezonansu w opinii publicznej. Jak bowiem pokazują badania naszego zespołu, które opublikowaliśmy niedawno w książce „Kryzys (nie)zwyczajny. Wielokryzys w świecie pracy w Polsce”, niesamowicie głęboko zakorzeniony jest w naszej świadomości zbiorowej wzór postępowania nakazujący radzić sobie z problemami życiowymi o strukturalnym charakterze w sposób indywidualny, w naszych małych sieciach społecznych. Takie działania zastępuje całkowicie starania o zrozumienie kompleksowych przyczyn tych problemów, nie mówiąc nawet o ich eliminacji. Ta „zabija perspektywę” powoduje, że jeśli w Białej Podlaskiej, dawnym mieście wojewódzkim, jedyna dermatolożka działająca w ramach publicznej opieki zdrowotnej rezygnuje z dalszej pracy dla NFZ, tłumacząc to zaawansowanym wiekiem, a nikt inny nie kwapi się, by zająć jej miejsce, to jej pacjenci czują się pozostawieni na lodzie nie przez państwo, tylko osobiście przez tę lekarkę. A oburzenie potęguje to, że ta nadal zamierza pracować – w niepełnym wymiarze czasu – w prywatnym gabinecie.

DGP

RYNEK
PRAWNICZY

Nowy cykl podcastów

zaprasza Tomasz Pietryga,
redaktor naczelnyOglądaj na
dgp.pl/video

Przewlekła choroba unijnego przemysłu

KRYZYS ENERGETYCZNY Wojna na Bliskim Wschodzie doprowadzi do niewielkiego podwyższenia inflacji i **nie zaszkodzi perspektywom wzrostu gospodarczego**

Tomasz Józwiak
tomasz.jozwik@infor.pl

Gwałtowny wzrost cen surowców energetycznych jako konsekwencja konfliktu na Bliskim Wschodzie nastąpił, gdy w unijnej gospodarce wciąż nie w pełni zblżyli się rany po kryzysie energetycznym z 2022 roku. Po napaści Rosji na Ukrainę inflacja w unijnej gospodarce przekroczyła 11 proc., notując najwyższą wartość w historii pomiarów. W Polsce wzrosła do 18 proc. Przemysł, w szczególności energochłonny, pogrążył się w recesji i w niektórych państwach – na przykład w Niemczech – nie odrobił strat do dziś. Europa, ze względu na zależność od importu surowców energetycznych i paliw, należy do najbardziej wrażliwych na kryzys energetyczny obszarów globalnej gospodarki. Niewiele jednak wskazuje,

żeby czekała nas powtórka sprzed czterech lat.

Kluczowe są ceny gazu ziemnego. W obowiązującym systemie ustalania cen energii koszt prądu wyznacza najdroższe źródło i jest nim zazwyczaj gaz ziemny. Stąd bezpośrednie przełożenie notowań surowca na cenę energii. Po ataku Izraela i USA na Iran cena gazu na rynku europejskim jest wyższa o ponad 60 proc. niż przed wybuchem konfliktu. Przekłada się to na wzrost cen energii o 20-30 proc. w największych unijnych gospodarkach.

Początkowo zachowanie cen było odbiciem wzorców sprzed czterech lat, jednak w miarę upływu czasu historyczne analogie przestają paśować. Przesądza o tym między innymi mniejsza skala zagrożonych dostaw. Zatrzymanie ruchu statków przez cieśninę Ormuz odcięło świat od

110 mld metrów sześciennych gazu. W 2022 r. straty związane z zatrzymaniem przesyłu rosyjskiego gazu rurociągami szacowane były na 145 mld metrów sześciennych.

W ciągu kilku ostatnich lat państwa UE zmniejszyły swoje uzależnienie od gazu ziemnego. W zeszłym roku zużycie surowca wyniosło 340,3 mld metrów sześciennych i było niższe od średniej z lat 2015–21 o 14 proc. Ograniczenie zużycia udało się osiągnąć między innymi dzięki rozwojowi OZE. Na koniec 2025 r. moc zainstalowana energii słonecznej i wiatrowej przekroczyła 650 gigawatów i była wyższa niż cztery lata wcześniej o 80 proc.

Dużą różnicę w porównaniu do 2022 r. stanowi wzrost skali handlu gazem. W zeszłym roku USA, największy eksporter gazu ziemnego, sprzedały za granicę ok. 153 mld metrów sześciennych. To rekordowy wynik. Na najbliższe lata zaplanowany jest dalszy rozwój instalacji umożliwiających eksport LNG.

Nie tylko lepsza niż przed czterema laty sytuacja na rynku gazu przesądza o tym, że powtórka z kryzysem z 2022 roku jest mało prawdopodobna. Inne jest również makroekonomiczne otoczenie. – W 2022 roku mieliśmy równocześnie szok po stronie podaży i popytu. Gospodarka otwierała się po pandemii, czemu towarzyszyła największa w historii stymulacja ze strony polityki fiskalnej i monetarnej – mówi Rafał Benecki, główny ekonomista ING BSK. Zwraca uwagę, że w odmienną sytuację znajdował

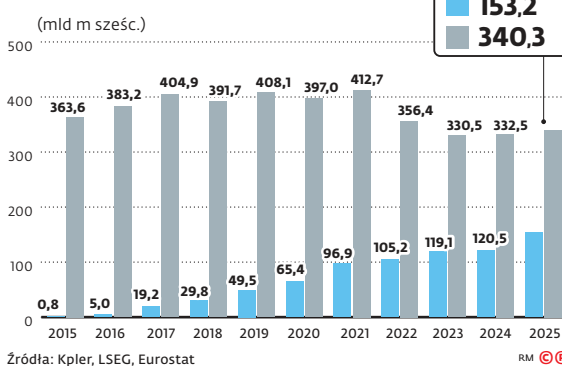
się również rynek pracy. Po pandemii liczba chętnych do pracy spadła w najbardziej rozwiniętych gospodarkach, co skłaniało pracodawców do spełnienia żądań płacowych zatrudnionych. Panowały idealne warunki, żeby wzrost cen przełożył się na podwyższoną inflację. – Obecnie sytuacja jest inna. Unijne rynki zalewają towary z Chin. To wpływa na poziom cen i sytuację na rynku pracy – mówi Benecki.

Z ankiety agencji Reuters wynika, że ekonomiści podnieśli prognozy inflacji w strefie euro do

2,0 proc., wobec 1,8 proc. oczekiwanych przed wybuchem konfliktu na Bliskim Wschodzie. Na razie eksperci nie oczekują strat po stronie wzrostu PKB, szacując tegoroczny wynik dla państw obszaru wspólnej waluty na 1,2 proc. Te prognozy zakładają jednak, że działania zbrojne na Bliskim Wschodzie nie przeciągną się poza marzec.

Jednocześnie znacznie w górę poszły prognozy tegorocznych cen gazu. Ekonomiści HSBC oceniają, że surowiec będzie kosztował średnio 44 euro za MWh, o 40 proc. więcej, niż wynosiły wcześniejsze szacunki. To oznacza, że zamiast możliwej już w tym roku normalizacji cen, którą byłby spadek kosztów gazu do poziomów z końca poprzedniej dekady, gdy notowania gazu nie przekraczały 20 euro za MWh, surowiec wciąż będzie relatywnie drogi. Przewlekły problem w postaci zbyt wysokich cen energii dla unijnego przemysłu pozostanie kolejnym rok nierozwiązany. ☹☹

■ EKSPORT GAZU ZIEMNEGO LNG PRZESZ USA
■ ZUŻYCIE GAZU W UNII EUROPEJSKIEJ



PATRONAT Tradycyjne czynniki ryzyka, stanowiące dotychczas fundament biznesu bankowego, **ustępują miejsca dynamicznie rozwijającym się ryzykom niefinansowym**

Sektor bankowy stoi w obliczu zmiany podejścia do ryzyka i zarządzania ryzykiem. To wniosek z konferencji „Zarządzanie ryzykiem i kapitałem w bankach” zorganizowanej przez Europejski Kongres Finansowy oraz firmę Deloitte. Dyskusje koncentrowały się na konieczności adaptacji do nowej rzeczywistości geopolitycznej i technologicznej.

O konieczności radykalnej zmiany w podejściu banków do zarządzania ryzykiem mówił Jacek Jastrzębski, przewodniczący Komisji Nadzoru Fi-

Istotne jest nie tylko ryzyko kredytowe

nansowego. Jego zdaniem tradycyjne modele, oparte na danych historycznych, przestają być wystarczające w świecie, w którym coraz częściej pojawiają się czarne łabędzie – zdarzenia mało prawdopodobne, ale takie, które, gdy już do nich dojdzie, niosą za sobą konsekwencje systemowe.

– Dla naszych czasów charakterystyczne jest osiągnięcie granic tradycyjnego modelu zarządzania ryzykiem, polegającego na kreśleniu scenariuszy zdarzeń, prawdopodobieństwa ich wystąpienia i identyfikacji konsekwencji. Konieczne jest skupienie się na niepewności – stwierdził szef KNF.

Jastrzębski zaznaczył, że banki osiągnęły granice dotychczasowego modelu, który polegał na kreśleniu scenariuszy i szacowaniu prawdopodobieństwa zdarzeń. W obecnych cza-

sach kluczowe staje się skupienie na samej niepewności, co wymaga od instytucji finansowych wyjścia poza schematy. Przewodniczący KNF postuluje, aby analiza ryzyka stała się dziedziną wyspecjalizowaną, socje interdyscyplinarną. Powinna ona zostać uzupełniona o kompetencje z zakresu geopolityki, nowoczesnych technologii, a także psychologii oraz psychologii społecznej.

Takie rozszerzenie perspektywy ma pozwolić bankom na lepsze zrozumienie mechanizmów wpływających na stabilność systemu, które wykraczają poza proste wskaźniki ekonomiczne.

W kontekście regulacji głos zabierali również inni eksperci związani z nadzorem i teorią ekonomii. Profesor Monika Marcinkowska z Uniwersytetu Łódzkiego wyliczyła, że od czasu ostatniego kryzysu finansowego w samej

Unii Europejskiej wprowadzono prawie 2 tys. dokumentów regulacyjnych liczących ponad 100 tys. stron. Pojawia się wahadło regulacyjne – po okresie deregulacji zazwyczaj następuje kryzys, który wymusza nową falę restrikcji.

Kamil Liberadzki z Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego przywołał wyniki symulacji, według których amerykańskie regulacje dla banków globalnych są bardziej restrykcyjne niż unijne, a w przypadku małych banków sytuacja jest odwrotna – banki unijne są bardziej obciążone niż konkurencja z USA. W polskim kontekście silnie wybrzmiał postulat większej proporcjonalności regulacji, szczególnie w odniesieniu do bankowości spółdzielczej. Mówiła o tym prof. Małgorzata Iwanicz-Drozdowska z SGH.

– Klasyczne ryzyko kredytowe trochę zostało zapomniane w ostatnim czasie, a w kontekście tego, co się dzieje na świecie, warto o tym rozmawiać – powiedział Przemysław Szczygielski, przewodniczący rady programowej konferencji, lider usług dla sektora finansowego w Polsce, w Deloitte.

Członkowie zarządów banków ostrzegali zarówno przed długofalowymi skutkami boomu kredytowego, jak i przed wpływem czynników geopolitycznych, takich jak ceny ropy czy rentowność długu, na portfele klientów. – Musimy zrozumieć, jak wpłynie na nasz portfel to, że cena baryłki ropy podchodzi do 120 dol., a rentowność 10-letniego polskiego długu – pod 6 proc. To elementy ryzyka geopolitycznego – powiedziała Paulina Strugała z zarządu VeloBanku.

Istotnym pytaniem pozostaje również przyszła konkurencyjność polskiej gospodarki, która od dekady boryka się ze słabością inwestycji. – Czy nasza gospodarka będzie konkurencyjna? Jeśli nie będzie, będziemy mieli kłopoty z portfelem kredytowym – stwierdził Wojciech Kembłowski z BNP Paribas Bank Polska.

Poruszono również kwestię ryzyka technologicznego. Z tytułu oszustw finansowych klienci krajowych banków mogą trać rocznie nawet 1 mld zł (równocześnie banki wychwytują próby oszustw na kilka razy wyższą kwotę). Piotr Mazur, wiceprezes PKO BP, zaproponował stworzenie „narodowej strategii walki z przestępczością finansową” oraz zmianę przepisów pozwalającą bankom na skuteczniejsze blokowanie podejrzanych transakcji. ☹☹ EIS

Jak chronić obywateli, nie dusząc inn

CYFROWA GOSPODARKA

Partner
relacji

**TOTALIZATOR
SPORTOWY**



Patrycja Otto, Dziennik Gazeta Prawna, prof. Michał Bernardelli, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Mariusz Kaczmarek, dyrektor zarządzający pionem technologicznym w Totalizatorze Sportowym, Iwona Prószyńska, kierowniczka Zespołu ds. Strategii Komunikacji Cyberbezpieczeństwa NASK, Krzysztof Malesa, dyrektor ds. strategii bezpieczeństwa w Microsoft Polska

Wojna w cyberprzestrzeni przybiera na sile, a jej ofiarą może paść każdy, od wielkich korporacji po zwykłego obywatela. O tym, jak zbalansować rozwój technologiczny, nadciągające tsunami legislacyjne oraz edukację społeczeństwa, dyskutowali eksperci podczas debaty „Bezpieczeństwo w cyfrowym państwie – jak chronić użytkownika i innowacje jednocześnie”

Konflikty zbrojne i napięcia geopolityczne natychmiast znajdują odzwierciedlenie w sieci – przekładają się na cyberataki i nasze codzienne bezpieczeństwo.

– Światy realny i cyfrowy nierozdzielnie się dziś przenikają. Ponieważ przenieśliśmy swoje życie do internetu, to tam również operują cyberprzestępcy, szpiegdy i boty, a w sieci uprawiana jest wielka polityka międzynarodowa – zauważyła Iwona Prószyńska, kierowniczka Zespołu ds. Strategicznej Komunikacji Cyberbezpieczeństwa NASK, uspokajając jednocześnie, że choć NASK bacznie przygląda się wpływowi sytuacji na Bliskim Wschodzie na polską sieć, to obecnie systemy rejestrują głównie to, co jest już dobrze znane.

– Obserwujemy głównie ataki wymierzone w obywateli, takie, którymi zajmuje się na co dzień działający w ramach NASK Zespół CERT Polska – dodała i zwróciła też uwagę na monitorowanie infosfery pod kątem zjawisk dezinformacyjnych, które często towarzyszą fizycznym konfliktom.

Z tą diagnozą zgodził się Krzysztof Malesa, dyrektor ds. strategii bezpieczeństwa w Microsoft Polska. Zauważył jednak pewien paradoks.

– Takie sytuacje jak kolejny konflikt to doskonała okazja, żeby oczy świata zwróciły się trochę w inną stronę i żeby aktorzy, którzy działają u nas, sponsorowani przez obce, wrogie nam państwa, mieli trochę więcej swobody – tłumaczył, prognozując nasilenie ataków typu APT (Advanced Persistent Threat). Przypomniął ataki na polską energetykę z końca 2025 r. Podkreślił, że nie chodzi tylko o niszczenie systemów, ale o operacje informacyjne polegające na wypuszczaniu „obłoków mgły informacyjnej”. Jako przykład wskazał pojawiające się w mediach doniesienia o rzekomych atakach na centra danych

Microsoftu na Bliskim Wschodzie. Podkreślił, że tego typu narracje mają przede wszystkim charakter operacji informacyjnych – ich zadaniem nie jest fizyczne zniszczenie infrastruktury, lecz wywołanie niepokoju wśród klientów i skłonienie ich do pochopnych działań, takich jak masowe przenoszenie zasobów. Porównał to do sztucznie wywołanego ruchu na bankomaty, który potrafi zachwiać nawet stabilną instytucją finansową.

Profesor Michał Bernardelli ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie zwrócił z kolei uwagę, że problem nie dotyczy wyłącznie klientów korporacji, ale całego społeczeństwa. Jego zdaniem obecna sytuacja to świetny pretekst do informowania obywateli, że istnieją zaufane instytucje i firmy dbające o ich cyfrowy dobrobyt. Zaznaczył przy tym wielką odpowiedzialność spoczywającą na każdym. Bo rozpowszechnianie niesprawdzonych informacji może wywołać efekt lawiny.

Mariusz Kaczmarek, dyrektor zarządzający pionem technologicznym w Totalizatorze Sportowym, powiedział wprost, że dziś Polska jest na cyfrowej wojnie. Oceniał jednak, że nasze państwo radzi sobie na tym polu całkiem nieźle. Zwrócił uwagę, że zagrożenia zewnętrzne stanowią swoisty poligon, na którym uczymy się współpracy. Podkreślił konieczność wymiany danych i najlepszych praktyk pomiędzy państwem a biznesem, wskazując jako przykład Totalizator Sportowy, który mając potężne kartoteki graczy i obracając środkami finansowymi, musi mieć zapewnioną pełną kontrolę i bezpieczeństwo.

Tsunami legislacyjne: lek czy ciężar

Pojawia się więc pytanie o to, czy receptą na większe bezpieczeństwo są kolejne regulacje, czy może wręcz przeciwnie, deregulacja rynku?

Krzysztof Malesa stwierdził, że nie istnieje jeden złoty środek naprawiający wszystko, a prze-regulowanie bywa uciążliwe. Wspomnił o „tsunami legislacyjnym UE”, w skład którego wchodzi dyrektywa NIS2, CER czy rozporządzenie DORA. Zauważył jednak sens tych działań. Unijni ustawodawcy dostrzegli, że pierwsza dyrektywa NIS dała państwom członkowskim zbyt dużo swobody, co zaowocowało różnymi poziomami bezpieczeństwa. W nowoczesnej gospodarce bazującej na skomplikowanych, transgranicznych łańcuchach dostaw potrzebna jest regionalna standaryzacja. Przedstawiciel Microsoft Polska dodał również, że prawo musi dostrzegać wektory ataków na podwykonawców, stanowiące dziś „ABC kryminalisty”. Wypunktował jednak białe plamy w polskim prawodawstwie. Wskazał na brak spójnej polityki chmurowej, co w instytucjach publicznych czy na rynkach regulowanych wywołuje strach przed adopcją nowoczesnych rozwiązań i sztucznej inteligencji.

Iwona Prószyńska broniła obecnego stanu legislacji, wyrażając przekonanie, że krajowe prawo z powodzeniem nadąża za wyzwaniami. Jako dowód skuteczności polskiego systemu cyberbezpieczeństwa wymieniła istnienie sprawnie działających CSIRT-ów o zasięgu krajowym, które potrafią opanować nawet najcięższe incydenty, jak atak na sektor energetyczny. Ramy prawne to nie wszystko, kluczowi są wciąż eksperci, którzy potrafią z nich korzystać. W kontekście zwalczania nielegalnych treści wspomniła również o nadziejach pokładanych w unijnym akcie o usługach cyfrowych (Digital Services Act – DSA), który ma nadać zespołom takim jak CERT Polska NASK status zaufanego sygnalisty, co wymusi szybszą reakcję platform internetowych.

Profesor Michał Bernardelli zauważył jednak, że regulacje same w sobie nie rozwiążą problemu, podając za przykład Australię, gdzie pomimo zakazów duża część młodzieży omija blokady wiekowe w mediach społecznościowych. Ostrzegł, by stanowione prawo skupiało się na zwalczaniu negatywnych skutków, a nie na zakazywaniu samej technologii, której rozwój jest nie do przewidzenia nawet w perspektywie kilku lat.

– To wcale nie oznacza, że będą rozwijane technologie, które mogą być użyte niezgodnie z przeznaczeniem. To tak, jakbyśmy chcieli zakazać młotka, bo można byłoby nim zrobić krzywdę – obrazowo tłumaczył naukowiec i zaznaczył, że przeregulowanie uderzy głównie w małe i średnie przedsiębiorstwa, podczas gdy rynkowi giganci bez problemu sobie z nim poradzą.

Mariusz Kaczmarek wskazał przy okazji na egzekucję istniejących przepisów. Zwrócił uwagę na media społecznościowe, gdzie emitowane są reklamy łamiące polskie prawo, np. w obszarze nielegalnych w Polsce kasyn online. Przedstawiciel Totalizatora Sportowego apelował m.in. o konsekwentne egzekwowanie tego prawa, które już istnieje, co samo w sobie znacznie poprawiłoby sytuację.

Odpowiedzialność gigantów i wyścig zbrojeń

Istotnym punktem debaty była kwestia odpowiedzialności twórców algorytmów i kontroli treści. Iwona Prószyńska przyznała, że platformy technologiczne dysponują doskonałymi narzędziami do blokowania nielegalnych i wprowadzających w błąd treści. Niestety, w ostatecznym rachunku liczy się dla nich bilans zysków, przez co inicjatywy CERT Polska NASK zmierzające do szerszego zastosowania blokad często bywają przez nie odrzucane jako zbyt „regionalne”.

**CYFROWA
GOSPODARKA**

PARTNERZY
PROJEKTU:

KDPW

Microsoft

orange

**TOTALIZATOR
SPORTOWY**

owacji

Odpowiedzialność społeczna ważniejsza od zysków

Naszym głównym problemem nie są fałszywi gracze, ale nielegalni operatorzy podszywający się pod nasze kasyno. Dlatego nie dążymy do budowania uzależnienia, lecz odpowiedzialnej rozrywki. Naszą podstawową funkcją nie jest czysty zysk, tylko finansowanie kultury i sportu – mówi Mariusz Kaczmarek, dyrektor zarządzający pionu technologicznego w Totalizatorze Sportowym.

Jesteście instytucją o ogromnej skali działania. Jak w tym modelu budować system ochrony użytkownika i cyfrową odporność?

Naszym głównym użytkownikiem jest gracz. Musimy uwzględnić jego przyzwyczajenia, oczekiwania wobec łatwości obsługi i dostępności usług, zarówno w sieci naziemnej, salonach gier na automatach, jak i w jedynym legalnym kasynie online. Użytkownik oczekuje od nas przede wszystkim prostoty oraz najwyższego poziomu bezpieczeństwa. Chce mieć pewność, że los, zdrapka czy środki przeznaczone na zabawę są odpowiednio chronione i poprawnie rozliczone.

W praktyce oznacza to wdrażanie standardów znanych z bankowości. Skrupulatnie weryfikujemy tożsamość użytkownika, jego uprawnienia oraz posiadane środki. Zapewniamy bezpieczeństwo zasilania wirtualnego portfela oraz bezpieczną wypłatę wygranych. Wszystkie elementy naszych systemów są po to, by dbać o bezpieczeństwo każdego procesu.

Mają państwo dostęp do ogromnej ilości danych. Czy rozwój sztucznej inteligencji i automatyzacji rodzi w państwa branży nowe cyberzagrożenia?

Jako odpowiedzialna spółka opieramy się na jednym fundamencie, z naszych produktów mogą korzystać wyłącznie osoby pełnoletnie. Musimy mieć stuprocentową pewność, że nasi gracze są dorośli i w pełni świadomi swoich działań. Dbamy o ich bezpieczeństwo, komfort, a przede wszystkim o to, by nie wpadli w zjawisko problemowego grania.

Nasze systemy zawsze rygorystycznie weryfikują tożsamość. Wykluczamy sytuację, w których pod użytkownika podszywa się osoba trzecia, bo toczy wroga sztuczna inteligencja. Jednoznaczny proces rejestracji to priorytet. Dzięki niemu późniejsze wieloetapowe uwierzytelnianie staje się o wiele prostsze. Wykorzystujemy przy tym sprawdzone państwowe mechanizmy, takie jak usługa mojeID od Krajowej Izby Rozliczeniowej czy aplikacja mObywatel.

Jakie są zatem najnowsze i najgroźniejsze formy cyberataków, z którymi zmagacie się na co dzień?

Naszym głównym problemem nie są klienci oszukujący system, ale nielegalni operatorzy podszywający się pod Totalizator Sportowy. Tworzą kopie naszych stron internetowych, a nawet bezprawnie wykorzystują wizerunek znanych osób. Wszystko po to, by uwiarygodnić swoje działania. Przekonują internautów, że są naszą, w pełni legalną usługą. Najczęściej są to jednak firmy działające w strefach offshore lub po prostu przestępcy operujący nielegalnie na terenie Polski.

To trudny obszar do zaadresowania. Znaczna część społeczeństwa może nie mieć pełnej świadomości, na czym polega monopol państwa, i staje się ofiarami tego typu oszustów. Walczymy głównie z takimi zjawiskami, ale jeśli użytkownik autoryzuje transakcję podając numer karty na fałszywej stronie, często jest już za późno na interwencję. Dlatego blisko współpracujemy m.in. z Komendą Główną Policji oraz edukujemy graczy na temat legalnych źródeł rozrywki.

Wspomniał pan o uzależnieniach. Jak szczegółowo monitorujecie zachowania graczy, by ustrzec ich przed nałogiem?

To nasz obowiązek, ponosimy ogromną społeczną odpowiedzialność. Zaimplementowaliśmy modele sztucznej inteligencji i zaawansowane algorytmy uczenia maszynowego, które na bieżąco analizują cykl życia gracza oraz jego schematy płatności. Nasz system bardzo szybko wychwytyje, czy zachowanie użytkownika nie odbiega od jego dotychczasowej normy.

Jeśli gracz chce nagle wydać znacznie więcej pieniędzy niż wcześniej, reagujemy, by pomóc mu zachować kontrolę i uchronić go przed „ciemną stroną” rozrywki. Oddajemy też w ręce użytkowników narzędzia prewencyjne. Jeśli gracz ustawi swój miesięczny limit na 100 zł i nagle zechce go zmienić na 2000 zł, to weryfikacja tego kroku nie następuje natychmiast, jest wydłużona do 24 godzin. Równolegle poprzez naszą fundację korporacyjną prowadzimy szerokie działania edukacyjne, tłumacząc młodzieży, by unikała np. płatnych „loot boxów” czy mikrotransakcji w grach wideo.

Jaką rolę odgrywają dziś państwowe spółki w budowie krajowego ekosystemu cyberbezpieczeństwa? Ma ona wymiar operacyjny czy już strategiczny?

Bez wątpienia strategiczny. Nie wyobrażam sobie skutecznego funkcjonowania bez stałej współpracy z Krajową Administracją Skarbową, Policją, Rządowym Centrum Bezpieczeństwa czy Ministerstwem Cyfryzacji. To instytucje bezpośrednio odpowiedzialne za to, by tożsamość cyfrowa Polaków była chroniona.

Totalizator Sportowy jest integralną częścią krajowej infrastruktury i dba o poprawność funkcjonowania całego państwowego organizmu. Wszelkie anomalie na naszych platformach są błyskawicznie rejestrowane, raportowane i zwalczane. Ścisła kooperacja całego ekosystemu to dzisiaj gwarancja, że nasza gospodarka działa w sposób zrównoważony i stabilny.

Jak w tej sytuacji pogodzić obowiązki na styku finansów, rozrywki i ochrony danych z biznesową presją na wzrost?

Gdy gracz wpłaca do nas środki i wypłaca wygrane, obejmują nas rygorystyczne regulacje znane z sektora bankowego, w tym skomplikowane procedury antyfraudowe oraz przepisy o przeciwdziałaniu praniu brudnych pieniędzy.

A jeśli chodzi o samą presję na wzrost, to musimy zawsze pamiętać, że jako spółka Skarbu Państwa realizujemy misję publiczną. Naszym absolutnym priorytetem nie jest sucha maksymalizacja zysków finansowych. Zależy nam na dostarczaniu odpowiedzialnej rozrywki, chcemy, aby dorosły Polak mógł bezpiecznie kupić zdrapkę lub zagrać w loterii za niewielkie, zrównoważone kwoty. Dzięki temu zasilamy budżet państwa. Naszą nadrzędną funkcją jest przecież finansowanie sportu czy kultury.

Rozmawiała: Patrycja Otto

Uczestnicy debaty zgodnie stwierdzili, że tkwimy w bezlitosnym wyścigu zbrojeń. Jak obrazowo tłumaczył Krzysztof Malesa, adwersarz stojący po drugiej stronie barykady nie jest skrepowany prawem zamówień publicznych ani strachem przed prokuratorem. Cyberprzestępcy chętnie i szybko sięgają po AI, obrona bez wykorzystania automatyzacji i sztucznej inteligencji skazałaby nas na porażkę.

– Gdyby nie technologia, to byśmy utonęli po prostu w tych informacjach – stwierdził Malesa, informując, że jego firma obsługuje dziennie tryliony sygnałów o anomaliiach, a nad bezpieczeństwem czuwa ponad 34 tys. osób. Z kolei prof. Michał Bernardelli przyrównał ten ciągły wyścig do zwalczania dopingu w sporcie – nigdy nie nastąpi moment, w którym będziemy mogli uznać problem za ostatecznie rozwiązany.

Mariusz Kaczmarek wskazał pozytyw w proaktywnej walce z oszustami, chwalił ścisłą współpracę swojego pionu technologicznego z polskimi służbami. Dzięki wymianie informacji biznes i państwo potrafią wykorzystywać algorytmy SI chociażby do błyskawicznego identyfikowania fałszywych witryn, co przynosi wymierne rezultaty, pozwalając unikać reakcji opartych wyłącznie na post factum. Podał też rozwiązanie budujące globalną odporność – lokalizowanie usług na terytorium Polski, co uniezależnia nas od skomplikowanych, zamorskich łańcuchów dostaw.

Człowiek to podstawa cyberbezpieczeństwa

Nawet najlepsze algorytmy nie zastąpią jednak czynnika ludzkiego. Choć spektakularne ataki sponzorowane przez obce rządy przykuwają uwagę mediów, Krzysztof Malesa podkreślił znaczenie cyberhigieny. Porównał to do jazdy samochodem: rzadko ginie się od wybuchu bomby, a najczęstszą przyczyną tragedii są prędkość, brawura i alkohol. Mimo wiedzy o zagrożeniach zapinamy pasy często dopiero pod groźbą mandatu czy irytującego dźwięku alarmu. Tak samo w sieci: brak rozważań sprawia, że człowiek daje się zmanipulować na proste, socjotechniczne sztuczki.

Te dane potwierdziła Iwona Prószyńska. Niemal wszystkie ataki na Polaków to proste kampanie phishingowe bazujące na emocjach. Sukces w walce z nimi przynoszą konkretne działania NASK. Ekspertka wskazała, że tylko w 2025 r. na listę ostrzeżeń trafiły setki tysięcy adresów, co poskutkowało zablokowaniem 140 mln prób wejścia na fałszywe strony. CERT Polska przyjął w zeszłym roku aż 660 tys. zgłoszeń. Iwona Prószyńska postrzega to nie jako powód do paniki, lecz wielki sukces edukacyjny – oznacza to, że Polacy poprawnie identyfikują zagrożenia i wiedzą, komu je zgłaszać. Fałszywy SMS, zgłoszony na darmowy numer 8080, staje się wzorcem blokowanym u operatorów, co uderza cyberprzestępców po kieszeni, czyniąc ich biznes nieopłacalnym.

Dlatego uczestnicy dyskusji zgodnie wskazali edukację jako najwyższy priorytet, zwłaszcza w obliczu faktu, że najmłodszy spędzają w sieci średnio pięć godzin dziennie. Jak zauważyła Iwona Prószyńska, ważne jest nie tylko odcinanie od technologii, lecz także uczenie świadomego korzystania z sieci. Profesor Bernardelli przypomniał, że dojrzwienie społeczeństwa do dostrzegania zagrożeń zajmuje czas, podobnie jak zajęło to ludzkości w przypadku szkodliwości papierosów. Zauważył też odwrócenie ról: to młode pokolenie edukuje obecnie swoich rodziców.

Na konieczność ochrony najmłodszych uczulił również Mariusz Kaczmarek, podkreślając rolę Totalizatora Sportowego w eliminowaniu młodzieży ze środowiska hazardowego poprzez rygorystyczne procedury identyfikacji oraz aktywne działania edukacyjne, prowadzone przez fundację korporacyjną wspólnie z placówkami oświatowymi.

Patrycja Otto

wenet

za'ks
sprzyjamy wyobraźni



ROZMOWY I DEBATY MOŻNA OBEJRZEĆ NA
CYFROWA-GOSPODARKA.GAZETAPRAWNA.PL



CYFROWA GOSPODARKA

Czwartek, 19 marca

CYFRYZACJA W UBEZPIECZENIACH

ROZMOWA 1:2

Ubezpieczenia w erze danych – od polisy do predykcji



Michał Żelazowski,
dyrektor sektora bankowego
i usług finansowych, Sii Polska



Grzegorz Pochopień,
AI Expert, Senior Project
Manager, Sii Polska



ROZMOWA 1:1

Bartosz Łopiński,
założyciel i CEO, Billennium
Jak budować suwerenność cyfrową?

godz. 14.00



ZAPRASZAMY DO OGLĄDANIA

Szczegółowy
program



PARTNERZY:

KDPW

Microsoft



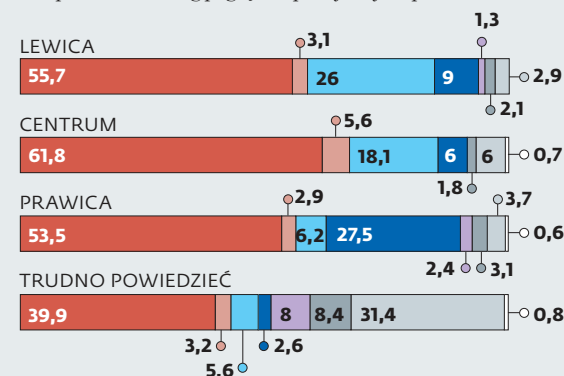
wenet

za'ks
sprzyjamy wyobraźni

Który kraj uważasz za największe zagrożenie dla pokoju na świecie?



• odpowiedzi według poglądów politycznych (proc.)



Źródło: CBOS
Data realizacji badania: 9–11.03.2026 r.; Metoda: CATI (wywiad telefoniczny);
Próba: ogólnopolska kwotowa reprezentatywna dla osób 18+;
Liczoność zrealizowana: 1000 wywiadów

Ranking zagrożeń Polaków: Rosja

SONDAŻ Choć na pierwszym miejscu tradycyjnie uplasowała się Rosja, jej sojusznicy – Iran i Chiny – są postrzegane jako **mniejsze zagrożenie niż dwa państwa Zachodu**

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Badanie CBOS przeprowadzone na zlecenie DGP pokazuje wyraźną zmianę w postrzeganiu międzynarodowych zagrożeń przez Polaków. Na czele listy państw uznawanych za niebezpieczne dla świata pozostaje Rosja, wskazywana przez 54 proc. respondentów, ale za nią na podium uplasowały się Izrael i Stany Zjednoczone.

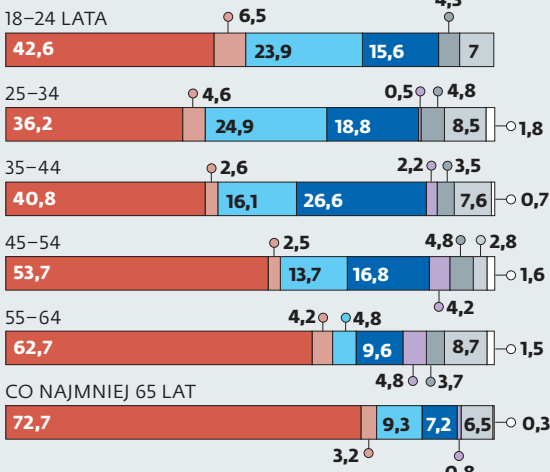
Robert Sobiech, dyrektor Centrum Polityki Publicznej Uniwersytetu Civitas, zwraca uwagę, że wynik Rosji nie jest przy tym wysoki. – Polskie społeczeństwo oswoiło się z wojną na Wschodzie – podkreśla. Dzieje się tak, mimo że Moskwa oprócz wojny z Ukrainą prowadzi także działania hybrydowe przeciwko Europie, wykorzystuje skoordynowane kampanie dezinformacyjne, narusza przestrzeń powietrzną przy użyciu dronów, organizuje akty sabotażu i cyberataki. W listopadzie 2025 r. na linii kolejowej między Dęblinem a Życzynem fragment torowiska został zniszczony w wyniku detonacji la-

dunku wybuchowego. Premier Donald Tusk wskazywał wówczas, że za sabotażem stali Rosjanie.

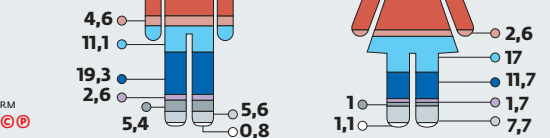
Za Rosją stoją państwa tradycyjnie kojarzone z Zachodem: Izrael (15 proc.) i Stany Zjednoczone (14 proc.) – gwarant bezpieczeństwa dla Starego Kontynentu. Znacznie niżej w zestawieniu znalazły się natomiast Chiny i Iran, przedstawiane jako część sprzymierzonych z Moskwą osi autokratów. Pekin za zagrożenie dla globalnego pokoju jest uznawany przez jedynie 3,6 proc. badanych, a Teheran – przez 2,1 proc. – To może być przede wszystkim reakcja na wydarzenia na Bliskim Wschodzie. Według znacznej części społeczeństwa to właśnie USA i Izrael rozpoczęły ten konflikt – zauważa Sobiech. Podkreśla przy tym, że takie nastroje może wzmacniać fakt, iż konflikt ma globalne konsekwencje, a jego skutki widać w cenach paliw. – Kontekst geopolityczny jest wciąż słabo zakorzeniony w świadomości publicznej – dodaje nasz rozmówca.

W podejściu do poszczególnych państw

• odpowiedzi według wieku respondenta (proc.)



• odpowiedzi według płci (proc.)



zeń według a, Izrael, USA

widac wyraźne różnice w zależności od wieku i poglądów politycznych. W grupie wiekowej powyżej 65. roku życia Moskwę uważa za największe zagrożenie 73 proc. osób, wśród młodszych jest ich mniej, a ludzie w przedziale 25-34 lata odpowiadają tak już tylko w 36 proc. Odwrotnie jest w przypadku Stanów Zjednoczonych. Wśród najmłodszych ankietowanych odsetek osób podzielających to stanowisko jest najwyższy; w grupie 18-24 lata wynosi 24 proc., a w przedziale 25-34 lata 25 proc. Odmienne zdanie ma pokolenie ich rodziców, czyli osoby w wieku 55-64 lata - w tej grupie Stany Zjednoczone za zagrożenie uważa jedy-

sunku do państwa żydowskiego Polacy wpisują się w globalny trend. Coraz więcej badań wskazuje na spadek poparcia dla Izraela na świecie. Niedawne badanie Gallupa wykazało, że po raz pierwszy w historii więcej Amerykanów sympatyzuje z Palestyńczykami (41 proc.) niż z Izraelczykami (36 proc.). Izrael zazwyczaj utrzymywał dwucyfrową przewagę, a wyraźne zmiany - zarówno w USA, jak i w Polsce - pojawiły się dopiero w ostatnich latach, przyspieszone wojną w Strefie Gazy.

Znaczenie mają także poglądy polityczne. W przypadku Rosji nie widać istotnych różnic między zwolennikami prawicy, lewicy i centrum - niemal wszystkie grupy w podobnym stopniu postrzegają ten kraj jako zagrożenie. Z kolei Stany Zjednoczone uznają za takowe przede wszystkim wyborcy lewicy (26 proc.) i centrum (18 proc.), podczas gdy wśród prawicy odsetek ten wynosi zaledwie 6,2 proc. Nicco inaczej wygląda sytuacja w przypadku Izraela. Choć działa on w sojuszu z USA, jako zagrożenie częściej postrzegają go wyborcy prawicy (27,5 proc.) niż centrum (6 proc.) czy nawet lewicy (9 proc.), choć to ona zwykle najbardziej otwarcie deklaruje solidarność z Palestyńczykami.

Izrael częściej niż Chiny i Iran jest wymieniany jako groźba dla pokoju

nie 4,8 proc. respondentów. Wśród osób powyżej 65. roku życia odsetek ten wynosi 9,3 proc.

Również w podejściu do Izraela widać różnice ze względu na wiek. To przede wszystkim młodszy pokolenie w nim zagrożenie (16-27 proc.), podczas gdy wśród respondentów powyżej 55. roku życia pogląd ten podzielił mniej niż 10 proc. badanych. W przypadku sto-

Iluzoryczne szanse na przełamanie węgierskiego weta w sprawie Ukrainy

BRUKSELA

Michał Litorowicz
michal.litorowicz@infor.pl

Podczas czwartkowego szczytu Unii Europejskiej Węgry raczej nie zgodzą się na odblokowanie unijnej pożyczki dla Ukrainy. Osią sporu pozostaje kwestia zniszczonego w wyniku rosyjskich nalotów rurociągu Przyjaźń, którym na Słowację i Węgry. Na początku tygodnia przewodniczący Rady Europejskiej António Costa i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen wystosowali list do prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo w sprawie rurociągu. Liderzy ponowili ofertę wsparcia technicznego, by można było wyremontować wyłączonej z użytkowania infrastrukturę. Koszty naprawy miałyby zostać sfinansowane ze środków europejskich.

„W obecnej sytuacji dużej zmienności na rynkach energii wznowienie tranzytu ropy naftowej przez terytorium Ukrainy nabiera coraz większego znaczenia dla zachowa-

nia stabilności. Jest to również zgodne z aktualnymi zobowiązaniami Ukrainy oraz przewidzianym dla Węgier i Słowacji wyłączeniem z ogólnounijnego zakazu importu rosyjskiej ropy” - napisali Costa i von der Leyen, informując później, że „Ukraińcy przyjęli tę ofertę z zadowoleniem”. Zełenski podkreślił, że zarzuty o intencjonalne blokowanie tranzytu surowca są bezpodstawne, a jego kraj pozostaje wiarygodnym partnerem w sferze energetycznej. Dodał, że mimo codziennych ataków rakietowych i dronowych strona ukraińska „podejmuje wszelkie możliwe działania”, by przywrócić pracę Przyjaźni. Niewiele wskazuje na to, żeby Budapeszt wziął te słowa za dobrą monetę i wycofał się z weta wobec unijnej pożyczki dla Ukrainy w wysokości 90 mld euro i 20. pakietu sankcji na Rosję, do czego pozostałe stolice będą go namawiać podczas szczytu.

Wystarczy przywołać wypowiedź Viktora Orbána. - Stanowisko Węgier nie uległo zmianie. Jeśli prezydent Ukrainy

chce otrzymać pieniądze z Brukseli, musi przywrócić dostawy rurociągiem Przyjaźń. W ubiegłym tygodniu Kijów odmówił przyjęcia naszych ekspertów, nie angażuje się w rozmowy i tak naprawdę nie chce, by tania rosyjska ropa płynęła na Węgry - powiedział premier. W jego opinii Ukraina wykorzystuje zamieszanie wokół Przyjaźni, by wpłynąć na wynik wyborów parlamentarnych na Węgrzech, zarządzonych na 12 kwietnia. - To bardzo proste: nie ma ropy, nie ma pieniędzy - skonkludował węgierski premier. Minister spraw zagranicznych Péter Szijjártó stwierdził z kolei, że Kijów prowadzi w kooperacji z Brukselą polityczną grę przeciwko Węgom.

Źródła dyplomatyczne portalu Politico sugerują, że bardziej koncyliacyjny ton władz UE w kwestii Przyjaźni może skłonić Orbána do wycofania się z weta mroźącego środki, które wiosną miały zasilić ukraiński budżet i podtrzymać wysiłek wojenny Kijowa. Biorąc pod uwagę, że Fidesz buduje swój wyborczy przekaz

na resentymentach wobec Ukrainy i straszy zagrożeniem ze strony sąsiada, przełom najpewniej nie nastąpi w czwartek, tylko po tym, jak Węgrzy pójdą do urn. - Nastroje zmieniły się po eskalacji kryzysu na Bliskim Wschodzie. Myślę, że większość państw członkowskich rozumie, że ukraińska decyzja o odcięciu dostępu do rurociągu Przyjaźń podważa bezpieczeństwo energetyczne i dostawy w Europie Środkowej, co będzie miało konsekwencje dla całej UE - ocenił w rozmowie z Politico węgierski minister ds. europejskich János Bóka.

Przywódcy państw i rządów UE będą w czwartek dyskutować również o wojnie między Iranem a Izraelem i USA, cenach energii, konkurencyjności europejskiej gospodarki oraz migracji i bezpieczeństwie, w tym o wspólnym rozwijaniu i zamawianiu systemów dronowych i antydronowych. Przewidziano też spotkania z prezes Europejskiego Banku Centralnego, przewodniczącym Eurogrupy i sekretarzem generalnym ONZ.

Ruch MAGA murem za Trumpem

WASZYNGTON

Większość republikanów popiera decyzję o wojnie z Iranem, choć kilka postaci odwróciło się od prezydenta

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Wtorkowa rezygnacja dyrektora Narodowego Centrum Antyterrorystycznego Joego Kenta wywołała falę spekulacji o możliwym pęknięciu w obozie MAGA. W liście do prezydenta przekonywał on, że Iran „nie stanowił bezpośredniego zagrożenia” dla Stanów Zjednoczonych, a decyzja o ataku zapadła „pod presją” Izraela.

To jak dotąd najważniejszy sygnał napięcia w obozie MAGA. Wcześniej sprzeciw wobec wojny zgłaszały wpływowe komentatorzy, w tym Tucker Carlson, który nazwał operację „całkowicie

obrzydliwą i złą”. Popularny podcaster Joe Rogan mówił z kolei o zdradzie ideałów ruchu America First, który miał przynieść poprawę życia Amerykanów i odejście od globalistycznych ambicji. Sondaże pokazują jednak, że medialne zgłoszenia mają niewielki wpływ na elektorat. Badanie YouGov z początku marca pokazuje polaryzację ogółu Amerykanów (37 proc. popiera ataki, 48 proc. jest przeciwny), ale wśród republikanów ten podział w dużej mierze zanika (76 proc. za, 15 proc. przeciw). W elektoracie MAGA właściwie nie ma go wcale. 85 proc. uważa, że operacja w Iranie jest słuszna, a inaczej sądzi jedynie 6 proc.

Komentator polityczny Gabe Fleisher tłumaczy niezachwiane poparcie MAGA specyfiką ruchu, który nie opiera się na spójnym programie politycznym, lecz na osobistej lojalności wobec lidera. „Kiedy ktoś mówi, że jest MAGA, w praktyce mówi, że jest

»republikaninem Trumpa«, który w dużej mierze dostosowuje poglądy do jego postaci, a nie do określonego zestawu idei” - napisał na blogu. Tę samą prawidłowość widać w różnicach w ocenach własnej sytuacji ekonomicznej między różnymi grupami republikanów. Wyborcy MAGA postrzegają ją wyraźnie lepiej niż pozostali sympatycy partii, choć ich sytuacja obiektywnie niewiele się różni. Na razie Trump stara się dostarczać wyborcom argumentów, że wojna jest skuteczna. Jak mówił we wtorek dziennikarzom, odbudowa potencjału nuklearnego zajęłaby nawet 10 lat, a śmierć szefa służb bezpieczeństwa Alego Laridżaniego pozbawia reżim jednego z najważniejszych liderów.

Ale granice lojalności mogą zostać przetestowane. Blokada cieśniny Ormuz już wywołuje wstrząsy w światowej gospodarce, które odczuwają także wyborcy w rolniczych bastionach re-

publikanów. Zmiana tego stanu rzeczy może wymagać bardziej ryzykownych działań niż dotychczas, w tym operacji lądowej. A jeśli o to chodzi, republikanie są już wyraźnie podzieleni. Według sondażu CNN przeciwko takiemu scenariuszowi opowiada się 38 proc. wyborców partii, a tylko 27 proc. go popiera. Dla Trumpa problemem może się też okazać 15 proc. republikanów, którzy w ogóle nie chcą wojny z Iranem. Ten segment jest mniej elastyczny niż twardy elektorat MAGA. Są w nim młodzi wyborcy, którzy uwierzyli w obietnicę powrotu amerykańskiego snu i w 2024 r. przechyliłi szalę zwycięstwa Trumpa. Ich utrata mogłaby w listopadzie kosztować republikanów większość w Kongresie.

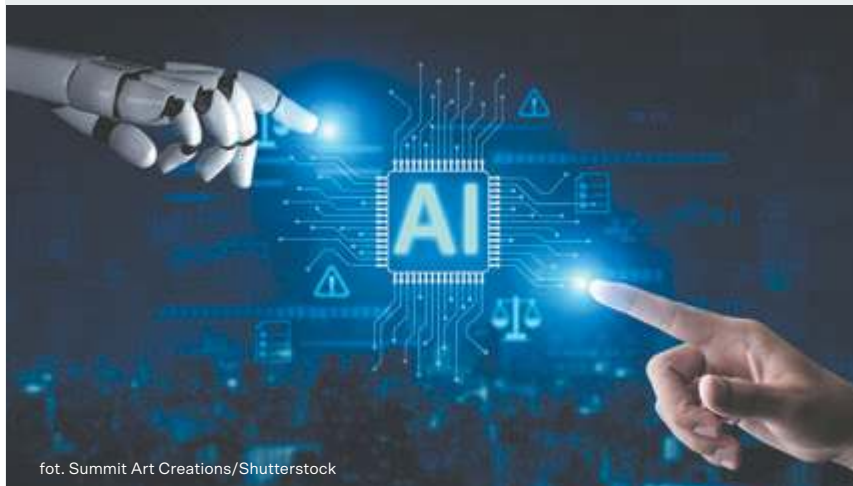


Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

DGP
Dziennik
Gazeta Prawna

Magazyn na Weekend

Jutro w wydaniu



fot. Summit Art Creations/Shutterstock

AI staje się wszechwiedząca, a my głupsi

Słyszę jedynie o potrzebie coraz szybszego wzrostu, coraz lepszych wielkich modeli językowych i rozwoju robotyki, a nie ma miejsca na refleksję, czy to jest dobry kierunek. Firmy technologiczne nie chcą słuchać o skutkach ubocznych – zauważa psycholog Konrad Maj



fot. Daniel Torok/White House

Zbójcecki urok Wuja Sama

Mimo dziwnych i ryzykownych zachowań Donalda Trumpa USA pozostają supermocarstwem. Dlatego wielu polityków, także w Polsce, za wszelką cenę chce się znaleźć pod amerykańskim parasolem

Atomowy chaos

Jeśli mielibyśmy myśleć o nowym traktacie ograniczającym strategiczne zbrojenia jądrowe, musiałyby to być umowa wielostronna, z udziałem Chin i innych mocarstw atomowych – przekonuje ekspert ds. bezpieczeństwa Łukasz Tolak



fot. 508 collection/Alamy Stock Photo/BE&W

Bliski Wschód w rozkroku

Monarchie z Zatoki Perskiej przez dekady bezsilnie przyglądały się rosnącym wpływom Iranu w regionie. Ale wcale nie palą się dziś do wsparcia izraelsko-amerykańskiej wojny



fot. AFP/East News

Plan reintegracji Naddniestrza

MOŁDAWIA Władze w Kiszyniowie, naciskane przez Brukselę, omawiają pomysł poddania oderwanego w latach 90. regionu pod kontrolę administracji międzynarodowej

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

Władze Mołdawii przygotowały nieoficjalny plan reintegracji Naddniestrza, oderwanego w latach 90. w wyniku wojny domowej i rosyjskiej interwencji. Plan, konsultowany z Brukselą i Bukareszttem, przewiduje okres przejściowy, podczas którego likwidowane parapaństwo miało być zarządzane przez międzynarodową administrację. Naddniestrze, w którym stacjonuje niewielki rosyjski kontyngent, po zamknięciu granicy z Ukrainą w 2022 r. i tak w sensie gospodarczym stopniowo reintegruje się z Mołdawią właściwą.

Liczący 14 stron, datowany na luty anglojęzyczny dokument przewiduje pokojową reintegrację i demokratyzację lewobrzeża Dniestrza, skorelowaną z integracją europejską Mołdawii. Już dziś Naddniestrze, chcąc eksportować produkty poza Mołdawię – a większość handlu zagranicznego regionu przypada na UE – musi się dostosowywać do przepisów przyjmowanych w ramach harmonizacji ustawodawstwa. W ostatnich latach przyspieszył proces rejestrowania naddniestrzańskich przedsiębiorstw zgodnie z mołdawskimi przepisami. Od wspieranej przez Rosję Abchazji Naddniestrze odróżnia niski poziom napięcia. Między Kiszyniowem a Tyraspołem kursuje transport zbiorowy, mieszkańcy obu brze-

gów rzeki swobodnie podróżują, większość ma mołdawskie paszporty.

Dokument nie rozstrzyga, jak usunąć rosyjskie wojska, które w 2022 r. zostały odcięte od fizycznych szlaków komunikacji z Rosją. Wiele miejsca zajmują w nim techniczne aspekty zaangażowania ekspertów z Tyraspoła w dyskusje o konkretnych kwestiach ekonomicznych czy prawnych, powiązanych z integracją europejską, i wymianę informacji. Najdalej idący pomysł dotyczy możliwości utworzenia w okresie przejściowym międzynarodowej administracji cywilnej, która zarządzałaby reintegrowanym Naddniestrzem. To pierwszy tak konkretny dokument przedstawiający pogląd Mołdawii na zakończenie konfliktu, odkąd w 2003 r. rządzący wówczas komuniści zgodzili się wstępnie na plan proponowany przez Kreml (po czym go odrzucili).

Dokument był już konsultowany z zachodnimi sojusznikami. 12 marca wicepremier Valeriu Chiveri omawiał kwestie naddniestrzańskie z Martą Kos, unijną komisarz ds. rozszerzenia. Dwa dni wcześniej ten sam polityk rozmawiał na ten temat z szefową rumuńskiego MSZ Oaną Țoiu. Gdy mołdawskie media ujawniły istnienie dokumentu, a publicysta Vladimir Soloviev (nie mylić z rosyjskim propagandystą Władimirem Sołowjowem) opublikował go na swoim kanale na Te-

legramie, władze zaczęły bagatelizować jego znaczenie. – To nie jest strategia ani plan reintegracji. Dokument pokazuje, że władze rozpatrują różne scenariusze i warianty, do wykorzystania w dialogu dyplomatycznym – mówił Chiveri we wtorek. „Presja nie doprowadzi do upadku naszej republiki” – napisał zaś na łamach „Nowosti Pridniestrowja” Andriej Safonow, poseł naddniestrzańskiego parlamentu.

Soloviev uważa, że to Bruksela nakłoniła władze do opracowania pomysłu. Prezydent Maia Sandu, która w latach 2024–2025 wygrała najpierw drugie wybory prezydenckie, a następnie parlamentarne, chce wejścia do UE w 2030 r. Jak pisze Soloviev w analizie dla Centrum Carnegie, Unia uznała, że Kiszyniów powinien czym prędzej zająć się uregulowaniem problemu naddniestrzańskiego. „Eurokraci i dyplomaci zaczęli o tym mówić często i publicznie” – czytamy. Okazją, by omówić pomysł z separatystyczną administracją, będzie planowane na kwiecień spotkanie Chiveriego z Witalijem Ignatjewem, szefem naddniestrzańskiego MSZ. Poprzednio spotkali się oni 26 lutego w tyraspolskim biurze Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. – Powinniśmy mieć jednakowe cele: interesy, prawa i ochronę ludzi – komentował Ignatjew. Ale likwidację rosyjskiego kontyngentu Tyraspol kategorycznie odrzuca. ©P

DGP Dziennik
Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza,
Łukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka:
Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska,
Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela

Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja

oraz Kadry i Place:

Urszula Mirowska-Łoskot,

Joanna Pieńczykowska-Rybaczek

(tygodnik SIA),

Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoń, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska,

Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik: Cezary Cichoński

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklam

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklam:

Michał Krukowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wierczkowski

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerские biura ogłoszeń:

Małgorzata Zarzycki,

tel. 519 061 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregin Printing Group S.A.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie

elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

INFOR

Wydawca Dziennika

Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14,

01-066 Warszawa,

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu:

Ryszard Piętkowski

Zamówienia

na prenumeratę przyjmują:

Kolporter, Garmond Press, GŁM,

AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Podatki i księgowość

PIT i CIT Kto wykonuje usługi, a nikogo nie zatrudnia, nie zapłaci już od całości przychodów 8,5-proc. ryczałtu. Stracą też m.in. informatycy korzystający z ulgi IP Box **B2-3**

Firma i prawo

PRAWO ROLNE Każdy, kto kupi dom lub działkę położoną na terenach wiejskich, będzie musiał poświadczyć u notariusza, że wie, z czym wiąże się życie obok gospodarstwa **B4**

Prawnik

PROCEDURA KARNA Weto prezydenta do przepisów, które miały ucywilizować stosowanie tymczasowych aresztów, zaostriży pogłębiający się od lat problem **B6**

Samorząd i administracja

POLITYKA SPOŁECZNA Pojawiły się wątpliwości, jak – pod kątem prawa do świadczeń rodzinnych – traktować ojców dzieci, którzy zostali w Ukrainie **B7**

Kadry i płace

UPRAWNIENIA Wielu rodziców wcześniaków nie skorzystało z dodatkowych dni wolnych związanych z pobytem dziecka w szpitalu **B9**

Sąd zbada nie tylko mobbing

PRAWO PRACY W sprawach o nękanie w pracy szykuje się zmiana. Sąd będzie musiał ocenić nie tylko, czy doszło do mobbingu, lecz także, czy zachowanie pracodawcy **naruszyło dobra osobiste pracownika**

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Takie rozwiązanie przewiduje projekt nowelizacji kodeksu pracy, który został skierowany do Sejmu. Nie ogranicza się przy tym wyłącznie do wprowadzenia nowego obowiązku po stronie sądu. Zakłada również zmianę samej definicji mobbingu, która od lat budzi kontrowersje ze względu na restrykcyjność i wymagania dowodowe.

Restrykcyjna definicja

Zgodnie z par. 2 art. 94³ kodeksu pracy mobbing oznacza działania lub zachowania dotyczące pracownika lub skierowane przeciwko niemu, polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu, które wywołują u pracownika zaniżoną ocenę przydatności zawodowej albo mają na celu lub powodują jego poniżenie, ośmieszenie, izolowanie lub wyeliminowanie z zespołu współpracowników.

W praktyce oznacza to, że aby sąd uznał dane zachowanie za mobbing, muszą być spełnione (jednocześnie) odpowiednie przesłanki – w tym długotrwałość i uporczywość działań. Brak któregośkolwiek z nich powoduje, że roszczenie o mobbing może zostać oddalone.

Dotychczas w wielu sprawach sądy dochodziły do podobnych wniosków: zachowania przełożonych były niewłaściwe, a nawet naruszały godność pracownika, jednak nie spełniały wszystkich przesłanek mobbingu (bo np. nie były wystarczająco długotrwałe). W takich sytu-

acjach w uzasadnieniach wyroków wskazywano, że doszło do naruszenia dóbr osobistych pracownika, takich jak godność czy dobre imię. Ochronę tych wartości przewiduje art. 111 kodeksu pracy w powiązaniu z przepisami kodeksu cywilnego.

Problem polegał jednak na tym, że jeśli pracownik w pozwie domagał się wyłącznie odszkodowania lub zadośćuczynienia z tytułu mobbingu, sąd nie mógł zasądzić świadczenia za naruszenie dóbr osobistych, ponieważ takie roszczenie nie zostało formalnie zgłoszone. W konsekwencji pracownik musiał wytaczać kolejny proces – tym razem dotyczący naruszenia dóbr osobistych.

Projektowane przepisy mają to zmienić. W sprawie dotyczącej mobbingu sąd będzie zobowiązany zbadać także, czy zachowanie pracodawcy doprowadziło do innego (niż mobbing) naruszenia dóbr osobistych pracownika. Dzięki temu możliwe będzie rozstrzygnięcie całego sporu w jednym postępowaniu.

Jedna sprawa zamiast dwóch

Ekspertiści wskazują, że zmiana ma głównie charakter porządkujący i w dużej mierze odzwierciedla dotychczasowe poglądy sądów.

– Podobnie jak wiele innych przepisów w tym projekcie także i ten stanowi odzwierciedlenie poglądów orzecznictwa – zauważa dr Monika Wieczorek, radca prawny w Wieczorek Kancelaria Radcowska. – Sąd Najwyż-

szy wskazywał już, że nawet jeśli określonych zachowań nie można uznać za spełniające przesłanki mobbingu, to nie wyklucza to uznania ich za naruszenie dóbr osobistych, np. godności – dodaje.

W praktyce jednak – jak wskazuje ekspertka – niezwykle rzadko dochodziło do rozpoznania sprawy w tak szerokim ujęciu. Jej zdaniem przepis ten pośrodkowo wymusi podniesienie standardów kultury pracy i skuteczniejszą prewencję. – Zatrudniający będą musieli szybciej reagować na wszelkie niepożądane zachowania i rozwiązywać konflikty na bieżąco, niezależnie od ich kwalifikacji prawnej – wskazuje. Zdaniem dr Wieczorek nowe regulacje mogą też stanowić poważne wyzwanie procesowe dla pracodawców, ponieważ w sprawach o naruszenie dóbr osobistych obowiązuje odmienny rozkład ciężaru dowodu niż w sporach o mobbing.

Podobnie uważa dr Magdalena Rycak, radczyni prawna w Rycak Kancelaria Prawa Pracy i HR oraz dyrektorka Instytutu Prawa Zatrudnienia i Work-Life Balance w Uczelni Łazarskiego.

– Nawet jeśli pracownik nie wykaże wszystkich przesłanek mobbingu, sąd będzie badał, czy doszło do naruszenia takich dóbr osobistych jak godność pracownika, jego dobre imię, reputacja zawodowa, prywatność czy zdrowie psychiczne – podkreśla dr Rycak. – W praktyce mogą to być sytuacje publicznego upokorzenia pracownika, rozpoznawania niepraw-

dziwych informacji o jego kompetencjach, nieuzasadnionego podważania jego pozycji zawodowej, izolowania w zespole czy nieproporcjonalnej i poniżającej krytyki – dodaje.

W takich sprawach – jak wskazuje – sądy najczęściej zasądzały zadośćuczynienie pieniężne za krzywdę, którego wysokość nie jest ustawowo limitowana i w praktyce może sięgać od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych w zależności od skali naruszenia i jego skutków dla pracownika.

Spór nie kończy się na mobbingu

Na praktyczne skutki zmian zwraca uwagę także Kinga Polewka-Włoch, radca prawny i starszy prawnik w kancelarii PCS Paruch Chruściel Stępień Kanclerz. Jak wskazuje, dotychczas – co potwierdzało także orzecznictwo Sądu Najwyższego – roszczenia z tytułu mobbingu oraz naruszenia dóbr osobistych, jako mające odrębne podstawy prawne, najczęściej były dochodzone oddzielnie.

– W praktyce oznaczało to, że oddalenie pozwu o mobbing, co przy restrykcyjnej definicji zdarza się bardzo często, nie kończyło sporu. Pracownik mógł bowiem w dalszej kolejności dochodzić roszczeń z tytułu naruszenia dóbr osobistych, które – mimo konieczności wykazania bezprawności – bywają łatwiejsze do udowodnienia niż spełnienie wszystkich przesłanek mobbingu – wyjaśnia.

– Projektowana zmiana może ograniczyć liczbę



Naruszenie dóbr osobistych pracownika:

- obejmuje ochronę takich wartości jak: godność, dobre imię i reputacja zawodowa, prywatność, zdrowie psychiczne;
- może wynikać z działań zarówno jednorazowych, jak i powtarzalnych;
- nie wymaga wykazania długotrwałości ani uporczywości;
- stanowi odrębną, niezależną podstawę odpowiedzialności;
- podlega ochronie na podstawie art. 111 kodeksu pracy oraz art. 23 i 24 kodeksu cywilnego.



Mobbing a naruszenie dóbr osobistych:

- mobbing jest szczególnym przypadkiem naruszenia dóbr osobistych, ale nie każde naruszenie dóbr osobistych stanowi mobbing;
- brak spełnienia przesłanek mobbingu nie wyklucza odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych;



Co zmieni nowelizacja:

- sąd w sprawie o mobbing będzie każdorazowo oceniał również naruszenie dóbr osobistych pracownika (art. 111 k.p.);
- celem jest kompleksowe rozstrzygnięcie sporów w jednym postępowaniu.

© LR

odrębnych postępowań, ponieważ sąd będzie badał te kwestie w jednej sprawie. Z perspektywy pracodawców oznacza to jednak także większe ryzyko przegranej – podkreśla Polewka-Włoch. – Nawet jeśli nie zostanie wykazany mobbing, sąd może uznać, że doszło do naruszenia dóbr osobistych pracownika – dodaje mec. Polewka-Włoch.

Zwraca również uwagę na praktyczny problem odpowiedzialności. – W wielu przypadkach naruszeń dóbr osobistych dopuszczają się konkretni pracownicy, a pracodawca co do zasady odpowiada wyłącznie za własne zaniedbania w przeciwdziałaniu takim zjawiskom – wskazuje ekspertka.

Dlatego – jak podkreśla – jeszcze większego znaczenia nabiera dokumentowanie działań antymobbingowych, w tym procedur wewnętrznych, postępowań wyjaśniających oraz reakcji na zgłaszane nieprawidłowości. W praktyce to właśnie te działania mogą przesądzać o ocenie odpowiedzialności pracodawcy. ©

Etap legislacyjny
projekt skierowany do rozpatrzenia przez Sejm



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Koniec ukrytych dywidend i niskich stóp podatkowych. Fiskus uszczelnia przepisy

PIT i CIT Kto wykonuje usługi, a nikogo nie zatrudnia, nie zapłaci już od całości przychodów **8,5-proc. ryczałtu**. **Stracą też informatycy korzystający dziś z ulgi IP Box**. Ulga mieszkaniowa w PIT będzie tylko raz na trzy lata

Mariusz Szulc
Agnieszka Pokojska
dgp@infor.pl

Zmiany w przepisach o podatkach dochodowych mają przynieść budżetowi państwa ok. 7,3 mld zł w ciągu dekady – wynika z opublikowanej kolejnej już wersji projektu nowelizacji ustaw o PIT i CIT oraz innych ustaw (nr UD116). Co do zasady ma ona wejść w życie od 1 stycznia 2027 r.

Co jeszcze jest szykowane? Koniec z unikaniem opodatkowania przy sprzedaży poleasingowego auta. Koniec ze zmianą stawek amortyzacyjnych po złożeniu zeznania rocznego. Z ulgi IP Box będzie mógł korzystać wyłącznie ten, kto zatrudni co najmniej trzy osoby, i to z nim niepowiązane.

Zyskają spółki z estońskim CIT, którym groziło wypadnięcie z tego systemu. Za to nie będzie już można wybrać tej formy opodatkowania w trakcie roku.

Firmowe wydatki na niektóre świadczenia realizowane przez wspólników (np. obsługę prawną) nie będą kosztem uzyskania przychodu. Wzrosną stawki ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych, który menedżerowie i wspólnicy płacą dziś od wynajmu nieruchomości lub znaków towarowych swoim spółkom.

Ulga mieszkaniowa

Ministerstwo Finansów podtrzymuje zamiar ograniczenia ulgi mieszkaniowej. Chodzi o preferencję dla tych podatników, którzy sprzedają swoją nieruchomość (dom, mieszkanie, grunt) przed upływem pięciu lat od końca roku, w którym ją kupili, dostali w darowiźnie albo wybudowali. Mogą uniknąć 19-proc. PIT od dochodu ze sprzedaży, jeżeli w ciągu trzech lat przeznaczą pieniądze ze zbycia na własny cel mieszkaniowy, np. na zakup nowego mieszkania, jego remont, spłatę kredytu zaciągniętego na nabycie nieruchomości (art. 21 ust. 1 pkt 131 ustawy o PIT). Pełną listę wydatków uprawniających do skorzystania z ulgi można znaleźć w art. 21 ust. 25 ustawy o PIT.

Pierwotnie planowane zmiany wyglądały na dość

skomplikowane, a mimo to nie były wolne od luk. Pisaliśmy o tym w artykułach „Ulga w PIT będzie ograniczona, ale znajdzie furtki” i „Ulga nadal dla kamieniczników”.

Obecnie MF proponuje, aby podatnik mógł skorzystać z ulgi raz na trzy lata. „Dzięki temu ulga nie będzie wykorzystywana jako narzędzie do powtarzalnych, inwestycyjnych sprzedaży nieruchomości bez podatku” – czytamy w uzasadnieniu do projektu.

Wykup z leasingu

Resort podtrzymał też pomysł, aby ukrócić unikanie opodatkowania przy sprzedaży poleasingowego auta. Jeżeli przedsiębiorca wykupi auto z leasingu, a następnie podaruje je członkowi najbliższej rodziny (np. żonie lub dziecku), to obdarowany zapłaci PIT, jeżeli sprzeda samochód przed upływem trzech lat. Dziś wystarczy odczekać pół roku i można zbyć auto bez podatku.

Zmiana ma mieć zastosowanie do składników majątku (aut) przedsiębiorcy przekazanych nieodpłatnie członkowi najbliższej rodziny od dnia wejścia ustawy w życie (czyli po 31 grudnia 2026 r.). Chodzi zatem o datę zawarcia „pierwotnej” umowy darowizny między przedsiębiorcą a członkiem jego najbliższej rodziny – wyjaśnił resort w uzasadnieniu projektu.

Stawki amortyzacji

Projekt zakłada, że nie będzie można zmniejszać stawek amortyzacyjnych po upływie terminu złożenia zeznania. Będzie można je podwyższać lub obniżać nie później niż do dnia, kiedy upływa termin na złożenie PIT lub CIT za dany rok podatkowy. Dotychczasowa praktyka polegająca na wstecznym obniżaniu lub podwyższaniu stawek amortyzacyjnych to – według MF – typowa podatkowa optymalizacja.

Ulga IP Box

Z ulgi IP Box będzie mógł skorzystać wyłącznie ten, kto:

- zatrudni na pełny etat co najmniej trzy osoby, i to z nim niepowiąza-

ne, przez co najmniej 300 dni w roku podatkowym lub

- w każdym miesiącu roku podatkowego wypłaci co najmniej trzem niepowiązanym ze sobą osobom (zatrudnionym na etat lub umowę cywilnoprawną) wynagrodzenie w kwocie stanowiącej co najmniej trzykrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw.

Zmiana jest niezbędna, bo o ile podatnicy PIT średnio oszczędzają dzięki uldze IP Box 42 tys. zł, to wpływ preferencji na innowacyjność gospodarki jest marginalny – tłumaczy MF. Zwraca też uwagę, że większość podatników korzystających z ulgi świadczy obecnie usługi wyłączone na rzecz jednego lub kilku przedsiębiorców (często swoich byłych pracodawców). Nie o to chodziło ustawodawcy.

Ryczałt od przychodów

MF nie rezygnuje z pomysłu uszczelnienia przepisów o ryczałcie od przychodów ewidencjonowanych. Ale ma inny pomysł niż w ubiegłym roku. Wtedy chciało, żeby wspólnicy i menedżerowie wykonujący usługi na rzecz podmiotu powiązanego płacili 17-proc. ryczałt od swojego wynagrodzenia (jeżeli wybierali taką formę rozliczeń z fiskusem).

Teraz ministerstwo proponuje co innego – aby 17-proc. ryczałtem były opodatkowane przychody z najmu, dzierżawy lub umowy o podobnym charakterze zawartej z podmiotem powiązanym, jeśli przedmiotem tej umowy są „własności intelektualne i „podobne produkty” (dosłowny cytat z projektu), z wyłączeniem prac chronionych prawem autorskim.

Ryczałt ma też wzrosnąć w odniesieniu do przychodów z najmu bądź dzierżawy innych rzeczy (np. nieruchomości) na rzecz podmiotu powiązanego. Takie przychody powyżej 100 tys. zł mają być objęte 15-proc. podatkiem. Identyfikacja ma być z opodatkowaniem przychodów z działalności usługowej, która dziś jest objęta 8,5-proc. ryczałtem (zgodnie z art. 12

ust. 1 pkt 5 ustawy o zryczałtowanym podatku od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne). Po zmianach nadwyżka przychodów z tego tytułu powyżej 100 tys. zł będzie opodatkowana według stawki 15 proc., jeżeli podatnik nie zatrudnia co najmniej jednego pracownika.

Ukryta dywidenda...

Resort wraca do pomysłu przepisów o tzw. ukrytej dywidendzie. Już w 2021 r. proponował, aby nie można było zaliczać do kosztów uzyskania przychodu wydatków poniesionych przez spółkę „w związku ze świadczeniem” wykonanym przez podmiot powiązany albo wspólnika bądź akcjonariusza, jeśli taki wydatek stanowi ukrytą dywidendę.

Ostatecznie zakaz nie został wprowadzony, ale teraz MF do niego wraca. Chce w ten sposób zapobiegać podatkowym optymalizacjom. W uzasadnieniu projektu podało przykład wspólnika, który doradza spółce, a od przychodów z tego tytułu płaci 8,5 proc. ryczałt. Na takiej współpracy korzystają zarówno spółka, która zalicza wypłacane mu wynagrodzenie do kosztów uzyskania przychodu (do czego nie miałyby prawa przy wypłacie dywidendy), jak i jej wspólnik, który zamiast zapłacić 19-proc. podatek od dywidendy, płaci 8,5-proc. zryczałtowaną daninę. „Dzięki proponowanym zmianom tworzenie sztucznych struktur wyłączenie po to, aby zaoszczędzić na podatkach przestałoby być opłacalne” – przekonuje resort finansów.

Co więc proponuje? Chce, aby podatnicy CIT nie mogli zaliczać do kosztów uzyskania przychodu ukrytej dywidendy rozumianej jako świadczenie wykonywane przez powiązaną z podatnikiem osobę fizyczną (także gdy będzie ono wykonane za pośrednictwem spółki osobowej).

Chodzi o świadczenia z tytułu usług:

- doradczych, badania rynku, reklamowych, zarządzania, kontroli, przetwarzania danych, ubezpieczeń, gwarancji i poręczeń oraz usług

o podobnym charakterze;

- administrowania i działalności wspierającej oraz usług o podobnym charakterze;
- obsługi i doradztwa prawnego;
- związanych z korzystaniem z praw autorskich oraz wartości niematerialnych i prawnych;
- przetwarzających się świadczeń niepieniężnych wykonywanych przez wspólnika na rzecz spółki, o których mowa w art. 176 par. 1 kodeksu spółek handlowych.

Progiem określającym powiązanie wspólnika lub menedżera ze spółką ma być co najmniej 5 proc. udziałów w kapitale spółki, praw głosu w jej organach kontrolnych lub zarządzających, udziałów lub praw do udziału w zyskach, stratach, majątku spółki.

...z wyłączeniami

Nadal będzie można natomiast zaliczać do podatkowych kosztów świadczenia, za które wynagrodzenie osoby powiązanej ze spółką będzie opodatkowane na podstawie:

- art. 12 ustawy o PIT (m.in. przychody z umowy o pracę, stosunku służbowego),
- art. 13 pkt 7 (przychody członków zarządów, rad nadzorczych, komisji lub innych organów stanowiących osób prawnych),
- art. 13 pkt 9 (przychody uzyskane na podstawie umów o zarządzanie przedsiębiorstwem, kontraktów menedżerskich lub umów o podobnym charakterze).

Podatkowym kosztem będzie też wynagrodzenie wypłacone za rzeczywiste świadczenia o charakterze produkcyjnym lub usługowym, które realnie są wykorzystywane do działalności i przyczyniają się do uzyskiwania zysków. Chodzi o sytuacje, w których przedmiot świadczenia jest następnie odsprzedawany przez podatnika lub niezbędny do wytworzenia oferowanych przez niego towarów lub usług, a przy ich wytworzeniu nie korzystano z usług podwykonawców.

Abolicja w estońskim CIT

Projekt zakłada od dawna zapowiadaną abolicję dla spółek, którym groziła utrata prawa do estońskiego CIT tylko z tego

powodu, że ich sprawozdanie finansowe sporządzone przed przejściem na tę formę opodatkowania nie zostało podpisane w terminie.

Wystarczy, że zostało ono podpisane po terminie – zakłada projekt.

Co więcej, abolicja ma objąć szerszą grupę spółek niż pierwotnie zakładano. Ma dotyczyć tych firm, które wybrały lub jeszcze wybiorą estoński CIT w okresie od 1 stycznia 2022 r. do 1 grudnia 2026 r. (wcześniej była mowa tylko o tych, których księgi rachunkowe zostały zamknięte nie później niż do 31 sierpnia 2025 r.).

Zarazem jednak od 2027 r. nie będzie można wybrać estońskiego CIT przed upływem przyjętego przez spółkę roku podatkowego. Tej propozycji nie było we wcześniejszej wersji projektu, ale podczas konferencji uzgodnieniowej, która odbyła się w grudniu 2025 r., przedstawiciele MF sygnalizowali, że rozważają wprowadzenie takiego rozwiązania. Pisaliśmy o tym w artykule „Ważą się losy zmian w estońskim CIT. W MF odbyła się konferencja uzgodnieniowa”.

Ukryte zyski

MF nie rezygnowało ze zmian w definicji ukrytych zysków (w przepisach o estońskim CIT). Przypomnijmy, że chodzi o rozmaite świadczenia – pieniężne lub niepieniężne, odpłatne, nieodpłatne lub częściowo odpłatne – przekazywane wspólnikom, udziałowcom, akcjonariuszom (bądź podmiotom z nimi powiązanym), tyle że w zakamuflowanej formie. Dziś są one objęte ryczałtem od dochodów spółek, jeżeli zostały przekazane w związku z prawem do udziału w zysku.

Zgodnie z projektem ma być usunięta przesłanka dotycząca związku świadczenia z prawem do udziału w zysku. Wskutek tego więcej świadczeń wypłacanych (dokonywanych) przez spółkę zostanie objętych estońskim CIT.

Oprócz tego katalog ukrytych zysków zostanie poszerzony m.in. o wszelkiego rodzaju opłaty i należności:

- wynikające z umowy najmu, dzierżawy lub innej o podobnym charakterze,
- z korzystania z praw lub wartości, o których

awek sy

mowa w art. 16b ust. 1 pkt 4–7 ustawy o CIT, tj. m.in. z praw autorskich i pokrewnych, licencji, ■ z tytułu świadczeń np. doradczych, księgowych, reklamowych, usług pośrednictwa.

Ukrytym zyskiem będą też wynagrodzenia wypłacane z tytułu powtarzających się świadczeń, o których mowa w art. 176 kodeksu spółek handlowych.

Zostanie też wprowadzona definicja wydatków niezwiązanych z działalnością gospodarczą. Mają to być wydatki poniesione w innym celu niż osiągnięcie przychodu lub zachowanie albo zabezpieczenie jego źródła, a także wszelkiego rodzaju opłaty i należności publicznoprawne o charakterze sankcyjnym.

Świadczenia rodzinne

Natomiast świadczenia wypłacane na zaspokojenie potrzeb rodziny będą traktowane tak samo, niezależnie od tego, czy małżonkowie łączą wspólny majątek, czy spisali intercyzę.

Obecnie wyłączone z opodatkowania są tylko świadczenia na zaspokojenie potrzeb rodziny, są traktowane przez skarbowkę jako przychód, z tym, że w grę może jeszcze wchodzić zwolnienie od podatku na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 125 ustawy o PIT. Dotyczy ono świadczeń w naturze i innych nieodpłatnych świadczeń otrzymanych od osób zaliczonych do I i II grupy podatkowej w rozumieniu przepisów o podatku od spadków i darowizn.

Planowana nowelizacja zmierza do tego, aby z art. 2 ust. 1 pkt 7 ustawy o PIT wykreślić sformułowanie „objętych wspólnością majątkową małżeńską”.

Organizacje pozarządowe

Nowością, o której nie było wcześniej mowy, jest poszerzenie zakresu zwolnienia z CIT dla dochodów organizacji pozarządowych, jeśli są one przeznaczone na cele statutowe. Dziś muszą to być kon-

kretnie cele wymienione w art. 17 ust. 1 pkt 4 ustawy o CIT. Będą wszystkie cele z art. 4 ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie.

CEPiK nie będzie wyrocznią

Kolejną zaproponowaną zmianę możemy uznać za sukces redakcji Dziennika Gazety Prawnej. Chodzi o problem, który opisaliśmy w artykule „Nowe limity podatkowe. Jak auto niskoemisyjne staje się wysokoemisyjne”. Od 1 stycznia 2026 r. przedsiębiorca może zaliczyć do kosztów podatkowych tylko odpisy amortyzacyjne lub raty leasingowe od wartości samochodu nieprzekraczającej:

- 225 tys. zł, jeżeli auto jest elektryczne lub wodorowe;
- 150 tys. zł, jeśli silnik spalinowy auta emituje mniej niż 50 g CO₂/km, co określa się na podstawie danych zawartych w Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców,
- 100 tys. zł w pozostałych przypadkach.

Problem wynika z tego, że na gruncie obecnych przepisów emisyjność auta jest określana na podstawie danych z CEPiK, nawet jeśli są one błędne. Potwierdził to dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej w interpretacji indywidualnej z 23 stycznia 2026 r., którą opisaliśmy we wspomnianym artykule.

MF przyznało teraz, że trzeba zmienić przepis. Proponuje więc, aby podatnik mógł udowodniać emisyjność pojazdu innymi dokumentami (np. homologacjami). Jeżeli danych o emisyjności nie będzie ani w CEPiK, ani w innych dokumentach, to będzie się przyjmować, że wynosi ona 50 g/km.

Minimalny CIT

Nowością jest zwolnienie z minimalnego CIT:

- dla przedsiębiorstw z sektora energetycznego i ciepłowniczego, które osiągają większość przychodów ze sprzedaży energii, ciepła lub gazu;
- dla podmiotów, które w jednym z dwóch ostatnich lat (a nie trzech – jak obecnie) osiągnęły rentowność nieprzekraczającą 2 proc. ©

Etap legislacyjny

Projekt nowelizacji ustawy o PIT, CIT oraz niektórych innych ustaw (UD116) – w konsultacjach

NSA orzeka rekordowo dużo, na rozprawy czeka się krócej

SĄDOWNICTWO Choć udało się zmniejszyć zaległości z poprzednich lat, to na prawomocne rozstrzygnięcie NSA wciąż **trzeba czekać średnio 17 miesięcy**. Podobnie jak w poprzednich latach najwięcej spraw dotyczyło podatków

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka

izabela.tomaszewska-
-galuszka@infor.pl

To główne wnioski płynące z „Informacji o działalności sądów administracyjnych w 2025 r.”.

Rekordowa liczba orzeczeń

Łącznie w 2025 r. Naczelny Sąd Administracyjny miał do rozpoznania 59 276 spraw, wliczając w to także sprawy z poprzednich lat. Rozstrzygnął 27 693 sprawy, co stanowi najwyższy wynik w historii. To oznacza, że załatwił 113,36 proc. spraw w stosunku do wpływu w 2025 r., a więc nie tylko opanował bieżący napływ nowych spraw, ale też zmniejszył zaległości z lat poprzednich (o 3030 spraw).

Ile nowych spraw wpłynęło?

W 2025 r. do Naczelnego Sądu Administracyjnego wpłynęło 24 429 nowych spraw, w tym 17 144 skargi kasacyjne i 288 skarg o wznowienie postępowania. Najwięcej skarg kasacyjnych (5135) dotyczyło podatków i innych świadczeń pieniężnych, do których zastosowanie mają przepisy ordynacji podatkowej. NSA rozpoznął 5878 skarg dotyczących podatków, co stanowiło ponad 28 proc. wszystkich rozpoznanych skarg kasacyjnych.

Jakie rozstrzygnięcia?

W 2025 r. NSA rozpoznął 20 687 skarg kasacyjnych. Okazuje się, że łatwiej jest doprowadzić do utrzymania w mocy wyroku sądu I instancji niż przekonać NSA do słuszności zarzutów kasacyjnych. Sąd kasacyjny uwzględnił bowiem tylko ok. 20 proc. z nich (4130), za to oddalił ponad 70 proc. (14 555). Prawie 10 proc. (2002) zakończyło się w inny sposób.

Większość skarg kasacyjnych rozpoznano na rozprawach (ponad 12,6 tys.), a pozostałe – na posiedzeniach niejawnych.

Naczelny Sąd Administracyjny rozpatrzył również 6099 zażaleń na postanowienia sądów I instancji, z czego

Skargi kasacyjne i skargi o wznowienie postępowania w 2025 r. w Izbie Finansowej NSA

Pozostałość z poprzedniego okresu	Wpływ	Łącznie do załatwienia	Załatwiono*)	Pozostało na następny okres
10 520	5213	15 733	5920	9813

*) Łącznie: skargi kasacyjne, skargi o wznowienie postępowania i sprawy zamknięte

w 561 przypadkach zostały one uwzględnione.

Konieczna pomoc sędziów delegowanych

W 2025 r. do Izby Finansowej wpłynęło 5213 skarg kasacyjnych, w tym 78 skarg o wznowienie postępowania. Przeważały sprawy dotyczące VAT, PIT i CIT.

Od lat wiele skarg dotyczy interpretacji. Wśród wszystkich skarg kasacyjnych zarejestrowanych w 2025 r. interpretacje indywidualne wydawały przez ministra finansów stanowiły ponad 22 proc. (1161 spraw). Ponadto wpłynęło:

- 29 skarg kasacyjnych od interpretacji indywidualnych wydawanych przez inne organy,
- dwie sprawy dotyczące skarg kasacyjnych na opinię zabezpieczającą,
- 44 skargi kasacyjne dotyczące wiążących informacji stawkowych.

W tym samym czasie w Izbie Finansowej rozstrzygnięto 5920 skarg kasacyjnych, w tym 4574 sprawy rozpoznano na rozprawie, a 1337 – na posiedzeniu niejawnym.

W niemal każdym składzie Izby Finansowej NSA, który w 2025 r. rozpoznawał sprawy na rozprawie, zasiadał sędzia delegowany. Bez stałej obecności tych sędziów nie byłoby możliwe wyznaczenie tak dużej liczby rozpraw i posiedzeń niejawnych.

Ile trzeba czekać na wyrok?

Nie zmienia to faktu, że na wyrok NSA wciąż trzeba poczekać. W 2025 r. czas oczekiwania na rozpoznanie skargi kasacyjnej wyniósł średnio nieco ponad 17 miesięcy.

- 46,5 proc. spraw NSA rozpoznano w terminie do 12 miesięcy od ich wpływu,
- 63,6 proc. spraw – do 24 miesięcy od ich wpływu.

Znacznie szybciej niż skargi kasacyjne rozpatrywane są zażalenia. Ponad 91 proc. z nich do czekało się rozstrzygnięcia w ciągu dwóch miesięcy od wpływu.

Krócej czekało się w 2025 r. w sądach I instancji – średnio ok. czterech miesięcy.

W WSA zaległości rosną

W tym samym czasie do wojewódzkich sądów administracyjnych wpłynęło 73 832 sprawy. To bardzo dużo. Łącznie – wraz ze sprawami z poprzednich lat – sądy I instancji miały do rozpoznania niemal 100 tys. spraw (dokładnie 99 824).

Rozpatrzyły 69 289 z nich. Na kolejny rok pozostało do rozpatrzenia łącznie 26 415 skarg, co oznacza, że zaległość w wojewódzkich sądach administracyjnych na koniec 2025 r. zwiększyła się o 507 skarg w porównaniu do zaległości pozostającej na koniec 2024 r.

Najwięcej rozstrzygnięć zapadło w sprawach dotyczących podatków. Stanowiły one ponad 21 proc. ogółu rozpatrzonych spraw. Spośród ponad 12 tys. załatwionych skarg na akty i inne czynności organów w sprawach podatkowych wojewódzkie sądy administracyjne uwzględniły ponad 28 proc.

12 uchwał NSA

W 2025 r. do NSA wpłynęło 19 wniosków o podjęcie uchwały, a z poprzedniego roku pozostało jeszcze sześć. Sąd kasacyjny podjął 12 uchwał w poszerzonym składzie, w tym pięć uchwał abstrakcyjnych i siedem uchwał w konkretnych sprawach.

W Izbie Finansowej NSA podjęto sześć uchwał. Dotyczyły one:

- podatku od renty – z 31 marca 2025 r. (III FPS 5/24),
- wznowienia postępowania sądowoadministracyjnego po wyroku Trybunału Konstytucyjnego – z 26 maja 2025 r. (II FPS 1/25),
- powstania obowiązku podatkowego w podatku od spadków i darowizn przy nabyciu niezgłoszonych do opodatkowania rzeczy lub praw majątkowych w drodze dziedziczenia na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu – z 26 maja 2025 r. (III FPS 2/25),
- doręczenia zarządzenia zabezpieczenia – z 16 czerwca 2025 r. (III FPS 1/25),
- przesłanek wznowienia postępowania podatkowego na podstawie nowych okoliczności lub dowodów nieznanymi organowi w momencie wydania decyzji – z 13 października 2025 r. (II FPS 3/25),
- zakresu zwolnienia z podatku od nieruchomości dla infrastruktury kolejowej – z 8 grudnia 2025 r. (III FPS 3/25).

tucyjnego – z 26 maja 2025 r. (II FPS 1/25),

- powstania obowiązku podatkowego w podatku od spadków i darowizn przy nabyciu niezgłoszonych do opodatkowania rzeczy lub praw majątkowych w drodze dziedziczenia na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu – z 26 maja 2025 r. (III FPS 2/25),
- doręczenia zarządzenia zabezpieczenia – z 16 czerwca 2025 r. (III FPS 1/25),
- przesłanek wznowienia postępowania podatkowego na podstawie nowych okoliczności lub dowodów nieznanymi organowi w momencie wydania decyzji – z 13 października 2025 r. (II FPS 3/25),
- zakresu zwolnienia z podatku od nieruchomości dla infrastruktury kolejowej – z 8 grudnia 2025 r. (III FPS 3/25).

12 pytań do TSUE

NSA skierował w 2025 r. do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej siedem pytań prejudycjalnych (I FSK 1244/21, I FSK 1126/21, III FSK 1234/22, I FSK 1641/21, I GSK 1486/22, I FSK 1783/24, I FSK 1589/22). Z tego sześć pytań zadała Izba Finansowa NSA. Nie wystąpiła ona natomiast w 2025 r. z żadnym pytaniem do Trybunału Konstytucyjnego.

Trzy pytania skierował do TSUE Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach (II SAB/Gl 19/25, I SA/Gl 34/25, II SA/Gl 931/25) i po jednym WSA w Warszawie (III SA/Wa 566/25) i we Wrocławiu (IV SAB/Wr 649/25). Pytania dotyczyły przede wszystkim podatków. ©



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**



Informujemy rzetelnie
Doradzamy profesjonalnie

- interpretacje prawne
- aktualności podatkowe
- analizy ekspertów



3 miesiące
tylko **149 zł**



dgp.pl/subskrypcja

Spory na wsiach. Resort staje po stronie rolników

PRAWO ROLNE Każdy, kto kupi dom lub działkę położoną na terenach wiejskich, będzie musiał poświadczyć u notariusza, że wie, **z czym wiąże się życie obok gospodarstwa**. To jedna z planowanych zmian w prawie, które mają zwiększyć ochronę prowadzących gospodarstwa rolne przed roszczeniami dotyczącymi różnego typu emisji

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi chce ukrócić zapędy osób, które przeprowadziły się z miasta na wieś i składają pozwy przeciwko rolnikom z powodu zapachu obornika czy porannego piana koguta. W wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów pojawiła się informacja o rozpoczęciu prac nad projektem ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ochrony funkcji produkcyjnych wsi. Jak tłumaczy resort, nowe przepisy mają uwzględniać realia życia na wsi i chronić rolników przed bezpodstawnymi roszczeniami dotyczącymi różnego typu immisji.

To nie pierwsza próba uregulowania na gruncie prawa panujących na wsi stosunków sąsiedzkich. Wcześniej podobne rozwiązania zaproponowali posłowie Konfederacji, ale ich projekt nie został nawet skierowany do pierwszego czytania w Sejmie.

Bezpośrednim powodem rozpoczęcia prac nad przepisami dotyczącymi opisywanej kwestii był głośny wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi, który zasądził od hodowcy świń zadośćuczynienie w wysokości 120 tys. zł na rzecz jego sąsiadów, którym doskwierały nieprzyjemne zapachy. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, ale ten odmówił przyjęcia skargi.

Problem w tym, że w opinii prawników, z którymi rozmawiał DGP, proponowane przez resort rolnictwa rozwiązania mogą mieć skutki uboczne w postaci powstawania dużych chlewni i farm drobiu w miejscach, w których nie powinno ich być.

Żeby wieś była wsią

Ministerstwo Rolnictwa tłumaczy, że na wsi mieszka coraz wię-

cej osób, które nie mają nic wspólnego z prowadzeniem gospodarstwa. Coraz częściej chcą oni wprowadzania ograniczeń, np. hałasu w weekendy, wieczorami i w nocy, a także zapachów związanych z produkcją rolną, zwłaszcza hodowlą zwierząt. Konflikty pojawiają się m.in. tam, gdzie nowe domy powstają tuż obok terenów rolniczych.

W związku z powyższym do MR trafia coraz więcej skarg. Takie sygnały zgłaszają m.in. izby rolnicze, organizacje rolników i sami rolnicy, ale też opisywane problemy znajdują swoje odbicie w treści interpelacji poselskich. Sytuacja na tyle nabrzmiała, że w 2025 r. minister rolnictwa spotykał się z samorządami i organizacjami rolniczymi, żeby rozmawiać o tym, jak pogodzić życie na wsi z jej rolą produkcyjną.

Biorąc to wszystko pod uwagę, resort uznał, że należy wprowadzić jasne przepisy, które pozwolą chronić podstawową, ważną także dla bezpieczeństwa kraju, rolę wsi, jaką jest produkcja żywności. Przy okazji projektowane zasady mają pomóc ludziom na wsi żyć obok siebie bez ciągłych sporów.

Podobne regulacje przyjęto już we Francji. Chodzi o ustawę nr 2024-346 z 15 kwietnia 2024 r., która chroni rolników przed skargami sąsiadów. Stanowi ona, że nie można powoływać się na zakłócenia wynikające z działalności rolniczej, jeżeli jest ona prowadzona zgodnie z prawem, a także jeżeli była ona prowadzona w taki sam sposób przed tym, zanim dana osoba sprowadziła się na wieś.

Będzie ochrona przed roszczeniami

Aby osiągnąć opisywane cele, Ministerstwo Rolnictwa chce zmienić trzy ustawy: kodeks cywilny,

kodeks wykroczeń oraz ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego. W tym pierwszym ma być jasno zapisane, że normalna działalność rolnicza jest czymś naturalnym i nie powinna być traktowana jako uciążliwość dla sąsiadów. Wyjątkiem ma być sytuacja, gdy rolnik łamie przepisy albo prowadzi gospodarstwo w niewłaściwy sposób. Z kolei zmiany w kodeksie wykroczeń mają sprawić, że rolnik nie będzie karany za zakłócanie ciszy, np. w nocy, jeśli wynika to z normalnej pracy w gospodarstwie. Chodzi o hałas generowany przez maszyny czy odgłosy wydawane przez zwierzęta.

Zmiana w ustawie o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1653) ma z kolei wprowadzić obowiązek podpisywania u notariusza oświadczenia, że jest się świadomym możliwych niedogodności, np. hałasu czy zapachów z okolicznych gospodarstw. Zobowiązani będą do tego nabywcy domu lub działki położonej na terenach wiejskich. Chodzi o to, żeby ludzie, nabywając taką nieruchomość, od razu zyskiwali świadomość na temat tego, z czym się wiąże życie na wsi, i żeby później nie generowało to nieporozumień i kosztownych sporów.

Na wokandy sądowe coraz częściej trafiają spory dotyczące uciążliwości związanych z produkcją rolną. Najczęściej dotyczą one emisji związanych z hodowlą zwierząt. Najgłośniejszy pozew dotyczył rolnika hodującego ok. 360 świń pod Łodzią. Między nim a sąsiadami wybuchł spór o uciążliwość związane z hodowlą. Ci drudzy kwestionowali decyzję z 2011 r. zezwalającą na budowę chlewni. W 2018 r. Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego stwierdził jednak, że wszystko działo się zgod-

nie z prawem, a złożona przez sąsiadów skarga do sądu administracyjnego została oddalona.

Ci jednak nie złożyli bronii i poskarżyli się do sądu cywilnego na uciążliwe zapachy. I wygrali w obu instancjach. Rolnik musiał wypłacić im zadośćuczynienie i zastosować się do zaleceń dotyczących prowadzenia hodowli.

W październiku 2024 r. pełnomocnik rolnika złożył skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, jednak nie została ona przyjęta.

Zbyt duży parasol

Wstępna propozycja resortu rolnictwa podoba się prawnikom, ale tylko częściowo. Ich zdaniem bowiem projektowane zmiany mogą doprowadzić do realizacji dużej liczby kontrowersyjnych inwestycji, takich jak przemysłowe hodowle świń czy fermy kurze, których właścicielami nie będą rolnicy zamieszkujący w danej miejscowości.

Niezaprzeczalnie na terenach wiejskich pojawia się budownictwo typowo mieszkaniowe i rekreacyjne, a właściciele tych nieruchomości oczekują obcowania wyłącznie z naturą. Stoi to w kolizji z produkcją roślinną, a zwłaszcza zwierzęcą, z którą wiąże się hałas, a przede wszystkim nieprzyjemne zapachy. Problem narasta. W ostatnim czasie jeden z moich klientów, będący rolnikiem, rozważał przeniesienie części swoich gruntów na cele budowlane (rekreacyjne). Ostatecznie wycofał się z tego pomysłu, obawiając się, że nabywcy będą występować w stosunku do niego z roszczeniami z tytułu immisji – komentuje Maciej Obrębski, adwokat, partner w Kancelarii Obrębski Adwokaci i Radcowie Prawni.

Prawnik ma jednak wątpliwości, czy tego rodzaju rozwiązania, które

Zmiany społeczne na wsi:

WZROST MIESZKAŃCÓW SPOZA WSI:

- ▶ W październiku 2024 r. badania CBOS pokazały, że 20 proc. mieszkańców wsi nie pochodzi z terenów wiejskich.
- ▶ 18 lat wcześniej wskaźnik ten wynosił 7 proc., co oznacza prawie 2,5-krotny wzrost liczby byłych mieszkańców miast zamieszkujących wsie.

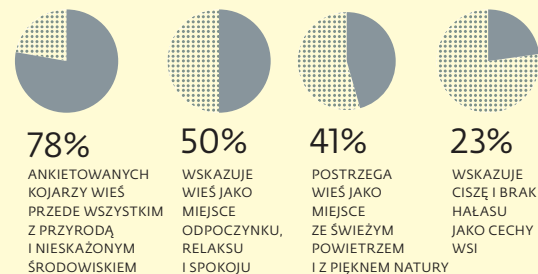
DODATNIE SALDO MIGRACJI Z MIAST NA WIEŚ:

- ▶ W 2000 r. na wsiach osiedliło się 4 tys. mieszkańców miast.
- ▶ W 2022 r. liczba ta wzrosła do 53 tys. osób.

WZROST LICZBY KONFLIKTÓW SĄSIEDZKICH:

- ▶ Centralna Baza Orzeczeń Administracyjnych odnotowała w styczniu 2025 r. już 100 rekordów pod hasłem „konflikty sąsiedzkie na terenach wiejskich”.
- ▶ Prognozuje się, że liczba ta będzie rosła proporcjonalnie do napływu mieszkańców miast na wieś.

POSTRZEGANIE WSI PRZEZ POLAKÓW (CBOS):



Źródło: raport UPEMI „Tu jest wieś, tu się trzodę hoduje”

proponuje resort rolnictwa, są tak naprawdę potrzebne.

– Proponowana nowelizacja kodeksu cywilnego będzie skutkować zbyt dużym ograniczeniem prawa własności. Otworzy to furtkę zwłaszcza dla obiektów rolniczych o skali przemysłowej do nadmiernego oddziaływania na nieruchomości sąsiednie. Pamiętajmy, że wieś to nie tylko miejsce działalności rolniczej, ale także miejsca zamieszkania rolników – podkreśla Maciej Obrębski.

Proponowane rozwiązania mogłyby stanowić również problem dla tych, którzy stali się posiadaczami nieruchomości położonych na terenach wiejskich, zanim weszły one w życie. Na ich skutek bowiem ich sytuacja prawna uległaby pogorszeniu, czego nie mogli przewidzieć w chwili realizowania inwestycji.

Zmiany chwali za to Piotr Włodawiec, radca prawny, partner w Kancelarii PROKURENT. Jego zdaniem ułatwią one pracę rolnikom zajmującym się produkcją roślinną i zwierzęcą.

– Nie da się rozwijać produkcji i zapewnić bezpieczeństwa żywnościowego nas wszystkich, jeśli

nie stworzy się regulacji pozwalających na produkcję w miejscach naturalnie do tego przeznaczonych, czyli na terenach wiejskich. Tu chodzi przecież o bezpieczeństwo żywnościowe całej Polski – twierdzi prawnik.

Według niego można założyć, że w niektórych częściach Polski, które są atrakcyjne krajobrazowo i turystycznie, projektowane przepisy mogą wywołać sprzeciw. Natomiast tam, gdzie istnieje już produkcja rolna i są dobre warunki do jej prowadzenia, poziom ich akceptacji będzie dużo wyższy.

– Kiedy ktoś sprowadza się z miasta na wieś, musi zaakceptować funkcjonowanie gospodarstwa, tak jak w mieście akceptuje się hałas tramwajów, korki czy ruch samochodów i nie pożywa miasta za te niedogodności, bo byłoby to absurdalne – dodaje nasz rozmówca. ©

Etap legislacyjny
Projekt wpisany do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Nadal nie wiemy, co jest w środku modeli generatywnej AI

WYWIAD Anna Misiewicz: Cała ludzka twórczość opublikowana w internecie znalazła się w narzędziach AI. Teraz potrafią one wygenerować treści dokładnie takie jak te „zassane” utwory, bez zgody autorów i wynagrodzenia dla nich

Narzędzia sztucznej inteligencji są trenowane na utworach. Mam tu na myśli zarówno ogólne czaty AI, jak Gemini, ChatGPT czy Claude, jak i te wyspecjalizowane do generowania konkretnych treści, np. Suno, który ma za zadanie tworzenie piosenek, a także Nano Banana, który generuje obrazy. Z kolei naukowcy z Uniwersytetu Stanforda przeprowadzili eksperyment, w wyniku którego udało im się uzyskać z najpopularniejszych chatów AI większość książki „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”. Jak to jest możliwe, skoro przecież prawa twórców są chronione?

Problem polega na tym, że w 2022 r., kiedy odbyła się premiera ChatGPT, nie mieliśmy świadomości, jak takie narzędzia działają. Dało się natomiast zauważyć, i to nawet w początkowych fazach, kiedy wytwory AI były niedoskonałe, że algorytmy musiały na czymś się wyszkolić. Teraz wiemy, jak to działa, i mamy wiele dowodów na to, że największe systemy amerykańskie, dostępne na rynku w Polsce i w Europie, wykorzystają ogromne bazy danych, w których znajdowały się też utwory chronione. Model sztucznej inteligencji, który generuje obrazy, jeżeli chce osiągnąć efekt obrazu, np. w stylu Marka Rothko, wcześniej musi być trenowany na dziełach tego konkretnego twórcy. To samo dotyczy narzędzi muzycznych. Można się zastanawiać, dlaczego nikt o tym nie wiedział i pewnie po części było to spowodowane brakiem przepisów regulujących działanie takich narzędzi.

Myślę, że także tym, że twórcy nie byli i nie są informowani, że ich utwór został wykorzystany do trenowania modelu AI. Na pewno nie robią tego firmy, które są właścicielami największych narzędzi. Teraz, w kontrolę do nich, pojawiają się tzw. etyczne AI, szkolone na konkretnych bazach danych. Firmy, które je produkują, pytają twórców o zgodę. Wiemy o jednej takiej licencji, która została udzielona przez orga-

nizację zbiorowego zarządzania ze Szwecji, STIM, na narzędzie, które będzie tworzyć muzykę na podstawie konkretnego zestawu danych.

Ale jest to wyjątek od tego, co powstało w związku z ekspansją modeli takich jak ChatGPT, które bardzo często zaciągają różne bazy danych. Wstępnie sami twórcy tych narzędzi twierdzili, że nie wiedzą, czy ich algorytmy wykorzystają konkretny utwór. Dużo dowiedzieliśmy się z procesów wytaczanych big techom, takich jak proces „The New York Times” z OPEN AI. Skierowało to uwagę mediów na producentów modeli AI. Przykładowo, śledztwo The Atlantic z ubiegłego roku wykazało, że wiele firm technologicznych skorzystało do treningu swoich narzędzi z bazy danych zawierającej ponad 15 mln klipów wideo pobranych z YouTube bez zgody autorów. Tak naprawdę możemy powiedzieć, że cała ludzka twórczość opublikowana w internecie znalazła się w narzędziach AI. Teraz potrafią one wygenerować treści dokładnie takie jak te zassane utwory, bez zgody autorów i wynagrodzenia dla nich.

Jakie przepisy chronią twórców przed bezprawnym wykorzystaniem ich treści do treningu AI?

Artykuł 3 dyrektywy o prawie autorskim na jednolitym rynku cyfrowym (DSM) mówi o eksploracji tekstów i danych tzw. Text Data Mining (TDM) w celach naukowych. Dane, które mogą być na podstawie tego przepisu analizowane maszynowo, mogą być chronione prawem autorskim i prawami pokrewnymi, więc dla zapewnienia pewności tego procesu zagwarantowano instytucjom naukowym, że działalność taka nie wymaga zgody uprawnionych. Z kolei art. 4 dotyczy komercyjnego wykorzystywania tak pozyskanych danych. Ten przepis zawiera jednak prawo umożliwiająca uprawnionym z tytułu praw autorskich i praw pokrewnych złożenie zastrzeżenia w formie opt-

-outu, zakazującego wykorzystania utworów do TDM.

Kiedy dyrektywa DSM powstawała, jej autorzy mieli na myśli wykorzystanie danych przez różne aplikacje, takich jak np. Jak dojadę, która ściąga dane z sieci i tworzy z nich produkt, a czasami zdarza się, że te dane to chronione prawem autorskim utwory. Przepisy dyrektywy nie były tworzone z intencją umożliwienia działalności komercyjnej dużym firmom technologicznym tworzącym narzędzia imitujące ludzką twórczość bez konieczności uzyskiwania zgody uprawnionych, dlatego że tego typu narzędzia generatywnej AI nie były wówczas jeszcze ogólnodostępne.

Natomiast Komisja Europejska, przyjmując w 2024 r. AI Act, czyli pierwszą kompleksową regulację sztucznej inteligencji, w pewnym sensie potwierdziła, że wyjątek zawarty w art. 4 dyrektywy DSM służy między innymi szkoleniu narzędzi generatywnej sztucznej inteligencji, ale przy ważnym zastrzeżeniu: twórcy czy właściciele praw do utworów mogą złożyć opt-out – czyli nie zezwolić na tego typu wykorzystanie ich utworów.

Trochę to postawione na głowie. Platformy nie muszą pytać o wykorzystanie danych, a twórcy muszą zastrzegać, że nie zgadzają się na wykorzystanie utworów. Chyba powinno być na odwrót. Z tym wyjątkiem jest dużo problemów, bo jest źle zapisany. W prawie autorskim istnieją różne wyjątki, czyli sytuacje, kiedy nie trzeba pytać twórców o zgodę na korzystanie z utworów – np. dozwolony użytek prywatny, edukacyjny czy prawo cytatu. Jednak stworzenie możliwości wyłączenia się z wyjątku to nowe rozwiązanie prawne, nieznanne do tej pory doktrynie. Dodatkowo słusznie podnoszony jest zarzut, że komercyjny TDM nie spełnia wymogów tzw. trójstopniowego testu, który powinny spełniać wszystkie przepisy o wyjątkach i ograniczeniach prawa autorskiego. W szczególności można wskazać, że twórcy takich narzędzi godzi w uzasadnione interesy uprawnionych, ponieważ wytwory AI generowane przez narzędzia wyszkolone na ludzkiej twórczości mogą dla tej twórczości rodzić realną konkurencję.



Anna Misiewicz, kierownik zespołu relacji międzynarodowych w Stowarzyszeniu Autorów ZAiKS

Komisja próbowała zalać braki w przepisach o TDM przy pomocy AI Act, nakładając na firmy wprowadzające narzędzia AI w Europie pewne obowiązki wobec twórców, ale okazało się, że te obowiązki są niewystarczające. Powołane zostały grupy robocze, które miały na przykład opracować standardy informacji na temat danych, na których szkolone były modele generatywnej AI. Okazało się, że po półtora roku bardzo intensywnej pracy obowiązki te zostały określone minimalnie. Przykładowo, jeżeli firmy korzystają z danych dostępnych ze źródeł online, to mają obowiązek ujawnić tylko 10 proc. nazw domen internetowych – te, które były w największym stopniu poddane działaniom crawlerów, a w przypadku małych i średnich firm – jedynie 5 proc. W związku z tym tak naprawdę nadal nie wiemy, co jest w środku modeli generatywnej AI.

W jaki sposób jako ZAiKS chronicie twórców przed wykorzystaniem ich danych przez AI?

ZAiKS działa jako organizacja zbiorowego zarządzania i mamy pewien pakiet praw, przyznany nam zarówno przez twórców związanych z ZAiKS-em, jak i przez zagraniczne organizacje zbiorowego zarządzania (na podstawie zawartych umów). Kiedy dyrektywa DSM weszła w życie – z ponad dwuletnim opóźnieniem – w 2024 r., złożyliśmy opt-out na podstawie art. 26³ ustawy o prawie autorskim. Czyli oświadczyliśmy, że nie zgadzamy się, żeby narzędzia sztucznej inteligencji były trenowane na utworach z naszego repertuaru. Problemem jest jednak, i jest to jeden z wielu problemów związanych z tymi zastrzeżeniami, że nasze utwory nie znajdują się na naszej stronie internetowej,

ale np. w serwisach streamingowych, na YouTube i ogólnie w internecie. Dla swojej skuteczności, przynajmniej w opinii firm technologicznych, klauzulę umieszcza się na danej stronie w specjalnym pliku robots.txt, który służy do zarządzania ruchem robotów indeksujących. I w takiej formie została ona złożona, ale to nie na stronie ZAiKS-u są indeksowane dane.

W tym momencie, działając z naszymi licencjodawcami, staraliśmy się wprowadzać analogiczne zapisy do umów, natomiast przypuszczamy z dużą dozą pewności, że wytrenowanie AI na treściach chronionych przez ZAiKS już się wydarzyło. Wysłaliśmy pisma do większości największych dostawców tego typu narzędzi. Niestety w 99,9 proc. pozostały one bez odpowiedzi. Żadna z tych firm nie wyraziła nawet cienia zainteresowania podjęciem z nami negocjacji o udzielenie licencji.

Ostatnio dużo mówi się o europejskiej suwerenności cyfrowej. Idą za tym również konkretne działania. Myślę, że za jedno z nich można uznać właśnie przyjęty przez Parlament Europejski raport Alexa Vossa, przygotowany przez Komisję Prawną PE w sprawie generatywnej sztucznej inteligencji i praw autorskich. W dokumencie wezwano do podjęcia pilnej interwencji legislacyjnej, która przywróci równowagę między globalnymi gigantami technologicznymi a autorami utworów literackich, muzycznych, wizualnych i audiowizualnych.

Raport Alexa Vossa odzwierciedla w pewnym sensie zmieniający się stosunek Unii Europejskiej do Stanów Zjednoczonych. Z początkowej fazy ekscytacji nową technologią przechodzącą ze Stanów, przeszliśmy do badania związanych z nią realnych zagrożeń

dla sektora kreatywnego. Raport przede wszystkim wzywa Komisję Europejską do podjęcia działań legislacyjnych, niezależnie od trwającego obecnie przeglądu dyrektywy DSM.

Proponuje się w nim stworzenie narzędzi, które pozwolą na wypracowanie systemu licencji dla modeli generatywnej AI. Najpierw musimy mieć rzeczywistą transparentność w obszarze tego, jak modele korzystają z danych. Wtedy będziemy wiedzieć, jakie bazy danych były wykorzystane do treningu systemów AI i będziemy mogli sprawdzić, czy są tam nasze utwory. Obecnie z transparentnością jest dużo problemów. Na przykład firmy powołują się na tajemnicę przedsiębiorstwa i bronią się przed ujawnianiem szczegółowych danych treningowych. Niestety, bez tej wiedzy nie możemy stworzyć warunków do licencjonowania.

W związku z tym, drugim narzędziem przeciwdziałanym przez raport Vossa jest domniemanie prawne. Dopóki firma nie wykaże w sposób umożliwiający identyfikację, z jakich treści korzystała przy szkoleniu narzędzi sztucznej inteligencji, to istnieje domniemanie, że były to utwory chronione prawem autorskim. I to firma, która korzysta, musi wykazać, że było inaczej.

Przy takiej skali wykorzystania chronionych prawem autorskim danych, jaka dotyczy dostawców narzędzi generatywnej AI, licencje utworów udzielane indywidualnie są mało praktyczne (za wyjątkiem bardzo dużych posiadaczy praw autorskich). Wielkie firmy technologiczne, podobnie jak to ma miejsce np. przy streamingu, chcą uzyskać duże pakiety praw. ZAiKS jako organizacja zbiorowego zarządzania ma mandat do negocjacji z tymi firmami i może udzielić licencji do dużego katalogu utworów.

W raporcie przyjętym przez Parlament Europejski wskazano również, że takie zbiorowe udzielanie licencji jest systemem pożądanym, bo można nimi objąć jak najwięcej podmiotów.

Rozmawiała Olga Łozińska



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Problemy z tymczasowym aresztem będą narastać

PROCEDURA KARNA Próba przeforsowania przepisów kodeksu postępowania karnego, które miały ucywilizować kwestię stosowania tymczasowych aresztów, spełzła na niczym za sprawą prezydenckiego weta. Zdaniem prawników taki ruch jedynie **zaostriży narastający od wielu lat problem**

Nadia Senkowska

nadia.senkowska@infor.pl

– Dzisiaj skala aprobowania wniosków o ich zastosowanie przeraża – i to zarówno w postępowaniu w I instancji, jak i w tym przygotowawczym – tak narastający problem z tymczasowymi aresztowaniami komentuje dr Paweł Czarnecki z Katedry Postępowania Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. I przypomina, że celem zawetowanej ostatnio przez Karola Nawrockiego nowelizacji kodeksu postępowania karnego było właśnie zmniejszenie liczby orzeczeń aprobowanych wniosków o zastosowanie tego środka.

– Dlatego uważam weto za błąd, za populistyczną zagrywkę i dowód na brak znajomości procedury karnej, nawet nie tyle przez prezydenta, co przez jego urzędników, a także za nadużycie prezydenckiej prerogatywy. Nowelizacja miała dać nam bowiem do rąk nowe instrumenty, które pozwoliłyby blokować negatywne przeciwie tendencje – mówi nasz rozmówca. Jego zdaniem zwyciężyła kalkulacja polityczna, a stracił – jak zwykle – wymiar sprawiedliwości.

Dlaczego prezydent zawetował k.p.k. w nowej odsłonie? Szef prezydenckiej kancelarii Zbigniew Bogucki tłumaczył m.in., że ewolucja przepisów dotyczących tymczasowego aresztowania – w takiej formie, jaką dla nich przewidziano – godziłaby w ochronę małoletnich. Jak uzasadniał, zmiany zablokowałyby możliwość aresztowania osoby, która w sieci szukała kontaktu z dzieckiem po to, by seksualnie je wykorzystać. Dla kierującego prezydencką kancelarią jest to więc jeden z koronnych motywów na potwierdzenie tezy, że przepisy nowelizacji były niedopracowane.

Z tym tokiem rozumowania radykalnie nie zgadza się mec. Filip Tohl ze Stowarzyszenia Adwokackiego Defensor Iuris. Argument odnośzący się do rzekomej potrzeby ochrony dzieci nazywa „czystym populizmem”.

– Jeśli środowisko prezydenta chce lepiej chro-

nić dzieci, niech zaproponuje przepisy podwyższające kary np. za pedofilię – podsuwa rozwiązanie nasz rozmówca.

Według ekspertów czekanie na rozwiązanie pęczniącego sporu, który w ich optyce blokuje dziś wprowadzenie sensownych zmian w wymiarze sprawiedliwości, przypomina czekanie na Godota. – Pracy nad przepisami o tymczasowych aresztach mamy mnóstwo, ale póki dwie skonfliktowane ze sobą strony politycznego sporu nie pójdą na jakiegokolwiek wzajemne ustępstwa, nic nie działo się – podsumowuje mec. Tohl.

Zbyt błahe sprawy

Przypomnijmy, że zablokowana na ostatniej prostej nowelizacja k.p.k. to de facto ogromny pakiet przygotowanych przez komisję kodyfikacyjną zmian, których jedną z części składowych były właśnie regulacje dotyczące aresztów. Dr Czarnecki zwraca uwagę, że propozycja to owoc pracy zarówno teoretyków, jak i praktyków, co tylko potwierdza istnienie silnych podstaw do ich wprowadzenia.

– Gdyby opracowane przez nich zmiany weszły w życie, tymczasowy areszt mógłby być stosowany tylko w przypadku popełnienia przestępstw zagrożonych karą co najmniej dwóch lat pozbawienia wolności. A przecież nie powinni być one stosowane w sprawach błahych, kiedy absolutnie nie jest to konieczne – przypomina nasz rozmówca.

Fakt, że tak właśnie bywa dziś w rzeczywistości, potwierdza również Filip Tohl.

– Z moich obserwacji wynika, że sądy przychylają się do przeważającej części wniosków prokuratorów o zastosowanie tymczasowego aresztu – ocenia ekspert. I dodaje, że o ile w sądach krakowskich czy warszawskich wnioski te są dobrze uzasadnione, o tyle w swojej praktyce spotkał się już z przypadkami aresztowania w sprawach tak błahych, że jedynie obnażyły one absurd, do którego doprowadzony został sens stosowania tego ostatecznego przecież środka zapo-

biegawczego. Jako przykład takiego absurdu podaje sytuację, w której aresztowany zostaje człowiek mający ogromne i oczywiste problemy z poczytalnością tylko po to, żeby mieć z nim święty spokój.

Według mec. Tohla dziś tymczasowe aresztowanie przestaje być stosowane jako ostateczny środek zapobiegawczy, a zaczyna stanowić środek, po który się sięga na wszelki wypadek.

– Sądową kontrolę jego stosowania uważam za totalną abstrakcję, bo skoro od momentu zatrzymania do podjęcia przez sąd decyzji o aresztowaniu mogą minąć maksymalnie 72 godziny, to w praktyce – jeśli prokurator wysłał wniosek w ostatniej chwili – dla sądu zostaje czasem tylko jeden dzień do namysłu – wyjaśnia nasz rozmówca. Jak dodaje, tajemnicą poliszynela jest, że w takiej sytuacji sąd nie jest w stanie zapoznać się z aktami na tyle wnikliwie, żeby podjąć świadomą decyzję.

– Oczywiście sędziowie zapewne powiedzą, że taki stan rzeczy wynika z faktu nadmiernego obciążenia ich pracą i rozpatrywanych sprawami, ale moja osobista diagnoza jest taka, że wydawanie zgody na areszt w większości sytuacji jest po prostu najłatwiejszą do realizacji strategią. Dlatego moja ocena instytucji tymczasowego aresztowania jest jednoznacznie negatywna – uzasadnia nasz rozmówca.

Zaprzepaszczona szansa

Eksperci zgodnie uważają, że działania prezydenta zaprzepaściły szansę na odwrócenie szkodliwych ich zdaniem przepisów wprowadzonych na kanwie poprzednich nowelizacji kodeksu postępowania karnego, co miało miejsce w 2016 i 2023 r.

Perspektywy tych, którzy decydują o stosowaniu aresztów, przybliży Piotr Mgłosiek, sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia – Krzyków we Wrocławiu.

– Choć bez zmiany przepisów nie będzie też zmiany praktyki sądowej, to jednak myślę, że problem tkwi głównie w tej drugiej. Uważam bowiem, że nawet te przepisy, które mamy dzisiaj – ale właści-

Przesłanki stosowania tymczasowego aresztowania

Tak jest:

„Tymczasowe aresztowanie i pozostałe środki zapobiegawcze można stosować, jeżeli zachodzi:

- 1 uzasadniona obawa ucieczki lub ukrycia się oskarżonego, zwłaszcza wtedy, gdy nie można ustalić jego tożsamości albo nie ma on w kraju stałego miejsca pobytu;
- 2 uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał do składania fałszywych zeznań lub wyjaśnień albo w inny bezprawny sposób utrudniał postępowanie karne”.

„Jeżeli oskarżonemu zarzuca się popełnienie zbrodni lub występku zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 8 lat, albo gdy sąd pierwszej instancji skazał go na karę pozbawienia wolności nie niższą niż 3 lata, potrzeba zastosowania tymczasowego aresztowania w celu zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania może być uzasadniona grożącą oskarżonemu surową karą”.

• Art. 258 par. 1 i 2 obowiązującego kodeksu postępowania karnego

Tak miało być:

„Tymczasowe aresztowanie i pozostałe środki zapobiegawcze można stosować, jeżeli zachodzi:

- 1 uzasadniona obawa ucieczki lub ukrycia się oskarżonego, zwłaszcza wtedy, gdy nie można ustalić jego tożsamości albo nie ma on stałego miejsca pobytu w kraju ani w innym państwie członkowskim UE;
- 2 uzasadniona obawa, że oskarżony będzie nakłaniał do składania fałszywych zeznań lub wyjaśnień albo w inny bezprawny sposób utrudniał postępowanie karne”.

„Wobec oskarżonego, któremu zarzucano popełnienie zbrodni lub występku zagrożonego karą pozbawienia wolności, której górna granica wynosi co najmniej 10 lat, albo którego sąd pierwszej instancji skazał na karę pozbawienia wolności wyższą niż 3 lata, obawy utrudniania prawidłowego toku postępowania, o których mowa w par. 1, uzasadniające stosowanie środka zapobiegawczego, mogą wynikać także z surowości grożącej oskarżonemu kary”.

• Art. 258 par. 1 i 2 k.p.k. w brzmieniu zaproponowanym w ustawie z 27 lutego 2026 r. (druk sejmowy nr 1600)

wie interpretowane i stosowane w zgodzie z konwencyjnymi wzorcami, na podstawie bogatego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – pozwalają nam właściwie postrzegać te kwestie i nie stosować tymczasowych aresztowań nadmiernie – przyznaje wrocławski sędzia. Przykłady? Sędzia uważa, że nie powinno być możliwe aresztowanie kogoś za rozbój tylko dlatego, że grozi mu surowa kara. Jego zdaniem przesłance tej powinna towarzyszyć realna obawa, że podejrzany może np. próbować ukrywać się lub grozić świadkom.

– Nowe przepisy, które ostatecznie zostały zawetowane, nie pozwalałyby na rozłączanie przesłanek i postrzeganie ich fragmentarycznie – zauważa nasz rozmówca. I dodaje, że jego zdaniem – a wnioskuje to z własnej praktyki i rozmów z innymi sędziami – wpłynęłyby one też na częstsze orzekanie o aresztach domowych.

– A to z kolei pomogłoby wypełnić lukę, w jaką wpadamy, rozpatrując sprawy, w których poręczenie majątkowe to za mało, a areszt – już za dużo. Dla mnie jako dla sędziego pojawiałoby się pośrednie rozwiązanie – mówi Mgłosiek. Ale są i inne pomysły na wyeliminowanie pro-

blemu nadużywania tymczasowego aresztu.

– Rozsądnym wyjściem byłoby wprowadzenie do praktyki możliwości orzekania o dozorze elektronicznym – w ramach środka zapobiegawczego – co generowałoby znacznie mniej kosztów niż utrzymywanie w areszcie kolejnego człowieka – proponuje mec. Tohl.

Skarga do TK

O tym, że opisywany problem jest istotny nie tylko dla ekspertów, ale też dla obywateli, w przestrzeni publicznej wybrzmiewało już wielokrotnie. Kolejnym tego przykładem może być też złożona do Trybunału Konstytucyjnego skarga (SK 14/26). Jej inicjator chce m.in. zbadać zgodność z ustawą zasadniczą przepisu k.p.k., zgodnie z którym przesłanką do stosowania tymczasowego aresztowania może być obawa matactwa. Zarzuca on zaskarżonej regulacji, że nie wymaga od prokuratora składającego wniosek o areszt nie tylko udowodnienia, ale nawet uprawdopodobnienia, że oskarżony będzie mataczył. Zdaniem autora skargi jest to niezgodne z art. 41 ust. 1 konstytucji, mówiącym o tym, że każdemu zapewnia się nietykalność osobistą i wolność osobistą, zaś pozbawienie lub ograniczenie wolności

może nastąpić tylko na zasadach i w trybie określonych w ustawie.

Poruszony w skardze problem eksperci postrzegają w różny sposób. Zdaniem mec. Tohla przesłanka ta rzeczywiście bywa nadużywana, bo prokurator może powołać się na nią w każdym przypadku, w którym podejrzany ma rodzinę lub znajomych za granicą, więc – teoretycznie – może uciec.

– Oczywiście sądy nie powinny stosować jej w oderwaniu od innych przesłanek, ale teoria sobie, a praktyka sądowa sobie – uważa nasz rozmówca.

Inaczej na sprawę patrzy sędzia Mgłosiek.

– Całkowite usunięcie przesłanki prawdopodobieństwa matactwa jest moim zdaniem niemożliwe, bo wypaczyłoby to jakiegokolwiek sens stosowania tymczasowych aresztowań. Rozumiem jednak, że jej krytyka, która zmierza w kierunku uznania, że traktowanie jej izolacyjnie, czyli aresztowanie tylko przy jej uwzględnieniu, może mieć pewne podstawy – przyznaje nasz rozmówca.



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Problematyczne wydłużanie świadczeń rodzinnych obywatelom Ukrainy

UPRAWNIENIA Przepisy uzależniają kontynuowanie pobierania świadczeń przez wojennych uchodźców od tego, czy **mieszkają w Polsce z członkami rodziny**. Pojawiły się wątpliwości, jak traktować ojców dzieci, którzy zostali w Ukrainie

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

5 marca br. rozpoczęło się stopniowe wygaszanie specjalnych przepisów wprowadzonych w 2022 r., po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Dotyczy to m.in. regulacji, na mocy których gminy przyznawały uchodźcom świadczenia przewidziane w ustawie z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1208). Co istotne, nowelizacja jej przepisów pozwala obywatelom Ukrainy kontynuować ich pobieranie. Problem w tym, że nowe regulacje wymagają od tego mieszkania w Polsce z członkami rodziny, co oznacza, że w sytuacji, gdy drugi rodzic, najczęściej ojciec dzieci, przebywa w Ukrainie, to dalsze korzystanie ze świadczeń rodzinnych, w tym przede wszystkim zasiłku na dziecko, może okazać się niemożliwe.

Ponowne liczenie dochodu

To, jak ma wyglądać przejście z otrzymywania świadczeń na podstawie specustawy ukraińskiej na ustawę o świadczeniach rodzinnych, określa art. 43 ustawy z 23 stycznia 2026 r. o wygaszaniu rozwiązań wynikających z ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy.

telom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 203). Co do zasady zakłada on, że samorządy mają z urzędu wydłużyć wojennemu uchodźcy prawo do przyznanego do 4 marca br. zasiłku rodzinnego na dziecko do 31 października, kiedy zakończy się obecny okres zasiłkowy, a w odniesieniu do pozostałych świadczeń rodzinnych maksymalnie do 4 marca 2027 r., bo do tej daty unijne przepisy przedłużyły tymczasową ochronę dla obywateli Ukrainy.

Dodatkowo w przypadku zasiłku rodzinnego, który jest uzależniony od spełnienia kryterium dochodowego, ważne jest, że nie mają już zastosowania regulacje wynikające ze specustawy ukraińskiej, które wskazywały, że przy ustalaniu wysokości dochodu nie był uwzględniany członek rodziny, który nie przebywa w Polsce. Chodziło tu głównie o małżonków i ojców dzieci, którzy walczą na froncie, oraz tych, którzy zostali, bo ukraińskie przepisy nie pozwalają określonym grupom mężczyzn na wyjazd z kraju. Teraz to wyłączenie już nie obowiązuje, więc gminy, wszczynając postępowanie dotyczące wydłużenia prawa do za-

siłku, wzywają matki do uzupełnienia podanego wcześniej składu rodziny i złożenia oświadczenia o wysokości dochodów drugiego rodzica dziecka (chyba że jest osobą samotnie wychowującą dziecko, to wtedy, w zależności od okoliczności sprawy, potrzebny będzie wyrok w sprawie alimentów lub akt zgonu, jeśli jego ojciec nie żyje).

Nowy warunek do spełnienia

Jednak nawet jeśli po weryfikacji dochodu okaże się, że kryterium dochodowe jest spełnione, to na przeszkodzie do dalszego otrzymywania zasiłku może stanąć zmienione przez ustawę z 23 stycznia br. brzmienie art. 1 ust. 2 pkt 2 ustawy o świadczeniach rodzinnych. Do pkt 2 tego przepisu została bowiem dodana nowa lit. ca, która stanowi, że osoby będące beneficjentami ochrony tymczasowej i posiadaczami numeru PESEL ze statusem UKR mają prawo do świadczeń rodzinnych pod warunkiem mieszkania w Polsce z członkami rodzin. Ustawowa definicja rodziny zalicza zaś do jej składu ojca dziecka. Tyle że on, w przypadku rodzin ukraińskich, został w swoim kraju i nie może go opuścić.

– Zastanawialiśmy się, czy jest to przeoczenie, czy celowy zapis ze strony ustawodawcy i jak w związku z tym mamy postępować, ale skłaniał się do stanowiska, że skoro przesłanka pobytu w Polsce przez ojca dziecka

nie jest spełniona, to zgodnie z nowymi przepisami pobieranie zasiłku rodzinnego nie może być kontynuowane – mówi Edyta Ciesielska, kierownik działu świadczeń rodzinnych Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie (MOPR) w Kielcach.

Również zdaniem Damiana Napierały, zastępcy dyrektora Poznańskiego Centrum Świadczeń, wprowadzone zmiany w art. 1 ust. 2 pkt 2 ustawy o świadczeniach rodzinnych nie pozwalają na wydanie decyzji przyznającej zasiłek na dziecko, gdy drugi rodzic jest w Ukrainie.

Jeszcze więcej wątpliwości

Nie wszyscy urzędnicy jednak podzielają ten pogląd.

– Po konsultacji z naszymi prawnikami doszliśmy do wniosku, że wymóg zamieszkiwania w Polsce z członkami rodziny należy interpretować tylko w odniesieniu do samej matki i dzieci – informuje Katarzyna Tynkowska, zastępcza dyrektora Gdańskiego Centrum Świadczeń.

Dodaje, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało dla gmin materiał na temat stosowania przepisów ustawy z 23 stycznia br., w którym zwraca szczególną uwagę na konieczność uzupełniania – w odniesieniu do zasiłku rodzinnego – składu rodziny i jej dochodu o ojca dziecka. Tyle że w ilustrującym tę sytuację przykładzie dotyczącym wydłużenia prawa do zasiłku



Świadczenia dla rodzin

Przepisy wygaszające specustawę ukraińską przewidują wydłużenie prawa do świadczeń rodzinnych na okres, który jest powiązany z konkretną formą wsparcia, która była przyznana obywatelowi Ukrainy do 4 marca br.

Zasiłek rodzinny i przysługujące do niego dodatki – do 31 października br., czyli do dnia, w którym kończy się obecny okres zasiłkowy 2025/2026.

Świadczenie pielęgnacyjne i zasiłek pielęgnacyjny – do końca ważności orzeczenia o niepełnosprawności lub jej stopniu, ale nie dłużej niż do 4 marca 2027 r., czyli do daty obowiązywania decyzji wykonawczej Rady UE w sprawie przedłużenia ochrony tymczasowej wprowadzonej dla uchodźców wojennych.

Świadczenie rodzicielskie – do ukończenia przez dziecko 52. tygodnia życia, bo na taki czas jest przyznawane to świadczenie.

215

mln zł

MA KOSZTOWAĆ W TYM ROKU
WYPŁATĄ ŚWIADCZEŃ RODZINNYCH
DLA OBYWATELI UKRAINY

RM ©

w ogóle nie odnosi się do tego, że ten drugi rodzic nie przebywa w Polsce.

– Część osób, która otrzyma decyzję odmowną, będzie pewnie składać odwołania, zobaczymy więc, jakie rozstrzygnięcia w takich sprawach będą wydawać samorządowe kolegia odwoławcze – zastanawia się Edyta Ciesielska

Podobne wątpliwości urzędnicy mają również w stosunku do innych świadczeń rodzinnych, w tym np. świadczenia pielęgnacyjnego i zasiłku pielęgnacyjnego, które nie są uzależnione od wysokości dochodu, ale posiadania odpowiedniego orzeczenia o niepełnosprawności.

– Przy tych świadczeniach skład rodziny nie ma znaczenia, dlatego zamierzamy obywatelom Ukrainy przedłużyć do nich prawo, nie patrząc na to, czy wszystkie należące do niej osoby są w Polsce – deklaruje Eliza Dygas, kierownik działu świadczeń rodzinnych MOPS w Płocku.

Taki sposób działania może natomiast prowadzić do sytuacji, gdy np. ukraińska matka, której mąż jest żołnierzem, a ona do tej pory w Polsce pobierała zasiłek rodzinny i świadczenie pielęgnacyjne, bo dziecko jest niepełnosprawne, będzie mogła kontynuować pobieranie tylko tego drugiego. ©

Becikowe na dziecko można otrzymać tylko raz

ORZECZENIE

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia dziecka – jak wskazuje sama nazwa – jest świadczeniem, które może być przyznane jednokrotnie. Jeśli więc otrzymali je matka lub ojciec dziecka, to nie może go później uzyskać opiekun prawny dziecka.

Tak stwierdził Naczelny Sąd Administracyjny (NSA), do którego trafiła skarga kasacyjna w sprawie jednorazowej zapomogi z tytułu urodzenia dziecka, czyli tzw. becikowego. Złożyła ją kobieta, która we wrześniu 2023 r.

została przez sąd rejonowy ustanowiona opiekunem prawnym dziecka urodzonego w 2009 r. W listopadzie 2023 r. skarżąca ubiegała się o przyznanie becikowego, ale miejski ośrodek pomocy społecznej wydał decyzję odmowną. Było to spowodowane tym, że po sprawdzeniu w centralnej bazie beneficjentów okazało się, że na to dziecko zapomoga została już pobrana w 2009 r.

Kobieta złożyła odwołanie od tej decyzji, ale Samorządowe Kolegium Odwoławcze go nie uwzględniło. Analogicznie stało się ze skargą wysłaną do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

Dlatego jej kolejnym krokiem było zwrócenie się do NSA. W skardze kasacyjnej zarzuciła sądowi I instancji niewłaściwe zastosowanie art. 15b ust. 2 ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1028). Zgodnie z tym przepisem becikowe przysługuje matce lub ojcu dziecka, opiekunowi prawnemu albo opiekunowi faktycznemu dziecka, o ile spełniają kryterium dochodowe. W ocenie skarżącej fakt uprzedniego przyznania jednorazowej zapomogi rodzicom dziecka nie stoi na przeszkodzie ponownemu udzieleniu tego samego świadczenia opiekunowi prawnemu w póź-

niejszym okresie, przypadającym po dniu objęcia dziecka opieką.

Jednak NSA orzekł, że jej zarzuty nie były zasadne i oddalił skargę kasacyjną. Podkreślił, że z art. 15b jednoznacznie wynika, że becikowe jest świadczeniem rodzinnym przyznawanym jednorazowo w związku z zaistnieniem zdarzenia prawnego w postaci urodzenia się żywego dziecka. Roszczenie do niego może być zrealizowane tylko raz. Ten sam przepis w ust. 2 określa katalog osób uprawnionych do zapomogi. W pierwszej kolejności o świadczenie mogą się ubiegać

rodzice dziecka, natomiast w dalszej – w razie ich braku, utraty lub pozabawienia władzy rodzicielskiej bądź niepobrania przez nich pieniędzy – prawo do wnioskowania o becikowe przechodzi na opiekuna prawnego, a jeśli nie dojdzie do ustanowienia opieki prawnej, na opiekuna prawnego.

Ponadto zdaniem NSA użycie w art. 15b ust. 2 spójnika „albo” przed słowami „opiekunowi faktycznemu dziecka” nie oznacza, wbrew twierdzeniom skarżącej, że otrzymanie becikowego przez matkę lub ojca dziecka uniemożliwia jego uzyskanie opiekunowi prawnemu. Zasa-

dy techniki prawodawczej wskazują bowiem, że spójnik alternatywy rozłącznej („albo”), użyty przed ostatnim elementem wyliczenia, obejmuje wszystkie jego elementy rozdzielone przecinkami. W efekcie przyznanie becikowego matce lub ojcu dziecka wyłącza jego przyznanie opiekunowi prawnemu i tak samo pobranie go przez którąś z tych osób wyłącza uzyskanie świadczenia przez opiekuna faktycznego. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 14 listopada 2025 r., sygn. akt I OSK 2126/24
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Szkoły będą mediować w sprawie naruszeń dóbr uczniów

OSWIATA Wojewodowie nie będą delegować kuratorom oświaty obowiązków związanych z ustalaniem składu orzekającego w postępowaniach o naruszenia dyscyplinarne. Decyzje w sprawie nauczycieli **będą zapadać szybciej i bezstronnie**

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Oświatowe związki domagają się reformy systemu wynagradzania, a także 15 proc. podwyżek we wrześniu 2026 r. Niestety w budżecie nie ma pieniędzy na realizację żadnego z tych postulatów. Nieco lepiej przebiegają uzgodnienia z resortem edukacji dotyczące tych zmian, które też są istotne dla nauczycieli, a nie wymagają dodatkowych nakładów finansowych. Efekty można dostrzec w pracy grupy roboczej zajmującej się sprawami postępowań dyscyplinarnych, która działa w ramach zespołu ds. pragmatyki zawodowej nauczycieli.

Rzecznik wyłącznie u wojewody

Resort edukacji, na wniosek związków zawodowych, chce wykluczyć możliwość delegowania

przez wojewodów kuratorów oświaty zadań związanych z powoływaniem komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli, powoływaniem i nadzorowaniem rzeczników dyscyplinarnych oraz innych obowiązków wojewodów określonych w rozdziale 10 Karty nauczyciela.

– W praktyce okazuje się, że rzecznik dyscyplinarny, a także komisje dyscyplinarne działają w tym samym budynku, co kurator oświaty i jego pracownicy. Zdarzają się sytuacje, że z inicjatywą postępowania dyscyplinarnego wobec nauczyciela występuje kurator oświaty, który jednocześnie powołuje skład komisji i współpracuje z rzecznikiem dyscyplinarnym. Takie działania powinny być niedopuszczalne z uwagi na możliwość wpływania na postępowanie – mówi dr Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej

Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

W efekcie w przepisach zostanie wskazane, że porozumienia między wojewodami i kuratorami oświaty powierzające prowadzenie w imieniu wojewody spraw z zakresu odpowiedzialności dyscyplinarnej określonych w rozdziale 10 ustawy – Karta nauczyciela, zawarte na podstawie ustawy o wojewodzie i administracji rządowej w województwie, mają być utrzymane w mocy do 31 sierpnia 2026 r.

Prawnik rzecznikiem dyscyplinarnym

Przy okazji tych zmian MEN chce wprowadzić wymóg, aby rzecznikiem dyscyplinarnym był pracownik urzędu obsługującego organ (wojewodę), który go powołał, legitymujący się wykształceniem prawniczym. Z takim zastrzeżeniem, że wy-

kształcenie prawnicze nie będzie obowiązkowe dla zastępców rzecznika.

W projekcie ustawy mają się też pojawić przepisy doprecyzowujące, że rzecznik dyscyplinarny na etapie postępowania wyjaśniającego ma udowodnić, a nie uprawdopodobnić popełnienie przez nauczyciela zarzucanego mu czynu, aby mógł skierować wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego.

– Ta propozycja jest wątpliwa, bo w zwykłym postępowaniu prokurator, wnosząc do sądu akt oskarżenia, też jest przekonany, że wskazana osoba jest winna. Z kolei sąd, a w omawianym przypadku komisja dyscyplinarna, może przecież orzec, że jest inaczej – wyjaśnia Łukasz Łuczak, adwokat i ekspert ds. administracji publicznej.

MEN chce też, aby po ustanowieniu o umorzeniu

postępowania wyjaśniającego, jak również orzeczenie o umorzeniu postępowania dyscyplinarnego były wydawane, jeśli nauczyciel popełnił czyn, który w nieznacznym stopniu uchybia godności zawodu lub obowiązkowi. Pojawi się też możliwość dobrowolnego poddania się przez obwinionego nauczyciela karze, bez przeprowadzania postępowania dowodowego w postępowaniu dyscyplinarnym.

Szkolne mediacje dla nauczyciela

Wśród nowych rozwiązań, które mają ograniczyć liczbę spraw trafiających do rzecznika dyscyplinarnego dla nauczyciela, znalazła się propozycja mediacji. Te byłyby dobrowolne i prowadzone w szkole. Dyrektor placówki nadal miałby obowiązek zawiadomić rzecznika dyscyplinarnego o podejrzeniu popełnienia przez nauczyciela czynu naruszającego prawa i dobro dziecka. Jednocześnie jednak informowałyby o skierowaniu sprawy do mediacji,

a następnie o ich wyniku. Mediacje prowadziłby nauczyciel bądź osoba niebędąca nauczycielem, o ile ma odpowiednią wiedzę i umiejętności w tym zakresie.

– Na każdym etapie warto jest rozmawiać, a nie od razu kierować sprawę do rzecznika dyscyplinarnego dla nauczyciela. Rodzice często skarżą się do rzecznika, a sprawy, które wpływają, nie mają rangi poważnych zarzutów, lecz często mają charakter pomówień – mówi Sławomir Wittkowicz, członek prezydium Forum Związków Zawodowych, przewodniczący WZZ „Forum-Oświata”.

Dodatkowo zaproponowano, aby nauczyciel, który był zawieszony w swych obowiązkach z uwagi na toczące się postępowanie dyscyplinarne – w sytuacji, gdy zostanie uniewinniony z popełnienia zarzucanych mu czynów – otrzymał pełny zwrot całego wynagrodzenia, jakie przysługiwałoby mu w okresie zawieszenia. ©

KOMUNIKAT

Gdańsk, 17 marca 2026 r.

WI-III.7840.16.1.2026.EL.e

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski, działając na podstawie art. 7 ust. 1 oraz art. 16 ustawy z dnia 9 sierpnia 2019r. o inwestycjach w zakresie budowy portów zewnętrznych (Dz. U. z 2024r. poz. 1852 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025r. poz. 1691),

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację, że na wniosek z dnia 20.02.2026r. złożony przez Inwestora: Dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni, ul. Bernarda Chrzanowskiego 10, 81-338 Gdynia, reprezentowanego przez pełnomocnika pana Pawła Szawłowskiego, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania pozwolenia na budowę dla inwestycji w zakresie budowy portu zewnętrznego pn.: „**Budowa falochronów osłonowych, stanowiących wodną infrastrukturę dostępową do portu zewnętrznego w Porcie Gdynia**”, zlokalizowanej w województwie pomorskim, w mieście Gdynia [226201_1], w obrębie ewidencyjnym 0031 Zatoka, na działkach nr **1/1** (KW GD1Y/00132040/4), **1/2** (KW GD1Y/00132040/4), **1/3** (KW GD1Y/00132040/4), **1/4** (KW GD1Y/00132040/4), **1/7** (KW GD1Y/00132040/4).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją, o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Ponadto informuję, iż zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 483.**

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi zbycie prawa własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w zakresie budowy portu zewnętrznego oraz w przypadku przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę w zakresie budowy portu zewnętrznego, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Pomorskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania administracyjnego.

Bioodpady z ROD na ratunek poziomom recyklingu w gminach

OCHRONA ŚRODOWISKA

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowsk@infor.pl

Według najnowszej analizy Instytutu Ochrony Środowiska – Państwowego Instytutu Badawczego (IOŚ-PIB) w Rodzinnych Ogrodach Działkowych (ROD) w sezonie wegetacyjnym średnio kompostuje się 1,49 kg bioodpadów zielonych na każdy metr kwadratowy. W skali kraju daje to prawie 560 tys. t rocznie. Eksperci stworzyli instrukcję dla gmin, jak wykorzystywać te dane – tak aby poprawić osiągnięte poziomy recyklingu.

Samorządy mają czas do końca marca, żeby przekazać marszałkom województw i wojewódzkiemu inspektorowi ochrony środowiska sprawozdania z realizacji zadań z zakresu gospodarowania odpadami komunalnymi za ubiegły rok. Powinni wykażać 55 proc. poziomu recyklingu (ma być zmniejszony przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska do 50 proc., ale przepisy nie zostały jeszcze znulizowane). W innym przypadku grożą im kary.

W ubiegłym roku IOŚ-PIB udostępnił dane do-

tyczące bioodpadów kompostowanych u źródła przez mieszkańców, czyli w przydomowych kompostownikach. Według nich każdy, kto kompostuje odpady biodegradowalne, poddaje recyklingowi rocznie średnio 97 kg tych kuchennych oraz 1,92 kg zielonych z każdego metra kwadratowego powierzchni terenów zielonych danego gospodarstwa domowego.

Gminy mogły wykorzystać dane obliczone dla każdego województwa albo wskaźnik wytworzenia odpadów na ich terenie i stosując specjalne wzory, doliczyć kompostowane bioodpady do sprawozdań za 2024 r. Teraz będą mogły dodać również te z ROD. Jak podkreślają eksperci IOŚ-PIB, postępowanie z bioodpadami na działkach to rozwiązanie modelowe.

„Zdecydowana większość bioodpadów, takich jak skoszona trawa czy liście, nie jest wywożona śmieciarkami; zostają zagospodarowane dokładnie tam, gdzie powstały, co całkowicie eliminuje koszty transportu i związaną z nim emisję spalin” – wskazują autorzy analizy „Bioodpady komunalne

posegregowane i poddawane recyklingowi u źródła w Rodzinnych Ogrodach Działkowych”.

Skala tych działań jest bardzo duża, ponieważ powierzchnia działek zrzeszonych w strukturach Polskiego Związku Działkowców sięga 37,5 tys. ha, a więc prawie 375 mln mkw. Według wyliczeń IOŚ-PIB ilość bioodpadów zielonych w przeliczeniu na 1 mkw. powierzchni całkowitej ogrodu od marca do listopada (sezon wegetacyjny) wynosi 1,71 kg. Od tego należy jednak odjąć te przekazywane podmiotom zewnętrznym. Rzeczywista ilość bioodpadów zagospodarowywanych poprzez kompostowanie u źródła ma sięgać 1,49 kg/mkw. A to daje ponad 558,7 tys. t rocznie w skali kraju.

Do ekspertyzy została dołączona instrukcja, w jaki sposób gminy mogą doliczać do masy bioodpadów komunalnych posegregowanych i poddawanych recyklingowi te z ogrodów działkowych. Do wskazanego wzoru należy podstawić wskaźnik 1,49 kg oraz powierzchnię ROD w danej gminie wyrażo-

ną w metrach kwadratowych (taka informacja dostępna jest na stronie geoportal.gov.pl). Wynik powinien zostać dodany do masy bioodpadów kuchennych oraz zielonych obliczonych według wzorów z ubiegłorocznej instrukcji.

W instrukcji podano przykład gminy z województwa dolnośląskiego, w której 2 tys. z 14 tys. mieszkańców segreguje i poddaje recyklingowi bioodpady w kompostowniku przydomowym. Przy powierzchni blisko 63 tys. mkw. rodzinnych ogrodów działkowych poprawiła ona swój wynik o 93,74 tony odpadów biodegradowalnych, podawanych recyklingowi u źródła w ROD.

IOŚ-PIB przyjął, że ze wskaźników gminy mogą korzystać przez cztery lata. Te dotyczące bioodpadów z działek można po raz pierwszy wykorzystać do sprawozdań za 2025 r. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Z urlopu na opiekę nad wcześniakiem skorzystał co czwarty uprawniony

UPRAWNIENIA Wielu rodziców wcześniaków nie skorzystało z dodatkowych dni wolnych związanych z pobytem dziecka w szpitalu. Opiekunowie **nie wiedzą o przysługującym im świadczeniu**, a personel medyczny o nim nie informuje

Beata Lisowska
beata.lisowska@infor.pl

Dziś mija dokładnie rok od wejścia w życie przepisów, które wprowadziły dodatkowy płatny urlop macierzyński dla rodziców dzieci przedwcześnie urodzonych oraz tych, które przyszły na świat o czasie, ale wymagały dłuższej hospitalizacji. Nowe świadczenie ma być rekompensatą dla opiekunów takich maluchów za czas spędzony w szpitalu przy inkubatorze, który wcześniej był wliczany do zwykłego urlopu macierzyńskiego. Od roku mogą go odebrać matki, ale także ojcowie, po zakończeniu podstawowego urlopu. Nowe świadczenie jest przyznawane na wniosek pracownika. DGP sprawdził, ilu opiekunów skorzystało z tej możliwości.

Wąskie gardło w szpitalach

W Polsce każdego roku ok. 8 proc. dzieci rodzi się przed czasem. Oznacza to, że w ubiegłym roku przyszło na świat ok. 19 tys. wcześniaków. Z dodatkowego urlopu macierzyńskiego mogą jednak skorzystać także rodzice chorych dzieci urodzonych w terminie, które również wymagają długiego pobytu w szpitalu. W sumie – według szacunków Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej (MRPiPS) – mogło być uprawnionych ok. 20 tys. opie-

kunów. Tymczasem, jak poinformował ZUS, w ciągu roku od wejścia w życie przepisów wpłynęło 3035 wniosków o ustalenie uprawnień do tego świadczenia. Jednak dane te dotyczą tylko sytuacji, gdy płatnikiem zasiłku jest ZUS. Nawet po uwzględnieniu wszystkich wypłat zasiłków, które od 19 marca 2025 r. zrealizowali zarówno zakład emerytalny, jak i pracodawcy (zatrudniający powyżej 20 pracowników), wcale nie jest lepiej. Do końca ubiegłego roku 3,9 tys. osób pobrało zasiłek za czas uzupełniającego urlopu, a w styczniu świadczenie otrzymało 1,1 tys. osób (łącznie 5 tys.). Oznacza to, że skorzystał co czwarty uprawniony. Ekspertki przyznają, że mogło być znacznie lepiej.

– Ta liczba nie jest mała, bo najbardziej korzystają z nowego świadczenia rodzice dzieci skrajnie wcześnie urodzonych (czyli poniżej 28. tygodnia ciąży), którzy mają do odzyskania aż do 15 tygodni urlopu. A takich przypadków rocznie jest około tysiąca – podkreśla Elżbieta Brzozowska z fundacji Koalicja dla Wcześniaka. Zaznacza jednak, że wniosków mogło być dużo więcej, gdyby rodzice wiedzieli, że mogą odebrać czas spędzony z maluchem w szpitalu po jego powrocie do domu. Zabrakło jednak

komunikacji z personelem medycznym.

Potwierdza to Katarzyna Dyńska-Kukulka z fundacji MatkoweLove.

– Narodziny wcześniaka są na tyle trudnym doświadczeniem, że rodzicom jest ciężko się odnaleźć w tej formalno-prawnej rzeczywistości. Tymczasem wiedza rodziców o tym, że taki urlop przysługuje, jest wciąż niewielka. Ministerstwo Rodziny i organizacje pozarządowe systematycznie o tym informują, ale wąskim gardłem są szpitale, które nie przekazują rodzicom tej informacji, choć powinny to robić – podkreśla ekspertka. To zmieniło się dopiero pod koniec ub.r., kiedy w działaniu zaangażował się resort zdrowia, a do placówek medycznych dotarła ulotka informacyjna o nowym świadczeniu. Liczba wniosków od razu się podwoiła. – Wcześniej położne nic nie wiedziały o nowych przepisach i to się przekładało na liczbę wniosków – podkreśla Elżbieta Brzozowska. Do organizacji pozarządowych docierają też sygnały, że całkowicie nie poinformowani są rodzice chorych noworodków urodzonych o czasie, które przez wiele tygodni są na obserwacji w szpitalu.

– Oni kompletnie nie wiedzą, że jest możliwość odebrania sobie tego urlopu. I nie mają szans się o tym dowiedzieć, jeżeli szpital ich nie poin-

formuje – podkreśla Elżbieta Brzozowska.

Bariery prawne

Ekspertki przyczyn niewielkiej liczby wniosków upatrują także w niedoskonałości przepisów.

– Wniosek o urlop wcześniakowy trzeba złożyć w określonym czasie – maksymalnie 21 dni przed zakończeniem urlopu macierzyńskiego. A rodzice myślą go często z rodzicielskim. Niedopełnienie tego warunku i złożenie wniosku po tym terminie oznacza utratę prawa do świadczenia – tłumaczy Katarzyna Dyńska-Kukulka. Dodaje, że do jej fundacji płyną sygnały o odmowie wypłaty zasiłku macierzyńskiego za dodatkowy urlop (przysługuje w wysokości 100 proc. podstawy wymiaru) właśnie z powodu przekroczenia ustawowego terminu.

Od początku prac nad ustawą wątpliwości ekspertów budził także rygorystyczny warunek rozpoczęcia dodatkowego urlopu po zakończeniu podstawowego świadczenia.

– Powoduje to, że niektórzy rodzice, którzy z różnych powodów nie mogą skorzystać z dodatkowego urlopu od razu, zostają go całkowicie pozbawieni. Mama, która po urlopie macierzyńskim wróci do pracy na tydzień i dopiero wtedy będzie wnioskować o dodatkowe świadczenie, traci prawo do skorzystania z niego – podkreśla dr Katarzyna Kalata z Kancelarii Katarzyna Kalata.

Były także obawy związane z wykończaniem świadczenia przez rodziców do

Dodatkowy urlop dla rodziców wcześniaka

Opiekunom dzieci urodzonych przedwcześnie oraz wymagających długiego leczenia w szpitalu przysługuje dodatkowe 8 lub 15 tygodni wolnego. Wymiar świadczenia zależy od okresu hospitalizacji i tygodnia ciąży, w którym urodził się maluch, lub jego masy urodzeniowej.



Prawo do nowego urlopu zyskali rodzice dzieci:

- urodzonych przed ukończeniem 28. tygodnia ciąży lub z masą urodzeniową nie większą niż 1000 g – do 15 tygodni urlopu,
- urodzonych po ukończeniu 28. tygodnia ciąży a przed ukończeniem 37. tygodnia ciąży i z masą urodzeniową większą niż 1000 g – do 8 tygodni urlopu,
- urodzonych w terminie, których dziecko będzie wymagało hospitalizacji – do 8 tygodni urlopu.



Dodatkowy tydzień urlopu przysługuje za każdy tydzień spędzony przez dziecko w szpitalu. Rodzice, którzy korzystają z tego świadczenia, otrzymają zasiłek macierzyński w wysokości 100 proc. swojej podstawy wymiaru.

Fot. Lucky Business/Shutterstock LR



kumentacji ze szpitala. Dokumentem niezbędnym do ustalenia prawa do dodatkowego zasiłku macierzyńskiego jest zaświadczenie wydane przez szpital o okresie pobytu dziecka w placówce medycznej. Przepisy nie precyzują, kto odpowiada za jego wydanie, w jakim terminie powinno zostać wystawione oraz co zrobić w przypadku odmowy jego wydania lub błędów w treści. Jednak obawy te się nie potwierdziły.

– Zdarzały się incydentalne przypadki niewydania przez szpital zaświadczenia w takim terminie, aby ubezpieczony mógł je wykorzystać jako załącznik do wniosku

o uzupełniający urlop macierzyński lub zasiłek za okres tego urlopu. Tego typu przypadki były weryfikowane przez ZUS pod względem zaistnienia przesłanki do przywrócenia terminu na złożenie wniosku – poinformował DGP Piotr Olewiński z biura prasowego ZUS. Zakład w ciągu roku obowiązywania nowych przepisów wydał tylko 95 decyzji odmownych, a głównymi przyczynami odmów były m.in. niepodleganie ubezpieczeniu chorobowemu oraz niezrealizowanie uprawnień do nowego świadczenia bezpośrednio po urlopie macierzyńskim. ©

Wniosek o ponowne obliczenie emerytury można złożyć przez internet

ŚWIADCZENIA

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

W portalu eZUS dostępny jest elektroniczny wniosek o ponowne obliczenie świadczenia emerytalno-rentowego – informuje ZUS. Oznacza to, że osoby pobierające świadczenia mogą teraz złożyć wniosek bez wychodzenia z domu.

To nowe rozwiązanie funkcjonuje od 13 marca 2026 r. Wcześniej wniosek – znany urzędowo jako ERPO – można było składać wyłącz-

nie w formie papierowej. Część osób próbowała skorzystać z rozwiązań pośrednich, np. dołączając skany dokumentów do innych formularzy w systemie, jednak nie było to rozwiązanie w pełni wygodne.

Skala spraw jest duża. Jak wskazuje ZUS, rocznie wpływało ponad 700 tys. takich wniosków, co czyni ERPO jednym z częściej składanych dokumentów w tej instytucji. „Wprowadzenie elektronicznej wersji wpisuje się w strategię zwiększania pozio-

mu elektronicznej usług. Dzięki temu obsługa spraw będzie szybsza i mniej obciążająca obie strony” – podkreśla ZUS w komunikacie.

Z możliwości ponownego obliczenia świadczenia mogą skorzystać osoby, które mają już przyznane prawo do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, a ich sytuacja ulega zmianie. Chodzi przede wszystkim o przypadki, gdy przy składaniu wniosku o świadczenie nie było wszystkich doku-

mentów potwierdzających okresy ubezpieczenia. Z przeliczenia skorzystają także osoby, które dopiero teraz mogą udokumentować swoje zarobki – zarówno te sprzed przejścia na emeryturę lub rentę, jak i uzyskane już po przyznaniu świadczenia. Prawo do ponownego obliczenia mają również ci, którzy po uzyskaniu świadczenia nadal pracowali i odprowadzali składki na ubezpieczenia społeczne. Wniosek ERPO jest wykorzystywany także w sprawach

międzynarodowych – m.in. przy przeliczaniu świadczeń przyznanych przez instytucje państw Unii Europejskiej, Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA), Wielkiej Brytanii czy krajów, z którymi Polska zawarła umowy o zabezpieczeniu społecznym.

ZUS przypomina, że przeliczenie świadczenia odbywa się wyłącznie na wniosek zainteresowanego i nie jest wykonywane automatycznie. Emerytura lub renta przeliczana jest od mie-

siąca, w którym został złożony wniosek. Jednocześnie obowiązuje zasada ochrony świadczeniobiorcy. Jeśli po przeliczeniu okazałoby się, że wyliczona kwota jest niższa, ZUS nadal będzie wypłacał świadczenie w dotychczasowej, wyższej wysokości.

Jak zaznacza ZUS, mimo wprowadzenia wersji online wniosków ERPO nadal można składać w formie papierowej. Elektroniczność ma być ułatwieniem dla emerytów i rencistów, a nie obowiązkiem. ©



Zakaz handlu w niedzielę wymaga poprawek

ZATRUDNIANIE Systemowe kontrole, a docelowo również **zaostrenie przepisów o zakazie handlu w niedzielę** – to propozycja związków zawodowych w związku z tym, że przepisy są łamane na coraz większą skalę

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Uszczelnianie ustawy z 10 stycznia 2018 r. o ograniczeniu handlu w niedziele i święta (t.j. Dz.U. 2025 r. poz. 301) nie przynosi efektów. W ubiegłym roku inspektorzy pracy skontrolowali 2434 sklepy (rok wcześniej 2231). Według wstępnych danych, do których dotarł DGP, w ubiegłym roku inspektorzy pracy skontrolowali 2434 sklepy (rok wcześniej 2231). Taka sytuacja to m.in. efekt napływających do inspekcji skarg. Jak pokazują wyniki przeprowadzonych kontroli, nie są one bezpodstawne.

Kontrole w sklepach

Jak informuje Mateusz Rzemek, rzecznik prasowy GIP, naruszenia ujawniono w 33,2 proc. kontroli (ponad 800 sklepów). Dotyczyło to 1567 pracowników, 820 zatrudnionych na innej podstawie niż stosunek pracy i 36 osób pracujących bez umowy. Choć nadal najczęściej do

naruszeń dochodzi w sklepach wielkopowierzchniowych – w 2025 r. stwierdzono je w 41,1 proc. – to widać, że w tego rodzaju placówkach dochodzi do poprawy sytuacji. Jeszcze bowiem w 2024 r. wykryto je w 63,5 proc. skontrolowanych tego rodzaju sklepach. Jeśli chodzi o mniejsze placówki handlowe, to przepisów o ograniczeniu handlu nie przestrzegano w ubiegłym roku w 32,5 proc. wobec 31,2 proc. rok wcześniej. Zatem w ich przypadku trend jest odwrotny, co zdaniem ekspertów wynika z zaostrażającą się rywalizacją w handlu.

– W 34 kontrolach wykryto nieodpłatną pracę członków rodziny, nieobjętych wyłączeniami z zakazu handlu – tłumaczy Mateusz Rzemek.

Nałożono 530 grzywien o łącznej kwocie 690 950 zł; 115 spraw skierowano do sądu, w 65 sprawach poprzestano na zastosowaniu środków oddziaływania wychowawczego.

Łamanie przepisów

Zdaniem Handlowej Solidarności dane te pokazują, że przepisy nie są przestrzegane. Dlatego zaapelowała do MRPiPS o wprowadzenie systemowych kontroli sklepów. Jak tłumaczy Alfred Bujara, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność”, chodzi o to, by były nacelowane szczególnie na te placówki, w których w przeszłości ujawniano już nieprawidłowości. I dodaje, że jest coraz więcej przypadków sklepów, w których za ladą w niedzielę nie stoi właściciel, ale pracownik.

Handlowa Solidarność nie kryje też, że chciałyby nowelizacji przepisów o zakazie handlu.

– Rosnąca skala nieprawidłowości związanych z naruszeniem przepisów ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę może wynikać ze stosunkowo niskich kar przewidzianych przepisami ustawy względem obrotów

przedsiębiorców, którzy prowadzą handel w niedzielę, mimo że nie kwalifikują się do objęcia ich wyjątkami wskazanymi w ustawie – uważa dr Mateusz Warchał z Konsorcjum Prawno-Doradczego 4Lex. I dodaje, że dobrym pomysłem byłoby uszczelnienie przepisów w tym zakresie i zastosowanie np. mechanizmu kar uzależnionych od obrotów przedsiębiorcy, na kształt przepisów i co za tym idzie – uprawnień ich egzekwowania, które ma np. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Takie rozwiązanie, jak uważa, mogłoby skutecznie odstraszyć przedsiębiorców, którzy stosują nieuczciwe praktyki.

– Wprowadzenie kar uzależnionych od obrotów przedsiębiorcy mogłoby też ograniczyć problemy z uznaniem, czy i jaka powinna być wysokość kary ustalanej przez inspektorów pracy, określona w bardzo szerokim przedziale wskazanym w przepisach obecnej funkcjonującej ustawy, czyli kary grzywny od 1000 do 100 000 zł – tłumaczy Mateusz Warchał i zwraca uwagę, że strona społeczna (związki zawo-

dowe) coraz częściej sygnalizują, by przepisać im objąć dziś wyłączony handel e-commerce.

I tłumaczy, że zamawiający produkty online w niedzielę oczekują ich dostarczenia w poniedziałek, a to z kolei wpływa na zatrudnianie pracowników w niedzielę przy czynnościach magazynowania i kompletowania towarów, a zatem czynnościach związanych z handlem. Czynności te, jak wskazuje strona społeczna, nie zawsze odbywają się w centrach dystrybucyjnych, ale również na poziomie placówek handlowych.

Propozycje zmian

Jak na te propozycje zapatruje się MRPiPS? Zauważa, że kontrole dotyczące przestrzegania przepisów ustawy o ograniczeniu handlu w niedzielę są prowadzone zarówno w ramach działań planowych, jak i interwencyjnych. Zgodnie z deklaracjami Państwowej Inspekcji Pracy będą nadal kontynuowane – zostały ujęte w programie działania PIP na lata 2025–2027.

Szczególna uwaga w kontrolach jest kierowana na podmioty z wcze-

śniejzymi naruszeniami oraz korzystające z wyłączeń spod zakazu.

– Oznacza to, że w działaniach kontrolnych już obecnie uwzględniany jest element ponownej weryfikacji podmiotów, w których wcześniej stwierdzono nieprawidłowości – słyszymy od przedstawiciela w biurze prasowym resortu pracy.

Zdaniem resortu katalog wyłączeń jest jasny i nie zawiera luk prawnych, co znajduje potwierdzenie w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Kluczowe jest monitorowanie przez PIP przestrzegania przepisów.

– W pierwszej kolejności analizowana jest skuteczność istniejących instrumentów nadzorczych i kontrolnych oraz ich wpływ na przestrzeganie prawa. Dopiero w przypadku stwierdzenia, że środki inne niż legislacyjne okazały się niewystarczające, możliwe będzie rozważenie ewentualnej interwencji ustawodawczej. Decyzja w tym zakresie wymaga jednak pogłębionej analizy oraz dialogu z partnerami społecznymi – mówi pracownik biura prasowego resortu pracy. ©

Placówki kształcące dorosłych bez preferencji we wpłatach na PFRON

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Pracodawca, który oprócz szkół lub przedszkoli prowadzi też placówkę kształcenia ustawicznego lub centrum kształcenia zawodowego, nie może korzystać z obniżonego wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych ani ze zwolnienia z wpłat na PFRON.

Sprawa dotyczyła interpretacji przepisów o ustalaniu wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Wnioskodawcą był właściciel firmy oświatowej prowadzący trzy placówki: szkołę, przedszkole i szkołę dla dorosłych (kształcenie ustawiczne). Wystąpił on do prezesa Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) o udzielenie pisemnej in-

terpretacji w zakresie stosowania przepisów art. 21 ust. 2b ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 913 ze zm.). Przepis ten przewiduje dla określonych placówek (np. szkół, przedszkoli, żłobków) wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych na poziomie 2 proc. Osiągnięcie i przekroczenie tego wskaźnika skutkują brakiem obowiązku dokonywania wpłat na PFRON przez pracodawcę zatrudniającego 25 pracowników w przeliczeniu na pełne etaty.

Wnioskodawca zapytał więc PFRON, czy pomimo faktycznego prowadzenia przez pracodawcę trzech wyodrębnionych placówek oświatowych powinien być traktowany jako jeden pracodawca uprawniony do zastosowania obniżone-

go wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych w wysokości 2 proc. Jego zdaniem pomimo faktycznego prowadzenia trzech wyodrębnionych organizacyjnie placówek oświatowych winien być traktowany jako jeden pracodawca i jeden podmiot osiągający wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych na poziomie minimum 2 proc.

PFRON uznał, że to stanowisko jest nieprawidłowe. Przede wszystkim wskazał, że tylko dwie placówki spełniają kryteria szkoły/przedszkola, nie jest nią natomiast trzecia jednostka – placówka kształcenia ustawicznego. Ustawa zaś przewiduje preferencje w sposobie rozliczania się z PFRON w stosunku do szkół, nie zaś w stosunku do niepublicznych placówek kształcenia ustawicznego. Aby więc pracodawca

mogł jako całość skorzystać z ulgowego określenia wskaźnika zatrudnienia niepełnosprawnych, musi prowadzić wyłącznie placówki oświatowo-wychowawcze wskazane w art. 21 ust. 2b ustawy. Tak nie jest w przypadku wnioskodawcy. Przepisy ustawy o rehabilitacji nie przewidują również proporcjonalnego rozliczania wpłat. Jeśli więc pracodawca nie spełnia w całości warunków określonych w art. 21 ust. 2b ustawy o rehabilitacji osób niepełnosprawnych, to zastosowanie znajduje przepis art. 21 ust. 1 tej ustawy. Tym samym, aby zostać zwolnionym z wpłat na PFRON, musi on osiągnąć – jako cała firma, prowadząca wszystkie placówki oświatowe – wskaźnik 6 proc. zatrudnienia niepełnosprawnych.

Właściciel firmy prowadzącej szkołę odwołał się

do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, ale resort odrzucił odwołanie i utrzymał w mocy interpretację PFRON. Decyzję tę zaskarżono do sądu administracyjnego. Jednak już rozpoznający sprawę w I instancji stołeczny WSA oddalił ją.

Sąd podzielił w całości wykładnię przedstawioną w interpretacji, podkreślając przy tym, że preferencje dotyczą tylko placówek oświatowo-wychowawczych wskazanych w art. 21 ust. 2b. Katalog jest zamknięty i nie obejmuje kształcenia ustawicznego ani centrów zawodowych. Tymczasem taka placówka była prowadzona przez pytającego pracodawcę. W tej sytuacji nie może on skorzystać z przywileju polegającego na obniżonym, preferencyjnym wskaźniku zatrudnienia niepełnosprawnych, skutkującym

brakiem obowiązku wpłat na PFRON. Pracodawca nie może bowiem – zdaniem WSA – prowadzić jeszcze innej działalności oświatowej niż wykazana w art. 21 ust. 2b ustawy. Jeżeli zaś ją prowadzi – musi być traktowany jak każdy inny pracodawca, na zasadach ogólnych.

Mimo skierowania skargi kasacyjnej, interpretacja PFRON została utrzymana i stała się prawomocna, gdyż Naczelny Sąd Administracyjny oddalił skargę w całości, podzielając co do zasady wykładnię zaprezentowaną przez WSA w Warszawie. Interpretacja, zdaniem sądu, odpowiada prawu i nie było podstaw do jej uchylenia. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 4 marca 2026 r., sygn. akt I GSK 421/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Niewykorzystany urlop wyzwaniem dla pracodawcy

ŚWIADCZENIA Obowiązujące od 27 stycznia **zmiany w zasadach wypłaty ekwiwalentu** za urlop uporządkowały dotychczasową praktykę. Jednak, jak zauważają eksperci, nowe przepisy sprawiają części pracodawców kłopoty w ich stosowaniu

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Od 27 stycznia ekwiwalent za niewykorzystany urlop jest wypłacany w terminie ostatniego wynagrodzenia, a gdy przypada przed zakończeniem zatrudnienia – w ciągu 10 dni od ustania stosunku pracy.

– Dotychczasowe rozwiązanie w wielu firmach było martwe, zwłaszcza w większych organizacjach, gdzie trudno było prawidłowo wyliczyć ekwiwalent w dniu zakończenia pracy – zauważa dr Katarzyna Kalata, dodając, że nowe przepisy legalizują działające już w praktyce rozwiązanie.

Terminy wypłat pracowniczych

– Z perspektywy pracodawców jest to rozwiązanie bardziej przewidywalne organizacyjnie. Pozwala rozliczać wszystkie świadczenia pracownicze w jednym cyklu płacowym, co ogranicza ryzyko błędów kadrowo-płacowych i ułatwia obsługę administracyjną – mówi dr Katarzyna Kalata.

Podobnie uważa Michał Bodziony, partner w PCS Paruch Chrusciel Stępień Kanclerz. Dodaje jednak, że znaczenie tej zmiany zależy przede wszystkim od tego, kiedy w danej firmie wypłacane jest wynagrodzenie.

– Zmiana ma większe znaczenie w firmach, które wypłacają wynagrodzenia wcześniej w miesiącu. Jeżeli stosunek pracy kończy się później, pracodawca zyskuje dodatkowy, 10-dniowy termin na rozliczenie ekwiwalentu. W praktyce oznacza to większą elastyczność organizacyjną i więcej czasu na prawidłowe ustalenie jego wysokości – zaznacza.

Z kolei zdaniem dr Magdaleny Zwolińskiej z Kancelarii HRLS oznacza to jednak konieczność wykonywania dodatkowych naliczeń, list płac oraz przelewów w kolejnym miesiącu, w czasie, w którym pracodawca standardowo takich operacji już nie realizuje. Analogiczny problem dotyczy pracodawców wypłacających wynagrodzenia z góry lub na początku miesiąca.

– Jeśli termin wypłaty przypada na 10. dzień następnego miesiąca, a umowa kończy się z końcem poprzedniego miesiąca, ekwiwalent może być wypłacony razem z ostatnim wynagrodzeniem – mówi Zwolińska.

Jędrzej Zieliński podkreśla, że w niektórych sytuacjach wszyscy pracodawcy zyskują, zwłaszcza przy rozwiązaniu umowy o pracę na początku lub w trakcie miesiąca. Wpłata ekwiwalentu następuje w terminie wypłaty wynagrodzenia, a nie w dniu rozwiązania stosunku pracy.

– Ustawodawca nie uwzględnił natomiast interesu pracodawców wypłacających wynagrodzenie w ostatnim dniu miesiąca. Należy bowiem zauważyć, że pracodawca może przesunąć termin wypłaty ekwiwalentu pieniężnego tylko wtedy, gdy termin wypłaty wynagrodzenia przypada przed dniem rozwiązania stosunku pracy. Tym samym, jeśli termin wypłaty wynagrodzenia za pracę i termin ustania stosunku pracy się pokrywają, ekwiwalent pieniężny musi zostać wypłacony przez pracodawcę w dniu rozwiązania stosunku pracy – wyjaśnia.

Regulacje i procedury

Do kancelarii napływają pytania, jak dopasować nowe zasady do cyklu płacowego i czy wymagają zmian w regulaminach pracy lub wynagradzania, w tym doprecyzowania kwestii wypłaty ekwiwalentu.

– Pracodawcy mają również wątpliwości, czy mogą wypłacić ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop w poczynkowy wcześniej niż w ostatnim dniu ustawowego terminu. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, gdy do rozwiązania stosunku pracy dochodzi wcześniej niż w ostatnim dniu miesiąca. Oczywiście nie ma jakichkolwiek przeciwwskazań, aby pracodawca wypłacił pracownikowi ekwiwalent pieniężny wcześniej. Pracodawca powinien jednak zadbać o to, aby pracownik miał pełną świadomość co do charakteru wypłaconego

świadczenia, np. poprzez precyzyjny opis przelewu pieniężnego. Pozwoli to uniknąć ewentualnych wątpliwości pracownika co do rodzaju otrzymanego świadczenia pieniężnego – wyjaśnia Jędrzej Zieliński.

Jest też pytanie o to, co można zrobić, by nie ponosić negatywnych konsekwencji z powodu zmiany. Prawnicy doradzają zmianę terminu wypłaty wynagrodzenia oraz dostosowanie regulaminów wewnętrznych.

– Należy jednak pamiętać, że taka modyfikacja może się wiązać z dodatkowymi procedurami. Warto również uporządkować procesy kadrowo-płacowe i ustalić spójną, jednolicie stosowaną praktykę w zakresie wypłaty ekwiwalentu – mówi Magdalena Zwolińska i podpowiada, że należy zwrócić przede wszystkim uwagę na art. 85 kodeksu pracy, który określa zasady ustalania terminu wypłaty wynagrodzenia.

Jeżeli termin wypłaty wynagrodzenia został u danego pracodawcy uregulowany w umowach o pracę, zmiana takiego terminu wymaga zastosowania porozumień zmieniających lub, w braku zgody pracownika, wypowiedzeń zmieniających warunki płacy. W sytuacji gdy u pracodawcy obowiązują regulamin wynagradzania, konieczne jest jego odpowiednie zmodyfikowanie. Jeśli w zakładzie działa organizacja związkowa, pracodawca musi uzgodnić z nią treść zmian zgodnie z obowiązującymi przepisami.

– Analogiczne wymogi dotyczą Zakładowego lub Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy, które, jeśli regulują termin wypłaty wynagrodzenia, również wymagałyby formalnej zmiany – mówi Magdalena Zwolińska. ☺☺



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

REGULAMIN AUKCJI NA SPRZEDAŻ NALEŻNOŚCI WCHODZĄCYCH W SKŁAD MASY UPADŁOŚCI SPÓŁDZIELCZEJ KASY OSZCZĘDNOŚCIOWO-KREDYTOWEJ W WOŁOMINIE Z SIEDZIBĄ W WOŁOMINIE

Aukcja zorganizowana jest na podstawie Uchwały Rady Wierzycieli o numerze 1/02/2026 z dnia 17 lutego 2026 r.

§ 1

- Przedmiotem aukcji jest pakiet wierzytelności z tytułu udzielonych przez Spółdzielczą Kasę Oszczędnościowo-Kredytową w Wołominie w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Wołominie (dalej: „SKOK Wołomin”) pożyczek ujętych w „Wycenie portfela kredytowego SKOK Wołomin” 16.04.2024 roku z uwzględnieniem aktualizacji w dniu 13.06.2024 r. sporządzonej przez Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach z wyłączeniem wierzytelności pod pozycjami 1 i 30, za cenę wywoławczą nie niższą niż **266.800,00 zł (słownie: dwieście sześćdziesiąt sześć tysięcy osiemset złotych)**.
- Aukcja organizowana jest przez Pawła Głodka - syndyka masy upadłości SKOK Wołomin.
- Aukcję prowadzi syndyk masy upadłości lub osoba przez niego upoważniona.
- Syndyk uprawniony jest do wyłączenia ze zbycia takich należności lub ich części, które do dnia zawarcia umowy cesji wierzytelności Upadłego (włącznie z tym dniem) zostaną uregulowane na rzecz SKOK Wołomin – w takim przypadku cena sprzedaży wierzytelności nie zostanie pomniejszona o uzyskaną kwotę.
- Szczegółowe informacje na temat należności opisanych w § 1 pkt 1 Regulaminu dostępne są w biurze syndyka: ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47, 03-846 Warszawa, tel. 22 639 45 55, e-mail: biuro@syndycy.com.pl. Zestawienie sprzedawanych należności dostępne jest do wglądu w biurze syndyka przy ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47, 03-846 Warszawa, po uprzednim umówieniu się na termin wizyty.
- Wyklucza się zapłatę ceny nabycia w drodze kompensaty z ewentualnymi należnościami przysługującymi oferentowi wobec upadłego.

§ 2

- Termin przeprowadzenia aukcji wyznacza się na dzień 22 kwietnia 2026 r., godz. 11.00**, w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Stanisława Augusta 75 lok. 47.
- Przed rozpoczęciem aukcji, osoby biorące w niej udział zobowiązane są wpłacić wadium w wysokości 30.000,00 zł (trzydziestu tysięcy złotych) przelewem na rachunek bankowy:

**Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa w Wołominie
w upadłości likwidacyjnej
ul. Legionów 29, 05-200 Wołomin
BNP Paribas Bank Polska S.A.
04 1750 0009 0000 0000 0468 6675**

najpóźniej w dniu 20 kwietnia 2026 roku, przy czym nie spełnia tego warunku złożenie dyspozycji polecenia zapłaty, lecz wyłącznie zaksięgowanie kwoty wadium na wyżej wymienionym rachunku najpóźniej w dniu 20 kwietnia 2026 roku. Wadium wpłacone przez osoby, które nie wygrały licytacji, zostaną niezwłocznie zwrócone oferentom po przeprowadzeniu aukcji, natomiast wadium wygrywającego oferenta zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży. Wpłacone wadium ulega przypadkowi na rzecz masy upadłości w przypadkach, gdy wygrywający oferent nie wpłaci wylicytowanej ceny nabycia w sposób i w terminie wskazanym w § 4 pkt 2.

- Warunkiem dopuszczenia oferenta do aukcji jest uprzednie przedstawienie przez niego prowadzącemu aukcję pisemnego oświadczenia stwierdzającego, iż (i) zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym należności będących przedmiotem aukcji i nie wnosi z tego tytułu żadnych zastrzeżeń jak również, że (ii) akceptuje wzór umowy, stanowiącej podstawę do dokonania cesji należności na nabywcę, stanowiącą Załącznik nr 1 do niniejszego regulaminu aukcji (iii) zobowiązuje się zapłacić cenę przed zawarciem (podpisaniem) umowy cesji wierzytelności Upadłego, (iv) zapoznał się z niniejszym regulaminem, rozumie i akceptuje jego treść oraz, iż nie wnosi do niej żadnych zastrzeżeń oraz (v) oferent, jak również jego reprezentanci jak i beneficjenci rzeczywiście w rozumieniu art. 2 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 1 marca 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu, nie byli i nie są członkami SKOK Wołomin, jak również że pomiędzy nim, jego reprezentantami i beneficjentami rzeczywistymi oraz dłużnikami SKOK Wołomin, których dotyczy sprzedaż wierzytelności, nie zachodzą opisane dalej powiązania, tj. że nie działają na zlecenie lub na rzecz któregośkolwiek z byłych lub obecnych członków lub osób lub podmiotów udzielających zabezpieczeń rzeczowych dla kredytów i pożyczek branych przez byłych lub obecnych członków SKOK Wołomin.**
- Oferent przyjmuje do wiadomości, że w przypadku złożenia niezgodnego z prawdą oświadczenia o którym mowa w pkt. 3 (v) powyżej lub ujawnienia się powiazań, o których mowa w tym punkcie, syndykowi będzie przysługiwać prawo odstąpienia od umowy sprzedaży w terminie 5 lat od dnia jej zawarcia oraz prawo do domagania się kary umownej w wysokości 50% ceny sprzedaży. Prawa te, jak również ich skutki zostaną zastrzeżone w umowie sprzedaży.
- Aukcja odbywa się w ten sposób, iż syndyk lub osoba przez niego upoważniona rozpoczyna licytację od ceny wywoławczej. Uczestnicy aukcji oferują ceny wyższe z tym, że podwyższenie ceny nie może być mniejsze niż wynosi kwota postąpienia.
- Minimalną kwotę postąpienia ustala się na kwotę nie mniejszą niż **2.000,00 zł (słownie: dwa tysiące złotych)**.
- Syndyk lub osoba przez niego upoważniona wybiera ofertę tego uczestnika aukcji, który zaoferował najwyższą cenę, której po dwukrotnym powtórzeniu przez prowadzącego nikt z uczestników nie podwyższył – trzecie powtórzenie zaoferowanej ceny jest równoznaczne z jej przyjęciem.

§ 3

- Syndyk zastrzega sobie prawo zmiany terminu aukcji oraz odstąpienia od przeprowadzenia aukcji lub jej unieważnienia w dowolnym czasie do momentu zawarcia umowy sprzedaży bez podania przyczyny takiego odstąpienia.
- Podmiotom uczestniczącym w aukcji nie przysługują jakiegokolwiek roszczenia wobec syndyka z tytułu i powodu, o którym mowa w § 3 pkt 1 i jednocześnie się ich zrzekają.

§ 4

- Kupujący (cesjonariusz) jest zobowiązany zapłacić cenę przed zawarciem (podpisaniem) umowy cesji wierzytelności Upadłego.
- Oferent, który wygra aukcję, zobowiązany jest w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 kwietnia 2026 r. włącznie, wpłacić na rachunek bankowy masy upadłości całą zaoferowaną kwotę, przy czym nie spełnia tego warunku polecenie zapłaty, lecz wyłącznie zaksięgowanie kwoty na rachunku. W przypadku braku wpłaty ceny nabycia w wyżej wymienionym terminie, umowę sprzedaży uznaje się za niezawartą, a wpłacone wadium ulega przypadkowi na rzecz masy upadłości.
- W przypadku gdy kupujący, którego ofertę wybrał syndyk będzie uchylał się od podpisania umowy sprzedaży (cesji) przedmiotu aukcji i nie podpisze umowy w terminie do dnia 8 maja 2026 r., wadium wpłacone przez oferenta ulega przypadkowi na rzecz masy upadłości
- Wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży ponosi kupujący (cesjonariusz).
- Oferentom nie przysługują jakiegokolwiek roszczenia wobec syndyka z tytułu, o którym mowa w § 4 pkt 2 Regulaminu.

§ 5

W sprawach nieuregulowanych niniejszym Regulaminem stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego z modyfikacjami wynikającymi z przepisów ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 stycznia 2016 r.

US

20 MARCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MARCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MARCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MARCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MARCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 11 marca 2026 r.**System zarządzania ryzykiem**

Obwieszczenie ministra finansów i gospodarki z 20 lutego 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra finansów, funduszy i polityki regionalnej w sprawie systemu zarządzania ryzykiem i systemu kontroli wewnętrznej oraz polityki wynagrodzeń w bankach **Poz. 308**

Legitymacje służbowe

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 9 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie legitymacji służbowej funkcjonariusza Służby Więziennej **Poz. 309**

 **Wejdzie w życie** po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 26 marca 2026 r.

Omówienie: Minister sprawiedliwości wydaje legitymację służbową: dyrektorowi generalnemu Służby Więziennej i rektorowi-komendantowi uczelni Służby Więziennej.

Akta osobowe

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 9 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie prowadzenia dokumentacji w aktach osobowych funkcjonariuszy Służby Więziennej **Poz. 310**

 **Wejdzie w życie** po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 26 marca 2026 r.

Omówienie: Uchylony został przepis, zgodnie z którym akta osobowe szefa Inspektoratu Wewnętrzznego Służby Więziennej prowadzi upoważniony na piśmie przez ministra sprawiedliwości funkcjonariusz lub pracownik realizujący zagadnienia kadrowe w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej.

Monitor Polski 9 marca 2026 r.**Miesięczna składka na ubezpieczenie**

Obwieszczenie prezesa Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego z 5 marca 2026 r. w sprawie wysokości miesięcznej składki na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie w II kwartale 2026 r. **Poz. 266**

Omówienie: Miesięczna składka na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie za każdego ubezpieczonego w II kwartale 2026 r. wynosi 78 zł.

Zasiłek dla bezrobotnych

Obwieszczenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 2 marca 2026 r. w sprawie wysokości zasiłku dla bezrobotnych **Poz. 268**

Omówienie: Ogłoszono, że od 1 czerwca 2026 r. wysokość zasiłku dla bezrobotnych wynosi:

- 1783,90 zł – w okresie pierwszych 90 dni posiadania prawa do zasiłku;
- 1400,90 zł – w okresie kolejnych dni posiadania prawa do zasiłku.

Monitor Polski z 10 marca 2026 r.**Zaległości podatkowe**

Obwieszczenie ministra finansów i gospodarki z 6 marca 2026 r. w sprawie stawki odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych, obniżonej stawki odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych oraz podwyższonej stawki odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych **Poz. 269**

Omówienie: Ogłoszono, że stawka odsetek za zwłokę od zaległości podatkowych wynosi 10,5 proc. kwoty zaległości w stosunku rocznym; obniżona stawka – 5,25 proc., a podwyższona stawka – 15,75 proc.

Wchodzi w życie 19 marca 2026 r.

Zadania Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego – ustawa z 7 listopada 2025 r. o zmianie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz.U. z 18 grudnia 2025 r. poz. 1809)

Omówienie: Zgodnie z nowymi przepisami do zadań Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego jako ośrodka informacji należy prowadzenie rejestru umów ubezpieczenia działu II grupy 3 i 10 załącznika do ustawy o działalności ubezpieczeniowej z wyłączeniem odpowiedzialności przewoźnika, zawierającego m.in.:

- imię i nazwisko lub nazwę ubezpieczonego, adres jego zamieszkania lub siedziby oraz jego numer PESEL i numer REGON, jeżeli takie numery posiada, a w przypadku posiadaczy pojazdów będących nierezydentami – imię i nazwisko, adres zamieszkania, nazwę i numer dokumentu tożsamości lub nazwę i adres siedziby ubezpieczonego;
- dane dotyczące pojazdu mechanicznego i jego posiadacza, m.in. imię i nazwisko lub nazwę posiadacza pojazdu mechanicznego, adres jego zamieszkania lub siedziby oraz jego numer PESEL i numer REGON, jeżeli takie numery posiada, a w przypadku posiadaczy pojazdów będących nierezydentami – imię i nazwisko, adres zamieszkania, nazwę i numer dokumentu tożsamości lub nazwę i adres siedziby ubezpieczonego.

Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny gromadzi dane zawierające informacje dotyczące uczestników zdarzenia powodującego odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń z tytułu zawartej umowy ubezpieczenia OC posiadaczy pojazdów mechanicznych obejmujące: imię i nazwisko lub nazwę posiadacza pojazdu uczestniczącego w zdarzeniu, adres jego zamieszkania lub siedziby oraz jego numer PESEL i numer REGON, jeżeli takie numery posiada, a w przypadku posiadaczy pojazdów będących nierezydentami – imię i nazwisko, adres zamieszkania, nazwę i numer dokumentu tożsamości lub nazwę i adres siedziby posiadacza pojazdu uczestniczącego w zdarzeniu. Centralna ewidencja pojazdów przekazuje drogą teletransmisji danych do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego dane, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, oraz imię i nazwisko, adres zamieszkania, numer PESEL lub nazwę, adres siedziby i numer REGON posiadacza pojazdu mechanicznego, a w przypadku posiadaczy pojazdów będących nierezydentami – imię i nazwisko, adres zamieszkania, nazwę i numer dokumentu tożsamości lub nazwę i adres siedziby ubezpieczonego, z wyjątkiem danych pojazdów rejestrowanych w trybie odpowiednich unormowań prawa o ruchu drogowym.

Wchodzą w życie 20 marca 2026 r.

Mianowanie na stopnie policyjne – rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 2 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie mianowania policjantów na stopnie policyjne (Dz.U. z 5 marca 2026 r. poz. 274)

Omówienie: Nowe regulacje przewidują m.in., że wniosek o mianowanie na pierwszy stopień policyjny w korpusie oficerów młodszych policji oraz na stopień policyjny w korpusie oficerów starszych policji sporządza komendantowi głównemu policji – komendant szkoły policyjnej – w odniesieniu do policjantów w szkole policyjnej:

- pełniących służbę,
- którzy ukończyli szkolenie zawodowe oficerskie albo zdali egzamin końcowy z zakresu tego szkolenia.

Granica portu morskiego – rozporządzenie ministra infrastruktury z 26 lutego 2026 r. w sprawie granicy portu morskiego w Łebie (Dz.U. z 5 marca 2026 r. poz. 275)

Omówienie: Granicę portu morskiego w Łebie stanowi linia łącząca kolejno ponumerowane punkty graniczne o numerach od 1 do 153. Wykaz wyżej wymienionych współrzędnych punktów granicznych, w układzie współrzędnych geocentrycznych geodezyjnych GRS80h, jest określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia. Granica portu morskiego w Łebie jest oznaczona na mapie stanowiącej załącznik nr 2.

Wchodzą w życie 21 marca 2026 r.

Postępowanie w sprawie zawarcia umowy – rozporządzenie ministra zdrowia z 3 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu ogłaszania o postępowaniu w sprawie zawarcia umowy o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej, składania ofert, powoływania i odwoływania komisji konkursowej, jej zadań oraz trybu pracy (Dz.U. z 6 marca 2026 r. poz. 283)

Omówienie: Nowe regulacje przewidują m.in., że w składzie komisji konkursowej zapewnia się udział osoby posiadającej co najmniej wyższe wykształcenie po ukończeniu studiów w dziedzinie nauk medycznych i nauk o zdrowiu w dyscyplinie nauki medyczne, nauki o zdrowiu, nauki farmaceutyczne lub biologia medyczna oraz w miarę możliwości osób posiadających co najmniej wyższe wykształcenie po ukończeniu studiów w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne lub ekonomia i finanse.

Rozporządzenie przewiduje, że komisja konkursowa może przeprowadzić weryfikację oferenta w celu potwierdzenia prawdziwości i prawidłowości danych zawartych w ofercie, w szczególności przez oględziny pomieszczeń i urządzeń zakładu leczniczego podmiotu leczniczego, przy pomocy którego wykonywana ma być umowa, a także zażądać przekazania dokumentów potwierdzających dane i informacje przekazane w toku postępowania przez oferenta.

Zgodnie z nowymi regulacjami komisja konkursowa przeprowadza weryfikację u oferentów:

- którzy dotychczas nie mieli zawartej umowy w zakresie świadczeń stanowiących przedmiot postępowania;
- z którymi rozwiązano uprzednią umowę w zakresie świadczeń stanowiących przedmiot postępowania w trybie natychmiastowym z przyczyn leżących po stronie oferenta.

Obowiązkowej weryfikacji nie przeprowadza się, jeżeli oferent w bieżącym postępowaniu dotyczącym rodzaju świadczeń leczenie szpitalne w zakresie programy lekowe lub rodzaju świadczeń leczenie szpitalne w zakresie chemioterapii podlegał weryfikacji w innym postępowaniu w tożsamym rodzaju i zakresie świadczeń w okresie 12 miesięcy poprzedzających wszczęcie bieżącego postępowania.

Przenoszenie do Służby Więziennej – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie przenoszenia do służby w Służbie Więziennej (Dz.U. z 6 marca 2026 r. poz. 284)

Omówienie: Funkcjonariusz albo żołnierz zawodowy składają wniosek o przeniesienie do pełnienia służby w Służbie Więziennej odpowiednio do dyrektora generalnego Służby Więziennej (SW) albo rektora uczelni SW, za pośrednictwem odpowiednio: komendanta głównego policji, komendanta głównego Straży Granicznej, szefa Kancelarii Sejmu, komendanta Służby Ochrony Państwa, szefa Krajowej Administracji Skarbowej, komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej, szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, szefa Agencji Wywiadu, szefa Służby Wywiadu Wojskowego, szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego, szefa Centralnego Biura Antykorupcyjnego lub ministra obrony narodowej. Opiniują oni wniosek, dołączają do niego uwierzytelniony wyciąg z akt osobowych funkcjonariusza, zaświadczenie o dotychczasowym przebiegu służby w przypadku żołnierza zawodowego, odpis dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje i uprawnienia i przekazują go w terminie 14 dni od jego otrzymania odpowiednio dyrektorowi generalnemu SW albo rektorowi.

Obieg dokumentów – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie obiegu dokumentów związanych z postępowaniem dyscyplinarnym funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz.U. z 6 marca 2026 r. poz. 285)

Omówienie: Zmienił się m.in. załącznik do rozporządzenia zawierający wzór postanowienia o przedłużeniu terminu prowadzenia czynności dowodowych na czas oznaczony dłuższy niż trzy miesiące.

Algorytm nie zastępuje decyzji kadrowej

PRAKTYKA Nowe technologie mogą wspierać ocenę pracy, ale nie zwalniają pracodawcy z odpowiedzialności za ostateczne rozstrzygnięcia personalne. Ich stosowanie wymaga **przejrzystych zasad, ochrony danych osobowych, przeciwdziałania dyskryminacji oraz rzeczywistego nadzoru człowieka**



Martyna Dziedzic
advokatka, współniczka
w kancelarii prawnej
Kołodziejczyk, Śledzikowska,
Dziedzic

Coraz więcej firm korzysta z systemów sztucznej inteligencji w bieżącej działalności. Rozwiązania te są używane m.in. do automatycznego przydziału zadań, monitorowania wydajności, oceny pracy, a także szerzej rozumianego nadzoru i organizacji pracy.

Obawy pracowników

Choć wielu pracowników wspiera się AI w miejscu pracy, nierzadko nawet bez zgody i wiedzy pracodawcy, to wykorzystywanie tej technologii przez samego pracodawcę wobec personelu nie spotyka się już z tak przychylną oceną.

Z danych Eurobarometru z lutego 2025 r. wynika, że aż 84 proc. badanych uważa, iż sztuczna inteligencja powinna podlegać nadzorowi w celu ochrony prywatności oraz zapewnienia transparentności w środowisku pracy.

Obawy pracowników dotyczą przede wszystkim braku przejrzystości algorytmów, określanych niekiedy mianem „czarnych skrzynek”, np. przy rekrutacji, ocenie pracy czy przyznawaniu premii. Niepokój budzi także ingerencja w osobistą sferę zatrudnionego w związku z wykorzystywaniem narzędzi monitorujących pracę.

Systemy wysokiego ryzyka...

Wykorzystując systemy sztucznej inteligencji do oceny pracownika, należy pamiętać, że zgodnie z rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z 13 czerwca 2024 r. ustanawiającym zharmonizowane przepisy dotyczące sztucznej inteligencji (dalej: AI Act) są one uznawane za systemy wysokiego ryzyka. AI Act w załączniku III zalicza do nich systemy sztucznej inteligencji, które mogą być wykorzystywane do celów:

- rekrutacji lub wyboru osób fizycznych, w szczególności do umieszczania ukierunkowanych ogłoszeń o pracę, analizowania i filtrowania podań o pracę oraz do oceny kandydatów,
- podejmowania decyzji wpływających na warunki stosunków pracy, decyzji o awansie lub rozwiązaniu umownego stosunku pracy, przydzielania zadań na podstawie indywidualnych zachowań lub cech osobowości, lub charakteru albo do monitorowania lub oceny wydajności i zachowania osób pozostających w takich stosunkach.

Taka kwalifikacja jest uzasadniona tym, że wskazane systemy AI mogą w istotny sposób wpływać na dalszy przebieg kariery zawodowej, sytuację

materialną oraz uprawnienia pracownicze osób, których dotyczą. Ich stosowanie wiąże się ze znacznym ryzykiem na kolejnych etapach relacji zatrudnieniowej – od rekrutacji, przez ocenę pracy i awansowanie, aż po podejmowanie decyzji dotyczących dalszego zatrudnienia. Natomiast narzędzia AI wykorzystywane do monitorowania wydajności i zachowań pracowników mogą naruszać podstawowe prawa tych osób, w szczególności prawo do ochrony danych i prywatności.

...ale zgodne z prawem

Z perspektywy pracodawcy należy pamiętać, że za systemy AI wysokiego ryzyka będą uznawane także rozwiązania biometryczne, w szczególności narzędzia do zdalnej identyfikacji biometrycznej (z wyjątkiem tych służących jedynie weryfikacji tożsamości danej osoby), a także systemy analizujące emocje (poza tymi, które są objęte całkowitym zakazem) oraz technologie służące do biometrycznego kategoryzowania osób na podstawie wnioskowania o wrażliwych cechach lub atrybutach.

Uwaga! Stosowanie systemów wysokiego ryzyka nie jest zakazane przez prawo. Ich wdrożenie w firmie wymaga jednak spełnienia licznych obowiązków prawnych, w tym dotyczących przejrzystości działania algorytmu, prowadzenia dokumentacji technicznej, przeprowadzania oceny zgodności oraz zapewnienia realnego nadzoru człowieka nad decyzjami generowanymi przez system.

Rzeczywisty dozór człowieka

Szczególne znaczenie ma właśnie kwestia nadzoru człowieka nad rozstrzygnięciami wspieranymi przez AI. Pracodawca nie może opierać decyzji kadrowych wyłącznie na wyniku działania algorytmu, ale także na weryfikacji przez człowieka, który podejmuje decyzje samodzielnie, z uwzględnieniem zasady równego traktowania pracowników w zatrudnieniu. Przy czym udział człowieka nie może się ograniczać do mechanicznego zatwierdzania rekomendacji systemu. Czynności te powinny być wykonywane przez osobę mającą odpowiednie wiedzę i kompetencje, a sam nadzór musi mieć charakter rzeczywisty, a nie jedynie pozorny. [\[przykład 1\]](#)

Granice kwalifikacji

Warto zaznaczyć, że system AI nie będzie kwalifikowany jako system wysokiego ryzyka, jeżeli nie stwarza istotnego zagrożenia dla chronionych interesów prawnych, zdrowia lub bezpieczeństwa, a także nie wywiera znaczącego wpływu na proces decyzyjny odnoszący się do danej osoby. Dotyczy to w szczególności sytuacji, w których system AI jest przeznaczony:

PRZYKŁAD 1

Weryfikacja decyzji AI

System AI wykorzystywany do oceny pracowników analizuje liczbę zadań wykonanych w danej jednostce czasu. Może to prowadzić do zaniżania oceny pracy pracowników z niepełnosprawnościami. Jeśli pracodawca nie uwzględni tego czynnika, może z kolei narazić się na zarzut dyskryminacji tej grupy pracowników.

PRZYKŁAD 2

Sztuczna inteligencja tworzy profil pracownika

Pracodawca korzysta w firmie z systemu AI, który na podstawie danych o frekwencji, liczbie błędów, czasie wykonania zadań i aktywności w narzędziach IT wylicza wskaźnik zaangażowania pracownika. Jest to klasyczny przykład profilowania pracowników.

PRZYKŁAD 3

Dane mogą utrwalać nierówności

Jeśli w zbiorze danych występuje mniej pozytywnych przykładów dotyczących danej grupy (np. kobiet na stanowiskach menedżerskich), model może potraktować taki stan za wzorzec. W konsekwencji może rzadziej rekomendować kobiety do awansu na stanowiska kierownicze. 

- do wykonywania wąsko określonego zadania proceduralnego,
- do poprawienia wyniku zakończonej uprzednio czynności wykonywanej przez człowieka,
- do wykrywania wzorców podejmowania decyzji lub odstępstw od wcześniej podjętych decyzji, przy czym nie ma na celu zastąpienia ani wywarcia wpływu na uprzednią ocenę dokonaną przez człowieka bez odpowiedniej weryfikacji przez człowieka, lub
- jedynie do wykonywania zadań przygotowawczych.

Pracodawcy muszą jednak pamiętać, że zastosowanie wyjątku dotyczącego braku kwalifikowania danego systemu jako systemu wysokiego ryzyka nie dotyczy systemów AI, które służą do profilowania osób.

Chodzi o zautomatyzowane przetwarzanie danych osobowych, w ramach którego wykorzystuje się dane o konkretnej osobie po to, aby ocenić określone aspekty jej działania, np. przewidywać wydajność pracy, zachowanie czy preferencje. Innymi słowy, dotyczy to budowania profilu osoby na podstawie różnych informacji, aby następnie wyciągać wnioski lub podejmować decyzje jej dotyczące. [\[przykład 2\]](#)

Bez znajomości kontekstu

Stosowanie AI do oceny wydajności pracowników wiąże się z ryzykiem dyskryminacji. Niestety systemy sztucznej inteligencji mogą utrwalać lub wzmacniać istniejące uprzedzenia algorytmiczne. Uczą się one na podstawie zbiorów danych, które z natury rzeczy zawierają ślady już istniejących nierówności.

Modele rozpoznają bowiem korelacje, ale nie rozumieją kontekstu historycznych nierówności ani standardów prawnych nakazujących równe

traktowanie pracowników w zatrudnieniu oraz zakazujących dyskryminacji. AI działa na dużą skalę i w sposób zautomatyzowany, dlatego nawet niewielkie uprzedzenia zakodowane w modelu mogą się przełożyć na decyzje podejmowane w firmie dotyczące rekrutacji, oceny pracy czy awansu. Mówiąc najprościej, w wielu przypadkach AI traktuje historyczną dyskryminację jako informację o tym jak jest, a nie jak być nie powinno. [\[przykład 3\]](#)

Zapewnienie przejrzystości

Pracodawcy, którzy decydują się na wykorzystywanie tego rodzaju narzędzi w firmie, muszą pamiętać o obowiązku zapewnienia przejrzystości stosowanych kryteriów, a także o konieczności przestrzegania przepisów dotyczących równego traktowania w zatrudnieniu (co jest obowiązkiem pracodawcy, w szczególności w zakresie warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkoleń) oraz ochrony danych osobowych.

Ostateczne rozstrzygnięcie

Istotne znaczenie ma również nadzór człowieka nad decyzjami generowanymi przez AI. To on powinien podejmować ostateczne rozstrzygnięcia dotyczące sytuacji pracownika.

Niezależnie od tego pracodawca powinien zapewnić regularny audyt oraz testowanie algorytmów, tak aby ograniczyć ryzyko naruszenia zasady równego traktowania. Takie podejście sprzyja budowaniu zaufania pracowników do pracodawcy i sprawia, że sztuczna inteligencja jest postrzegana wyłącznie jako narzędzie wspierające, a nie zastępujące ocenę dokonywaną przez człowieka.

ZFŚS w praktyce: pracodawcy radzą sobie z przepisami, ale

Łukasz Chruściel: Największe problemy pojawiają się dziś nie tyle przy samym stosowaniu przepisów o ZFŚS, ile przy ich interpretacji i ocenie przez organy kontrolne. Pracodawcy, którzy chcą działać zgodnie z prawem i orzecznictwem, wciąż się zderzają z bardzo restrykcyjnym podejściem organów

Stosowanie przepisów o ZFŚS

Zakładowy fundusz świadczeń socjalnych funkcjonuje w wielu organizacjach od lat. Czy z Pana obserwacji wynika, że pracodawcy nadal mają trudności z prawidłowym stosowaniem przepisów dotyczących ZFŚS?

W mojej ocenie w obecnej sytuacji nie ma jakichś szczególnie dużych trudności z prawidłowym stosowaniem przepisów dotyczących zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Oczywiście zdarzają się takie szczegółowe kwestie, które budzą wątpliwości, ale co do zasady pracodawcy nauczyli się, jak stosować te przepisy. Trudności napotykają dwie grupy pracodawców: ci, którzy chcą się zachować zgodnie z prawem, ale wbrew interpretacjom ZUS, oraz ci, którzy chcą zastosować fundusz do nowatorskich form działalności socjalnej. Szczególnie ta pierwsza grupa spotyka się z dużymi przeciwnościami, gdyż ZUS bardzo konsekwentnie forsuje swoje stanowisko, nawet jeżeli zostało ono obalone przez orzecznictwo, w tym przez Sąd Najwyższy. Dobrym przykładem jest tutaj badanie sytuacji materialnej – ZUS twierdzi, że jedyny właściwy sposób to analiza dochodu na członka rodziny (czyli łącznego dochodu rodziny podzielonego przez liczbę członków rodziny), tymczasem orzecznictwo i Sąd Najwyższy potwierdziły, że w tym zakresie pracodawca ma swobodę i może ustalać sytuację materialną zarówno według dochodu na członka rodziny, jak i dochodu pracownika u pracodawcy. Ten drugi sposób ustalenia sytuacji materialnej ma zaś tę przewagę, że jest dochodem rzeczywistym (pracodawca zna bowiem wynagrodzenia, które wypłaca swojemu pracownikowi), a nie deklarowanym. Również w tym sposobie nie ma pokusy „powiększania” rodziny – np. babcią, o której rodzina nie pamięta, staje się członkiem rodziny, bo przez to dochód dzieli się na większą liczbę członków i tym samym jest niższy.

Problemy pojawiają się również przy gospodarowaniu środkami funduszu. Jak nieprawidłowości występują najczęściej?

Najczęściej pojawiają się nieprawidłowości dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, próba stosowania do niektórych świadczeń uproszczonego sposobu ustalania sytuacji socjalnej. Zasada rozdzielania środków socjalnych jest stosowanie tzw. kryteriów socjalnych, czyli badania sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej. Orzecznictwo dopuszcza jednak wobec niektórych świadczeń przyznawanie ich po równo wszystkim uprawnionym bez badania sytuacji socjalnej, czego przykładem są choćby wyjazdy integracyjne czy paczki świąteczne. Niektórzy pracodawcy próbują przenosić te uproszczone sposoby badania sytuacji materialnej na inne świadczenia. Po drugie, wykorzystanie funduszu na dofinansowanie świadczeń, które zgodnie z ustawą nie mogą być finansowane z funduszu, czego najlepszym przykładem są pakiety medyczne.

Jedną z podstawowych zasad funkcjonowania ZFŚS jest stosowanie kryterium socjalnego. Dlaczego jego prawidłowe zastosowanie sprawia pracodawcom tak duże trudności.

Nie mam wrażenia, by stosowanie kryteriów socjalnych sprawiało tak duże trudności pracodawcom. Trzeba zauważyć, że w grę mogą wchodzić różne kryteria socjalne. Część świadczeń wymaga bowiem analizy wszystkich trzech kryteriów socjalnych wspomnianych przez ustawę, tj. sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej, a część tylko dwóch lub jednego. Wyzwania dotyczą badania sytuacji życiowej i materialnej, ale to głównie na etapie ustalania tej sytuacji, tj. gromadzenia dowodów i weryfikowania tych dowodów. Warto pamiętać, że pracodawcy nie dysponują instrumentami prawnymi pozwalającymi na skuteczne weryfikowanie choćby sytuacji materialnej. Jeżeli pracownik deklaruje dochód swój i członków rodziny, to pracodawca co najwyżej może poprosić o zeznanie roczne PIT, ale już nie ma takich instrumentów, jakie posiada chociażby urząd skarbowy, który może zweryfikować, czy wskazane przychody są rzeczywiste. Podobnie jeżeli pracownik deklaruje określoną trudną sytuację życiową, to pracodawca również może poprosić o pewne dowody, ale ma limitowane możliwości weryfikowania tych dowodów.

W niektórych zakładach pracy świadczenia z funduszu przyznawane są wszystkim pracownikom w podobnej albo nawet takiej samej wysokości. Czy takie rozwiązanie może zostać zakwestionowane podczas kontroli?

To zależy, wobec jakich świadczeń zasada po równo, bez zbadania sytuacji socjalnej, jest stosowana. Z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych mogą być bowiem finansowane różnorakie świadczenia – od takich, które wymagają pełnego i dogłębnego zbadania sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej poprzez takie, które wymagają zbadania na przykład tylko sytuacji rodzinnej, aż po świadczenia, w których nie bada się tej sytuacji. Jeżeli pracodawcy znają obecne orzecznictwo i ustawodawstwo w zakresie wymogów kryteriów stosowanych do poszczególnych świadczeń, to nie mają problemu z prawidłowym stosowaniem ustawy. Jeżeli jednak któryś z pracodawców stosuje kryteria niewystarczające w świetle ustawy, to wówczas rzeczywiście może narazić się na zarzuty choćby ze strony Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, że niewłaściwie rozdzielił dane świadczenie. Obecnie zasady rozdziału po równo, bez badania sytuacji socjalnej, akceptuje się wobec wyjazdów integracyjnych czy paczek świątecznych, coraz częściej jednak mówi się o tym, że zasada ta powinna też mieć zastosowanie wobec świadczeń z zakresu sportu i rekreacji, jak choćby kart multisport czy biletów do kina i teatru. Choć w tej drugiej grupie przypadków warto podkreślić, że ZUS stoi na stanowisku tradycyjnym i wymaga zbadania pełnych kryteriów socjalnych.

Duże znaczenie ma również regulamin ZFŚS. Jakiego zapisy najczęściej okazują się nieprawidłowe albo wymagają zmiany?

Postanowienia regulaminu, które najczęściej okazują się wadliwe i wymagają zmiany, to właśnie te, które wprowadzają rygory dotyczące kryteriów socjalnych na poziomie niższym niż



ŁUKASZ CHRUSCIEL

radca prawny, partner w kancelarii PCS

wymagane przez ustawę albo pozwalają finansować z funduszu świadczenia zabronione przez ustawę. Częstym błędem jest również rozchodzenie się postanowień regulaminów z praktyką zakładową – dla przykładu pracodawca wypłaca wczasy pod gruszą, badając tylko sytuację rodzinną i materialną, czyli tzw. dochód na członka rodziny, ale regulamin stanowi, że bada wszystkie trzy kryteria, czyli sytuację rodzinną, materialną i życiową, i to później jest wykorzystywane przez ZUS do wykazywania, że pracodawca narusza swój własny regulamin. Bardzo częstym błędem, jaki zdarza się w regulaminach, jest również włączanie związków zawodowych do uzgadniania wszystkich świadczeń socjalnych wobec wszystkich pracowników. Tymczasem właściwe ukształtowanie relacji ze związkami zawodowymi oznacza, że zgodnie z regulaminem związku zawodowe powinny brać udział w uzgadnianiu tylko tych świadczeń socjalnych, które dotyczą członków ich związku. Jeżeli bowiem pracodawca będzie uwzględniał świadczenia socjalne wszystkich pracowników, również tych niezrzeszonych, narusza ich negatywną wolność związkową i doprowadza do tego, że związkom zawodowym będą przekazywane informacje poufne dotyczące pracowników.

Oświadczenia o dochodach i dokumentowanie sytuacji socjalnej

W wielu zakładach pracy pracownicy na początku roku składają oświadczenia o dochodach, które później są wykorzystywane przy przyznawaniu świadczeń z funduszu. Czy takie rozwiązanie jest prawidłowe, czy raczej każdorazowo powinno się badać sytuację socjalną w momencie przyznawania świadczenia? Fundusz jest rozliczany w cyklach rocznych, zatem w mojej ocenie badanie tej sytuacji raz na rok jest dopuszczalne. W przeciwnym wypadku obsługa funduszu byłaby niezwykle uciążliwa, gdyby za każdym razem należało badać te sytuacje. Rozsądnym kompromisem jest wprowadzenie zasady, że pracownik oświadcza o swojej sytuacji na początku roku, a w trakcie roku, wnioskując

o dodatkowe świadczenia, konkludentnie potwierdza, że jego sytuacja się nie zmieniła, a jeżeli się zmieniła, to składa aktualizację oświadczenia o sytuacji socjalnej. W tym mechanizmie nie każemy wszystkim pracownikom ponawiać oświadczeń, a jedynie tym, których sytuacja socjalna się zmieniła.

Zdarza się również, że pracownik nie chce ujawniać informacji o dochodach swojej rodziny. Czy w takiej sytuacji pracodawca może odmówić przyznania świadczenia z funduszu?

Absolutnie może odmówić. Korzystanie z funduszu jest dobrowolne, natomiast ten, kto chce skorzystać z funduszu, musi ujawnić dochody swoje i członków swojej rodziny. Pewnym kompromisem są takie postanowienia regulaminu ZFŚS, które stanowią, że jeżeli pracownik nie ujawni dochodów członka rodziny, to dla potrzeb funduszu traktuje się go jako należącego do progu o najwyższych dochodach i tym samym pracownik otrzymuje najniższe świadczenie.

Czy świadczenia z funduszu mogą być przyznawane automatycznie, np. wszystkim pracownikom w określonej kwocie, czy pracownik zawsze powinien złożyć wniosek o ich przyznanie?

Mogą być przyznawane automatycznie. Ustawa w żadnym miejscu nie wymaga wniosku pracownika. Warto jednak zwrócić uwagę, że ustawa wymaga zbadania sytuacji socjalnej, więc pewna aktywność ze strony pracownika i tak jest wymagana, chyba że chodzi o świadczenia socjalne, które mogą być wypłacane po równo, bez badania sytuacji socjalnej, o czym była mowa powyżej.

Ochrona danych osobowych

Stosowanie kryterium socjalnego wymaga zebrania informacji o sytuacji życiowej i materialnej pracowników. Jak w praktyce pogodzić ten obowiązek z przepisami o ochronie danych osobowych?

Tu nie ma żadnej sprzeczności. Co więcej, do art. 8 ustawy o ZFŚS zostały dodane ustępy, które godzą ustawę o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych z przepisami RODO. Co więcej, to właśnie dzięki tym dodatkowym przepisom pracodawca może przetwarzać sensytywne dane osobowe dotyczące zdrowia pracownika. Podstawową zasadą, o której powinien jednak pamiętać każdy pracodawca bądź działająca w jego imieniu komisja socjalna, jest to, by zbierać tylko takie dane, które są absolutnie konieczne do ustalenia sytuacji socjalnej, i by nie zbierać takich danych na zapas.

Czy pracodawca może żądać od pracownika dokumentów potwierdzających dochody, np. dotyczących członków jego rodziny?

Jak najbardziej może. Co więcej, powinien ich żądać – jeżeli bowiem pracodawca zupełnie zrezygnuje z weryfikacji oświadczeń składanych przez pracowników, to może doprowadzić do tego, że osoby nieuczciwe będą zaniżać swoje dochody i przez to bezprawnie otrzymywać zawyżone świadczenie. Nie oznacza to bynajmniej, że pracodawca ma zweryfikować każde oświadczenie każdego pracownika, ale co najmniej wyrzykować kontrola jest jak najbardziej wskazana.

spory wciąż pozostają

Emeryci i renciści a świadczenia

Ze świadczeń z ZFŚS często korzystają również emeryci i renciści – byli pracownicy. Czy w ich przypadku również należy badać sytuację materialną i stosować kryterium socjalne?

Absolutnie tak. Nakaz stosowania kryteriów socjalnych dotyczy w takim samym stopniu pracowników, jak i emerytów i rencistów. Rezygnacja z badania ich sytuacji socjalnej jest możliwa na tych samych zasadach, jak rezygnacja z badania sytuacji socjalnej pracowników.

Czy w praktyce dopuszczalne jest przyznawanie wszystkim emerytom świadczeń w takiej samej wysokości?

Nie. Emeryci mogą dostawać świadczenia w takiej samej wysokości tylko takie, które w takiej samej wysokości mogą dostawać pracownicy, na przykład wyjazdy integracyjne czy wycieczki PTTK. Sam status emeryta nie różnicuje go wobec pracownika w kontekście zasad nabywania świadczeń socjalnych.

Kontrole dotyczące ZFŚS

Pracodawcy często obawiają się kontroli dotyczących gospodarowania środkami funduszu. Które instytucje w praktyce najczęściej sprawdzają prawidłowość stosowania przepisów o ZFŚS?

Oczywiście jedna instytucja wie o absolutnym prym w kontrolach wykorzystania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i jest to Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Co więcej, ZUS ewidentnie nadużywa tu swojej pozycji, co już wielokrotnie było wykazywane w orzeczeniach sądów powszechnych i Sądu Najwyższego. Orzecznictwo nie ma bowiem wątpliwości, że kontrola ZUS-u powinna sprowadzać się w istocie tylko do zweryfikowania, czy dane świadczenie nie jest ukrytą formą wynagrodzenia, i tylko w takim przypadku świadczenie może zostać zakwestionowane, a płatnik zobowiązany do odprowadzenia składek na ubezpieczenia społeczne. Tymczasem ZUS bardzo rozszerza swoje uprawnienia kontrolne i weryfikuje elementy, które są poza jego kognicją, na przykład wskazuje pracodawcom, że dane kryteria socjalne są niewłaściwe albo że pracodawca dopuścił się naruszenia procedury określonej w regulaminie. Warto tu zatem wyraźnie podkreślić, że jeżeli pracodawca finansuje świadczenia, które nie są ukrytym wynagrodzeniem i przeznacza je na rodzaje działalności socjalnej dopuszczanej przez ustawę, to takie świadczenia nie mogą być kwestionowane przez ZUS, nawet jeżeli podczas ich przyznania doszłoby do naruszeń procedury określonej w regulaminie, np. w ten sposób, że wniosek pracownika nie zostałby złożony na piśmie.

A jakie inne instytucje mogą kontrolować ZFŚS?

Taką inną instytucją, która kontroluje przestrzeganie ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, jest Państwowa Inspekcja Pracy, a to głównie dlatego, że Państwowa Inspekcja Pracy ma status oskarżyciela publicznego w zakresie wykroczenia z art. 12a ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych. Tu ponadto kontrole bardzo często związane są ze sporami, jakie pracodawcy toczą ze związkami zawodowymi, które mają swoje prawa i obowiązki na gruncie ustawy.

Sporadycznie organem, który bywa angażowany na gruncie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, jest

prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych w sytuacji, gdy pojawiają się zarzuty dotyczące naruszenia zasad przetwarzania danych osobowych.

Jakie nieprawidłowości są najczęściej wskazywane podczas takich kontroli?

Tu warto podzielić te nieprawidłowości na rzeczywiste nieprawidłowości prawne oraz nieprawidłowości w oczach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Jeśli mowa o rzeczywistych nieprawidłowościach prawnych, to zdarza się, że pracodawcy rozdzielają po równo świadczenia, które powinny być rozdzielane według kryteriów socjalnych, albo finansują z funduszu rodzaje działalności socjalnej, które nie mogą być finansowane, np. pakiety medyczne. Grupa nieprawidłowości w oczach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych jest o wiele szersza. Niestety nie sposób pozbyć się wrażenia, że wiele tych zarzutów jest formułowanych przez ZUS w sposób instrumentalny i profiskalny po to, by świadczenia socjalne obłożyć składkami na ubezpieczenie społeczne. Reprezentowałem klientów przed sądami w setkach spraw, w których ZUS znajdował sobie rzekome naruszenie i na tej podstawie dokonywał przypisu składek. Nasza największa sprawa dotyczyła pracodawcy, który zatrudniał niemal 5000 pracowników, a łączny przypis składek za wszystkie nieprzedawnione lata przekroczył 10 milionów złotych. Powodem, dla którego ZUS zakwestionował świadczenie od tego pracodawcy, była okoliczność, że świadczenia były dzielone według dochodu pracownika u pracodawcy, a nie dochodu na członka rodziny. W tym miejscu warto przytoczyć wyrok Sądu Najwyższego z 2016 roku, który wyraźnie potwierdził, że dzielenie według dochodu pracownika u pracodawcy jest dopuszczalną formą badania sytuacji materialnej na gruncie ustawy. Niestety wyrok ten, jak i późniejsze orzeczenia sądów powszechnych, „nie przyjęły się” w ZUS-ie.

Jaka jest rola związków zawodowych?

Rola związków zawodowych jest bardzo istotna, ale w tym zakresie narosło wiele mitów, które warto wyjaśnić. Podstawową rolą związków zawodowych jest uzgodnienie z pracodawcą regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Partnerzy społeczni powinni zdecydować, jakie świadczenia socjalne będą najlepiej odpowiadać potrzebom załogi, i powinni wskazać zasady ich nabywania. Rola związków polega zatem na stworzeniu razem z pracodawcą podwalin prawnych funkcjonowania funduszu w zakładzie pracy. To, co bywa często źle interpretowane, to rola związków już na etapie rozdzielania funduszy pomiędzy poszczególnych pracowników. Tradycyjne podejście na gruncie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oznaczało, że związek zawodowy brał udział w wydatkowaniu każdego świadczenia na rzecz każdego pracownika. W tym celu bardzo często związki zawodowe wchodziły w skład komisji socjalnych i wyrażają zgodę na wszystkie świadczenia. Takie ukształtowanie roli związków zawodowych jest wadliwe, narusza bowiem ustawę o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych, ustawę o związkach zawodowych i przepisy RODO. Związek zawodowy powinien brać udział w uzgadnianiu świadczenia socjalnego tylko wobec pracownika, który jest członkiem tego związku; dzięki temu zachowana jest negatywna wolność związkowa osób, które nie należą do związków zawodo-

wych, a sensytywne informacje dotyczące takich osób nie trafiają do związków zawodowych. Skoro bowiem pracownik podjął świadomą decyzję, że nie chce należeć do związku zawodowego, to tym samym nie chce, by szczegóły dotyczące jego życia były analizowane przez związek zawodowy. Tak może się dziać choćby w przypadku wnioskowania o zapomogę, gdzie pracownicy muszą przedstawiać informacje o swojej, nierzadko trudnej, sytuacji życiowej.

Przyszłość funduszu

Czy ostatnie zmiany przepisów lub interpretacji dotyczących ZFŚS rzeczywiście uporządkowały praktykę stosowania funduszu, czy raczej pojawiły się nowe wątpliwości?

Wydaje się, że orzecznictwo robi tutaj dobrą robotę i rozwiewa coraz więcej tych wątpliwości. Ostatnie lata to doprecyzowanie kompetencji kontrolnych ZUS-u. Tak jak wskazywałem wcześniej, ZUS ma prawo kontrolować tylko i wyłącznie to, czy świadczenia socjalne nie są ukrytą formą wynagrodzenia pracowników – wynagrodzenia nie mogą być bowiem finansowane z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. To jednak, że tych orzeczeń jest tak dużo, niestety pokazuje pewną nieprawidłowość systemu, to znaczy ZUS jako organ administracji publicznej po kilku takich orzeczeniach powinien dostosować swoją praktykę do orzecznictwa, tymczasem konsekwentnie prezentuje swoje stanowisko, mimo że jest sprzeczne z ustawą, bo dzięki temu może realizować swoje cele fiskalne. Tak nie powinien działać organ administracji publicznej. Pracodawcy mają prawo oczekiwać, że jeżeli zachowają się zgodnie z orzecznictwem, to nie spotkają ich z tego tytułu żadne negatywne konsekwencje od organów państwowych. Gdyby ZUS zechciał dostosować się do tego orzecznictwa, to w tym zakresie niewątpliwie sytuacja pracodawców byłaby łatwiejsza.

W jakim kierunku, Pana zdaniem, będzie się rozwijać ZFŚS?

Przyszłością funduszu, w mojej ocenie, jest dalsze uproszczanie kryteriów. Jeżeli spojrzeć na fundusz z perspektywy ponad 30 lat jego obowiązywania, to przeszedł on znaczącą ewolucję. Pierwsze lata obowiązywania to było absolutne królowanie zasady socjalnej, to znaczy każde świadczenie musiało być wypłacane przy zbadaniu wszystkich 3 kryteriów socjalnych. W roku 2008 pojawił się przełomowy wyrok Sądu Najwyższego, w którym ten stwierdził, że są takie świadczenia, które mogą być wypłacane po równo bez badania kryteriów socjalnych. Kolejne wyroki w kolejnych latach potwierdzały zasadę, że ze względu na naturę świadczenia wobec niektórych z nich wystarczy stosować tylko 1 kryterium socjalne albo 2 kryteria socjalne. Pojawiają się również orzeczenia, które mówią, że np. działalność sportowo-rekreacyjna czy kulturalno-oświatowa to jest taka, która może być rozdzielana po równo, dlatego że tam nie chodzi o wspieranie osób najbardziej szczytów, ale przede wszystkim o cele w postaci krzewienia kultury czy sportu, a to ma znaczenie niezależnie od statusu materialnego. Podejście to nie zyskało jeszcze jednak pełnej aprobaty w orzecznictwie, więc kolejne lata pokażą, w którym kierunku pójdzie zakładowy fundusz świadczeń socjalnych.



Rozmawiała Magdalena Sobczak

Algorytm nie zastępuje decyzji kadrowej

Dokończenie ze s. C1

Obowiązek informacyjny

Pracodawca wykorzystujący AI do oceny pracy pracownika powinien działać w tym zakresie w sposób przejrzysty. W praktyce oznacza przede wszystkim konieczność poinformowania załogi o stosowaniu narzędzi sztucznej inteligencji do oceny ich pracy.

Powinien on dążyć także do możliwie jasnego wyjaśnienia zasad działania wykorzystywanych algorytmów, tak aby pracownicy rozumieli, w jaki sposób system działa i dlaczego podejmuje określone decyzje. Takie postępowanie sprzyja budowaniu zaufania do firmy oraz zwiększa akceptację dla narzędzi AI.

Ponadto w związku z tym, że system AI będzie przetwarzać dane osobowe pracowników, pracodawca powinien zadbać o zgodność tych działań z regulacjami dotyczącymi ochrony danych osobowych, takimi jak RODO. Pracownicy powinni wiedzieć, jakie informacje są gromadzone, w jakim celu są przetwarzane oraz przez jaki okres będą przechowywane. Organizacja powinna również zapewnić odpowiednie środki techniczne i organizacyjne służące ochronie danych przed nieuprawnionym dostępem oraz naruszeniami bezpieczeństwa.

Szkolenia z zakresu sztucznej inteligencji

Pracodawcy stosujący systemy AI powinni zadbać także o odpowiednie szkolenia służące podnoszeniu kompetencji w zakresie tej technologii. Należy przy tym zaznaczyć, że obowiązek podejmowania działań na rzecz odpowiedniego poziomu kompetencji w tym obszarze obowiązuje od 2 lutego 2026 r.

Już obecnie podmioty wykorzystujące AI powinny podejmować działania służące rozwojowi wiedzy i umiejętności personelu w tym zakresie. Rada ds. Sztucznej Inteligencji, Komisja Europejska oraz Urząd ds. AI będą promować te kompetencje i wspierać rozwój narzędzi służących ich podnoszeniu.

Za samo niewykonanie obowiązku szkoleniowego nie przewidziano odrębnej kary administracyjnej. Jednak brak odpowiednich działań może być potraktowany przez organy nadzorcze jako okoliczność obciążająca przy ocenie innych naruszeń, w szczególności związanych z niewłaściwym stosowaniem systemu lub brakiem realnego nadzoru człowieka w systemach wysokiego ryzyka. Z tego względu warto zadbać także o formalny wymiar tych działań, w tym o udokumentowanie programu szkoleń oraz prowadzenie rejestru ich odbycia.



Podstawa prawna

● rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2024/1689 z 13 czerwca 2024 r. ustanawiające zharmonizowane przepisy dotyczące sztucznej inteligencji oraz zmiany rozporządzeń (WE) nr 300/2008, (UE) nr 167/2013, (UE) nr 168/2013, (UE) 2018/858, (UE) 2018/1139 i (UE) 2019/2144 oraz dyrektyw 2014/90/UE, (UE) 2016/797 i (UE) 2020/1828 (akt w sprawie sztucznej inteligencji) (Dz.U.UE.L. z 2024 r. poz. 1689)



Jak przygotować firmę na jawność wynagrodzeń

Należy uporządkować zasady ustalania stawek, wartościowania stanowisk, awansów i podwyżek oraz wdrożyć zasady postępowania przy przekazywaniu kandydatom informacji o pensji i kryteriach jej ustalania. Konieczne są też: przegląd systemu premiowego, gromadzenie dokumentacji uzasadniającej różnice płacowe i zwiększenie transparentności wewnętrznej, aby ograniczyć ryzyko sporów.



Renata Bugiel
adwokat, partner GKR Legal

Obiektywne kryteria różnic płacowych

➔ **Jakie sytuacje mogą uzasadniać różnice wynagrodzeń według dyrektywy?**

Dyrektywa 2023/970 nie wprowadza zasady absolutnej równości płac. Nie zakazuje samych różnic w wynagrodzeniach. Wymaga jednak, aby każda była obiektywnie uzasadniona, neutralna pod względem płci i oparta na przejrzystych kryteriach. Punktem wyjścia jest ustalenie, czy porównywane osoby wykonują taką samą pracę albo pracę o takiej samej wartości.

Uwaga! Podstawowe kryteria, które można przy tym stosować, to: umiejętności, wysiłek, odpowiedzialność oraz warunki pracy. Możliwe jest także uwzględnienie innych dodatkowych kryteriów, o ile są one rzeczywiście istotne i należycie uzasadnione dla danego stanowiska.

Dopiero po określeniu porównywalności stanowisk można oceniać, czy różnicowanie wynagrodzenia jest dopuszczalne. Tylko takie podejście pozwala na rzetelne zestawienie różnych stanowisk i daje gwarancję, że różnice płacowe wynikają z uzasadnionych przesłanek, a nie z dyskryminacji. Sama zasada nie jest zresztą nowa, ponieważ od lat znajduje oparcie także w polskim orzecznictwie. Dyrektywa jedynie ją wzmacnia, porządkuje i nakazuje ujmować w bardziej przejrzyste ramy.

Potwierdza ją również Sąd Najwyższy w wyroku z 22 lutego 2007 r. (sygn. akt I PK 242/06), w którym zaakcentował, że z punktu widzenia zasady równego traktowania znaczenie ma nie tylko jednakowa praca, lecz także praca jednakowej wartości. Zwrócił przy tym uwagę, że chodzi o kwalifikacje, odpowiedzialność i wysiłek porównywalne, a nie identyczne, co oznacza, że pewne różnice są dopuszczalne, o ile nie mają znaczenia zasadniczego.

Równa praca oznacza zatem pracę wykonywaną na zbliżonym stanowisku – niekiedy nawet na tym samym – z bardzo podobnym zakresem obowiązków. Z kolei praca o porównywalnej wartości może występować na różnych stanowiskach, ale charakteryzuje się zbliżonym poziomem odpowiedzialności, wymaganych umiejętności, wysiłku oraz warunków pracy, a także podobnym znaczeniem dla pracodawcy. Jej istotą jest to, że mimo różnic w funkcji, wymaganiach czy charakterze zadań przedstawia ona dla pracodawcy porównywalną wartość. Dyrektywa nie eliminuje więc różnic w wynagrodzeniu, lecz nakazuje, aby były one w sposób przejrzysty i obiektywny uzasadniane.

Wysiłek obejmuje różne aspekty pracy

➔ **Czy przy ocenie wysiłku jako kryterium wartościowania stanowiska uwzględnia się wszystkie jego aspek-**

ty – fizyczny, umysłowy i emocjonalny – w sposób mierzalny i porównywalny między stanowiskami?

Kryterium wysiłku oznacza zarówno nakład energii fizycznej, jak i umysłowej wymagany do wykonywania pracy. Ocena podlega m.in. intensywność i powtarzalność zadań, tempo pracy, stopień koncentracji oraz stres związany z wykonywaniem obowiązków. W kontekście wartościowania stanowisk należy analizować w szczególności:

- poziom obciążenia fizycznego, np. dźwiganie czy pracę w wymuszonej pozycji,
- poziom obciążenia psychicznego, w tym presję czasu i odpowiedzialność za innych,
- konieczność podejmowania szybkich decyzji albo wykonywania wielu zadań,
- potrzebę długotrwałego skupienia uwagi lub zachowania wysokiego stopnia precyzji.

W wyroku z 14 grudnia 2017 r. (sygn. akt II PK 322/16) Sąd Najwyższy wskazał, że pojęcie pracy o jednakowej wartości jest determinowane kilkoma czynnikami, w tym porównywalnymi kwalifikacjami i doświadczeniem zawodowym. Mierniki te koncentrują uwagę na osobie pracownika. Jednak niezależnie od nich ustawodawca przywiązuje wagę również do stopnia odpowiedzialności i wysiłku. Czynniki te mają charakter przedmiotowy i wiążą się z właściwościami przypisanymi do danego stanowiska.

Prace są jednakowe wtedy, gdy wszystkie te elementy, oceniane łącznie, wykazują podobieństwo, a ściślej – pozostają porównywalne.

Warunki pracy obejmują otoczenie i ryzyko zawodowe

➔ **Jakie czynniki należy uwzględnić przy ocenie warunków pracy?**

Warunki pracy obejmują środowisko, w którym praca jest wykonywana, oraz czynniki zewnętrzne wpływające na komfort, obciążenie i bezpieczeństwo pracownika. Zalicza się do nich:

- pracę w warunkach uciążliwych lub szkodliwych (np. hałas, temperatura, zapylenie, kontakt z substancjami chemicznymi),
- pracę w systemie zmianowym lub nocnym,
- pracę w warunkach stresu lub presji czasu,
- ryzyko zawodowe związane z wykonywanymi obowiązkami.

Doświadczenie może różnicować wynagrodzenia

➔ **Czy staż pracy może być jednym z obiektywnych elementów różnicowania wynagrodzeń?**

Tak. Stażu pracy, a raczej szerzej – doświadczenia zawodowego, nie można pomijać przy ocenie płacy, ponieważ pracownicy mający większe doświadczenie w danej branży lub na określonym stanowisku mogą osiągać wyższą efektywność, lepszą jakość pracy albo większą samodzielność w realizacji obowiązków.

Warunkiem dopuszczalności takiego różnicowania jest jednak wykazanie, że doświadczenie rzeczywiście przekłada się na sposób wykonywania pracy.

Sąd Najwyższy w wyroku z 21 marca 2019 r. (sygn. akt II PK 314/17) podkreślił, że zasada równego traktowania pracowników wykonujących takie same obowiązki, wyrażona w art. 11¹ k.p., nie pozwala na różnicowanie wynagrodzenia wyłącznie ze względu na staż pracy.

Uwaga! Krytycznie ocenił praktykę uwzględniania stażu, zarówno przy ustalaniu wynagrodzenia zasadniczego, jak i przy przyznawaniu dodatku stażowego, bez odpowiedniego wykazania, że doświadczenie zawodowe wpływa na jakość lub efektywność pracy.

Oznacza to, że staż może uzasadniać różnice płacowe, ale nie powinien być brany pod uwagę podwójnie w sposób automatyczny. A „podwójne” różnicowanie wynagrodzenia występuje wtedy, gdy ten sam czynnik, czyli długość zatrudnienia, wpływa jednocześnie na wysokość wynagrodzenia zasadniczego oraz na przyznanie odrębnego dodatku stażowego. W rezultacie pracownik z dłuższym stażem otrzymuje wyższe wynagrodzenie z dwóch powodów opartych na tej samej przesłance.

W ocenie SN takie rozwiązanie może prowadzić do nieuzasadnionego uprzywilejowania, jeżeli nie towarzyszy mu analiza innych okoliczności, w szczególności nabytych umiejętności, rzeczywistego doświadczenia przydatnego na danym stanowisku czy jakości wykonywanej pracy.

Widówki także w mikrofirmach

➔ **Czy mała firma też musi podawać widówki płacowe w ogłoszeniach?**

Tak, ten obowiązek dotyczy również małych firm, ponieważ przepisy nie uzależniają go od wielkości zatrudnienia. W związku z wejściem w życie nowelizacji k.p. od 24 grudnia 2025 r. pracodawca musi tak zorganizować proces rekrutacyjny, aby kandydat otrzymał rzetelną i kompletną informację o proponowanym wynagrodzeniu albo jego przedziale, ustalonym na podstawie obiektywnych i neutralnych kryteriów, z wyprzedzeniem pozwalającym na świadome podjęcie decyzji o udziale w rekrutacji lub przystąpieniu do rozmowy kwalifikacyjnej (art. 18^{ca} k.p.).

Uwaga! Przepisy k.p. nie wprowadzają bezwzględnego obowiązku zamieszczania widówek płacowych w samym ogłoszeniu. Dopuszczają także przekazanie tych informacji przed rozmową kwalifikacyjną albo najpóźniej przed nawiązaniem stosunku pracy.

W praktyce najlepszym rozwiązaniem pozostaje jednak ujawnienie widówek już na etapie ogłoszenia, ponieważ ogranicza to ryzyko nieporozumień, usprawnia rekrutację i wzmacnia wiarygodność pracodawcy.

Wdrożenie tego obowiązku w firmie może wyglądać następująco.

► W ogłoszeniu o pracę można zamieścić informację o wynagrodzeniu albo jego przedziale, ustalonym według obiektywnych kryteriów, a także o stosowaniu regulaminu wynagradzania lub układu zbiorowego pracy, jeżeli mają one zastosowanie.

Przykładowo: „Wynagrodzenie: 8 tys. zł – 10 tys. zł brutto miesięcznie, ustalone w oparciu o doświadczenie i kompetencje; pracodawca stosuje regulamin wynagradzania”.

► Jeżeli wynagrodzenie nie zostało ujawnione w ogłoszeniu, kandydat powinien otrzymać tę informację w formie papierowej lub elektronicznej przed rozmową kwalifikacyjną, wraz z wyjaśnieniem podstaw ustalania płacy, takich jak: doświadczenie, zakres odpowiedzialności czy kompetencje.

► Jeżeli zaś nie przekazano jej wcześniej, pracodawca musi uczynić to najpóźniej przed nawiązaniem stosunku pracy, tak aby zapewnić kandydatowi możliwość świadomych i przejrzystych negocjacji.

Praktyczne stosowanie art. 18^{ca} k.p. wymaga ponadto używania neutralnych pod względem płci nazw stanowisk i treści ogłoszeń, opracowania zasad przekazywania kandydatom informacji o wynagrodzeniu, zachowania przejrzystości w negocjacjach płacowych oraz prowadzenia dokumentacji pozwalającej wykazać, że wysokość wynagrodzenia została ustalona zgodnie z obiektywnymi kryteriami i zasadą równego traktowania.

Nie wolno pytać o wcześniejsze zarobki

➔ **Czy można dopytywać kandydata o wynagrodzenie otrzymywane u poprzednich pracodawców?**

Nie. Wynika to wprost z art. 22¹ par. 1 pkt 6 k.p., który pozwala żądać informacji o przebiegu dotychczasowego zatrudnienia, ale wyraźnie wyłącza z tego zakresu dane o wynagrodzeniu. Także art. 5 ust. 2 dyrektywy 2023/970 wskazuje, że pracodawca nie może pytać o historię wynagrodzeń z obecnych lub wcześniejszych relacji zatrudnienia.

Dopuszczalny zakres informacji pozyskiwanych od kandydata obejmuje natomiast przede wszystkim kwalifikacje zawodowe i formalne, doświadczenie, przebieg dotychczasowego zatrudnienia, z wyłączeniem danych o płacy, a także potwierdzenie wymaganych uprawnień, jeżeli są one niezbędne do wykonywania pracy określonego rodzaju lub na danym stanowisku. Pracodawca ma przy tym obowiązek sam przekazać kandydatowi informację o początkowej wysokości wynagrodzenia albo jego przedziale, opartym na obiektywnych i neutralnych kryteriach, z odpowiednim wyprzedzeniem, tak aby negocjacje były świadome i przejrzyste.

Uwaga! W tym kontekście warto dodać, że przepisy nie zakazują wprost pytania o oczekiwania finansowe kandydata. Nie powinno to jednak prowadzić do obchodzenia ustawowego obowiązku ujawnienia przez pracodawcę proponowanego wynagrodzenia albo jego przedziału.

Dlatego w świetle zasady transparentności bezpieczniejsze jest najpierw przedstawienie widówek lub stawki początkowej, a dopiero potem prowadzenie rozmowy o oczekiwaniach płacowych. To wniosek wynikający z celu dyrektywy i z konstrukcji art. 18^{ca} k.p.

©

Podstawa prawna

• dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/970 z 10 maja 2023 r. w sprawie wzmocnienia stosowania zasady równości wynagrodzeń dla mężczyzn i kobiet za taką samą pracę lub pracę o takiej samej wartości za pośrednictwem mechanizmów przejrzystości wynagrodzeń oraz mechanizmów egzekwowania (Dz.U. UE z 2023 r. L132, s. 21)

Jak korygować błędy w dokumentach rozliczeniowych ZUS

PRAKTYKA Po złożeniu deklaracji i raportów płatnik powinien **usuwać nieprawidłowości wykryte samodzielnie albo wskazane przez ZUS**. Sposób postępowania zależy od tego, czy uchybienie dotyczy raportu imiennego, deklaracji, czy obu tych dokumentów jednocześnie



Izabela Nowacka
ekspert ds. ubezpieczeń społecznych

Osoby objęte ubezpieczeniami społecznymi i zdrowotnymi z określonego tytułu są rozliczane ze składek przez płatnika, np. pracodawcę lub zleceniodawcę. Na płatniku spoczywa wiele obowiązków – od dokonania zgłoszenia, przez comiesięczne sporządzanie kompletu dokumentów, naliczanie należnych składek, aż po terminowe opłacanie zobowiązań. Przy wykonywaniu tych czynności nietrudno o pomyłkę. Co do zasady wszelkie nieprawidłowości należy na bieżąco korygować, ponieważ dane przekazywane do ZUS wpływają na stan indywidualnego konta ubezpieczonego lub samego płatnika. Korekt nie dokonuje jednak wyłącznie płatnik – ZUS również może we własnym zakresie poprawiać błędy.

Składki w deklaracji

Zgodnie z zasadami określonymi w ustawie o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: u.s.u.s.) płatnik składek musi obliczać, rozliczać i opłacać składki za każdy miesiąc kalendarzowy. Rozliczenie następuje poprzez złożenie w ZUS kompletu dokumentów, czyli imiennych raportów miesięcznych oraz deklaracji zbiorczej.

W deklaracji rozlicza składki na:

- ubezpieczenia społeczne:
 - emerytalne,
 - rentowe,
 - chorobowe,
 - wypadkowe,
- ubezpieczenie zdrowotne,
- Fundusz Emerytur Pomostowych,
- Fundusz Pracy,
- Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych,
- Fundusz Solidarnościowy.

W tym samym dokumencie płatnik wykazuje również świadczenia z ubezpieczeń społecznych, w tym wypłacone zasiłki z ubezpieczenia społecznego, tj.: chorobowy, macierzyński, opiekuńczy, wyrównawczy oraz świadczenie rehabilitacyjne. Do deklaracji załącza się imienne raporty miesięczne dotyczące każdego ubezpieczonego.

Rozliczenie kasowe

Zarówno w deklaracji, jak i poszczególnych raportach za dany miesiąc kalendarzowy płatnik wykazuje składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne należne od wszystkich wypłat dokonanych lub postawionych do dyspozycji ubezpieczonego od pierwszego do ostatniego dnia tego miesiąca ka-

lendarzowego, stanowiących podstawę wymiaru składek. Uwzględnia się przy tym ograniczenie rocznej podstawy wymiaru składek emerytalnej i rentowej, czyli tzw. limit 30-krotności.

Taki kasowy sposób rozliczenia obowiązuje w stosunku do każdego ubezpieczonego, którego podstawę wymiaru składek na poszczególne ubezpieczenia stanowi przychód, w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych. Dotyczy to m.in. pracowników oraz zleceniobiorców, jeżeli w umowie cywilnoprawnej odpłatność została określona kwotowo, w kwotowej stawce godzinowej, akordowej albo prowizyjnie.

Oznacza to, że w dokumentach przekazywanych do ZUS za dany miesiąc wykazuje się składki na poszczególne ubezpieczenia od przychodów faktycznie uzyskanych w tym miesiącu, a więc według zasady kasowej. Bez znaczenia pozostaje natomiast to, za jaki okres przychody te są należne.

Zgodność danych

Do deklaracji płatnik składek załącza imienne raporty miesięczne dotyczące każdego ubezpieczonego – oczywiście jeśli takich ubezpieczonych zgłosił. Płatnik przekazuje raporty do ZUS po upływie każdego miesiąca kalendarzowego, w terminie przewidzianym dla rozliczania składek.

Dane dotyczące składek na ubezpieczenia społeczne i na ubezpieczenie zdrowotne oraz zasiłków, wykazane w deklaracji za dany miesiąc kalendarzowy, powinny być zgodne z informacjami wynikającymi z raportów za dany miesiąc. [\[tabela 1 s. D2\]](#)

Zakres informacji

Imienny raport miesięczny zawiera przede wszystkim informacje dotyczące płatnika składek, w tym jego dane identyfikacyjne, jak NIP czy REGON, a także wskazanie miesiąca i roku, którego dotyczy.

Obejmuje również dane ubezpieczonego, w szczególności jego numery identyfikacyjne, imię i nazwisko oraz wymiar czasu pracy. W raporcie zamieszcza się ponadto zestawienie należnych składek na ubezpieczenia społeczne w podziale na ubezpieczenie: emerytalne, rentowe, chorobowe i wypadkowe.

- W tym zakresie wykazuje się dane o:
- tytule ubezpieczenia,
 - podstawie wymiaru składek,
 - kwocie składki w podziale na należną od ubezpieczonego i płatnika składek oraz z innych źródeł finansowania.

Raport zawiera także informacje o rodzajach i okresach przerw w opłacaniu składek na ubezpieczenia społeczne, np. z powodu urlopu bezpłatnego, urlo-

PRZYKŁAD 1

Poprawa każdego raportu z osobna

Za osobę, która przez część miesiąca podlegała ubezpieczeniom jako pracownik, a przez pozostały okres wykonywała wyłącznie umowę zlecenia, sporządzono dwa raporty składowe ZUS RCA: jeden z pracowniczym kodem tytułu ubezpieczenia 01 10 0 0, a drugi z kodem umowy zlecenia 04 11 0 0. Dodatkowo sporządzono dwa raporty świadczeniowe ZUS RSA. Jeżeli błąd popełniono w raporcie ZUS RCA z kodem 04 11 0 0, płatnik powinien złożyć deklarację rozliczeniową korygującą ZUS DRA z załączonym do niej formularzem ZUS RCA obejmującym tylko blok dotyczący tego kodu. Nie ma natomiast obowiązku dołączenia korekty raportu ZUS RCA z kodem 01 10 0 0 ani korygujących raportów ZUS RSA.

PRZYKŁAD 2

Wyzerowanie liczby dni następuje po przyznaniu świadczenia

Po wyczerpaniu okresu zasiłkowego pracownik czekał na decyzję ZUS w sprawie przyznania świadczenia rehabilitacyjnego. W marcu pracodawca wypłacił mu zasiłek chorobowy za 7 dni. Za ten miesiąc złożył więc raport ZUS RSA, w którym wykazał zasiłek za 7 dni z kodem świadczenia 313, a za pozostałą część miesiąca, czyli 24 dni, wskazał kod przerwy 151 – nieobecność usprawiedliwiona bez prawa do wynagrodzenia i zasiłku. Za kwiecień został natomiast złożony raport ZUS RSA z kodem przerwy 151 i liczbą 30 dni. Jeżeli w maju wpłynie decyzja przyznająca świadczenie rehabilitacyjne za okres od 8 marca, płatnik będzie zobowiązany do złożenia korekty raportu ZUS RSA za marzec i kwiecień. W korekcie za marzec pozostawi jedynie kod 313, bez wskazywania 151. Z kolei w korekcie za kwiecień pozostawi ten sam kod, ale wyzeruje liczbę dni.

PRZYKŁAD 3

Przekwalifikowanie wymaga zmiany trzech dokumentów

Pracodawca nie jest płatnikiem zasiłków. W marcu 2026 r. wypłacił chorującemu pracownikowi wynagrodzenie chorobowe za cały miesiąc w wysokości 80 proc. za 31 dni, choć prawidłowo powinno ono przysługiwać tylko za 25 dni. Za pozostałe sześć dni należny był już zasiłek chorobowy w wysokości 80 proc., którego płatnikiem jest ZUS. W takiej sytuacji konieczne jest przekwalifikowanie rodzaju świadczenia. Skorygowania wymagają dokumenty rozliczeniowe sporządzone za tego pracownika, za marzec (chodzi tu o deklarację zbiorczą ZUS DRA, raport imienny ZUS RCA oraz świadczeniowy ZUS RSA). W raporcie korygującym ZUS RSA za marzec należy wykazać:

- wynagrodzenie chorobowe za 25 dni pod kodem świadczenia/przerwy 331,
 - zasiłek chorobowy za 6 dni z kodem świadczenia/przerwy 313.
- Z kolei w korygującym raporcie ZUS RCA za marzec należy odpowiednio obniżyć podstawę wymiaru składki zdrowotnej, pomniejszając ją o tę część, która odpowiada zasiłkowi (ten nie podlega składce zdrowotnej, a wynagrodzenie chorobowe tak). Z kolei w korygującej deklaracji ZUS DRA za marzec płatnik może rozliczyć kwotę zasiłku w ciężar składek na ubezpieczenia społeczne, a więc odpowiednio zmniejszyć swoje zobowiązanie wobec ZUS.



pu wychowawczego czy okresu usprawiedliwionej nieobecności w pracy bez prawa do wynagrodzenia lub zasiłku. Wskazuje się w nim również informacje o wypłaconych zasiłkach oraz wynagrodzeniach z tytułu niezdolności do pracy wypłaconych na podstawie kodeksu pracy, a także o zasiłkach finansowanych z budżetu państwa, jeżeli pracodawca jest w danym roku kalendarzowym płatnikiem zasiłków z ubezpieczenia społecznego.

Dodatkowo raport obejmuje dane dotyczące wypłaconego przychodu, niezbędne do ustalenia podstawy wymiaru emerytury lub renty, a także datę jego sporządzenia oraz podpis płatnika składek lub osoby przez niego upoważnionej.

Zbiorcza deklaracja

Z kolei zbiorcza deklaracja rozliczeniowa zawiera m.in.: dane identyfikacyjne płatnika składek, informacje o liczbie ubezpieczonych oraz o uprawnieniu płatnika składek do wypłaty zasiłków. W dokumencie tym wykazuje się również:

- zestawienie należnych składek na poszczególne rodzaje ubezpieczeń społecznych, z uwzględnieniem podziału na składki finansowane przez ubezpieczonego i przez płatnika oraz budżet państwa i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych;



Dokończenie na s. D2

Jak korygować błędy w dokumentach rozliczeniowych ZUS

Dokończenie ze s. D1

- kwoty wypłaconych zasiłków oraz zasiłków finansowanych z budżetu państwa, podlegających rozliczeniu w ciężar składek na ubezpieczenia społeczne oraz kwoty wynagrodzeń z tytułu niezdolności do pracy;
- zestawienie należnych składek na ubezpieczenie zdrowotne uwzględniające podział na podmioty, które finansują składki, Fundusz Pracy, Fundusz Solidarnościowy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych;
- sumę należnych składek na Fundusz Emerytur Pomostowych;
- liczbę stanowisk pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze;
- zestawienie zbiorcze i wynikowe należnych składek i składek na ubezpieczenie zdrowotne oraz kwot do zapłaty.

Kiedy trzeba poprawić...

Wszystkie raporty miesięczne oraz deklaracja muszą być wypełnione zgodnie ze stanem faktycznym. W praktyce jednak trudno całkowicie wyeliminować nieprawidłowości. Część z nich wynika z pomyłek po stronie płatnika, inne natomiast są następstwem okoliczności od niego niezależnych, takich jak błędne informacje przekazane przez ubezpieczonego albo ujawnienie faktów, które wcześniej nie były mu znane.

Zarówno imienne raporty, jak i deklaracja zbiorcza podlegają korekcie w razie stwierdzenia nieprawidłowości zawartych w nich danych niezależnie od tego, po czyjej stronie doszło do błędnego sporządzenia dokumentu.

Uwaga! Zgodnie z ustawą systemową, płatnik składek musi złożyć imienny raport miesięczny korygujący w formie nowego dokumentu zawierającego wszystkie prawidłowe informacje, jeżeli zachodzi konieczność poprawienia danych wskazanych w pierwotnie złożonym raporcie miesięcznym. Obowiązek ten powstaje w razie stwierdzenia nieprawidłowości przez:

- płatnika składek we własnym zakresie;
- ZUS.

...i w jakim terminie

Płatnik składek musi złożyć imienny raport miesięczny korygujący w terminie siedmiu dni od dnia stwierdzenia nieprawidłowości we własnym zakresie lub otrzymania zawiadomienia o stwierdzeniu nieprawidłowości przez ZUS.

Jeżeli konieczność poprawienia danych wskazanych w imiennym raporcie miesięcznym jest wynikiem stwierdzenia nieprawidłowości przez ZUS:

- decyzji – imienny raport korygujący należy złożyć nie później niż w ciągu siedmiu dni od uprawomocnienia się decyzji;
- kontroli – imienny raport korygujący należy złożyć nie później niż w terminie 30 dni od dnia otrzymania protokołu kontroli, aneksu do niego albo informacji o sposobie rozpatrzenia zastrzeżeń.

Niewielka różnica

Nie koryguje się danych wykazanych w imiennym raporcie miesięcznym, jeżeli płatnik składek lub ZUS stwierdzą różnicę w podstawie wymiaru składek nieprzekraczającą 2,20 zł. Wyjątek dotyczy sytuacji, w których podstawę wy-

miaru składek stanowi zadeklarowana kwota, jak to ma miejsce np. w przypadku przedsiębiorców.

Uwaga! Płatnik składek jest obowiązany złożyć także deklarację rozliczeniową korygującą w formie nowego dokumentu zawierającego wszystkie prawidłowe dane, łącznie z raportem miesięcznym korygującym – chyba że korekta dotyczy wyłącznie danych wykazanych w deklaracji rozliczeniowej. Wówczas nie dołącza się korekt imiennych raportów miesięcznych.

Najważniejsze zasady

Jedną z najważniejszych zasad poprawiania dokumentów ZUS jest to, że dane dotyczące składek na ubezpieczenia społeczne i na ubezpieczenie zdrowotne oraz zasiłków, wykazane w deklaracji korygującej za dany miesiąc kalendarzowy, powinny być zgodne z informacjami wynikającymi z raportów za dany miesiąc kalendarzowy, w tym raportów korygujących złożonych za ten miesiąc.

W zestawie dokumentów nie może zabraknąć poprawionych raportów imiennych, a więc wyłącznie tych, w których stwierdzono błędy, oraz deklaracji korygującej. Ta musi natomiast zawierać dane dotyczące wszystkich ubezpieczonych, tzn. zarówno tych objętych raportami korygującymi, jak i tych, którzy zostali prawidłowo rozliczeni w poprzednim złożonym komplecie dokumentów.

Imienny raport korygujący powinien być oznaczany tym samym numerem w polu 01 „Identyfikator raportu”, co deklaracja rozliczeniowa korygująca, do której został załączony. Jeżeli poprawka dokumentów za dany miesiąc jest składana po raz pierwszy, wpisuje się numer 02. Każdą kolejną korektę oznacza się następnym numerem, np. 03 itd.

Najczęstsze nieprawidłowości

W przypadku raportów rozliczeniowych korekcie podlegają dane dotyczące np.:

- podstawy wymiaru składek na poszczególne rodzaje ubezpieczeń, gdy została ona zawyżona albo zaniżona choćby wskutek zastosowania zwolnienia danego przychodu ze składek mimo niespełnienia przez ubezpieczonego wymaganych warunków;
- kwot naliczonych składek zarówno w części finansowanej przez ubezpieczonego, jak i płatnika, w tym w razie błędnego podziału według strony finansującej lub pomyłek rachunkowych – przykładowo może chodzić o nieobniżenie składki zdrowotnej do wysokości zaliczki na podatek dochodowy, gdy składka ta okazała się wyższa od zaliczki obliczonej od dochodu ze stosunku pracy;
- rodzajów i okresów przerw w opłacie składek na ubezpieczenia społeczne, np. w razie wykazania niewłaściwego kodu świadczenia albo przerwy lub błędnego obliczenia liczby dni zasiłkowych;
- wypłaconych zasiłków z ubezpieczenia społecznego finansowanych z budżetu państwa lub wynagrodzeń chorobowych wypłacanych przez pracodawcę;
- przekroczenia rocznej podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, czyli tzw. limitu 30-krotności, gdy zbyt wcześnie zaprzestano opłacania tych składek, co prowadzi do niedopłaty, albo opła-

Tabela 1. Rodzaje dokumentów rozliczeniowych

Symbol	Opis
ZUS RCA	imienny raport miesięczny o należnych składkach i wypłaconych świadczeniach
ZUS RPA	imienny raport miesięczny o przychodach ubezpieczonego/okresach pracy nauczycielskiej
ZUS RSA	imienny raport miesięczny o wypłaconych świadczeniach i przerwach w opłacie składek
ZUS DRA	deklaracja rozliczeniowa

Tabela 2. Rodzaje błędów

Miejsce nieprawidłowości	Co należy złożyć
Tylko w deklaracji rozliczeniowej ZUS DRA	Deklarację rozliczeniowąorygującą
W deklaracji ZUS DRA oraz w raportach imiennych	Deklarację rozliczeniową korygującą oraz imienne raporty miesięczne korygujące – wyłącznie te, w których stwierdzono błędy
Tylko w raportach imiennych	Deklarację rozliczeniową korygującą oraz imienne raporty miesięczne korygujące – wyłącznie te, w których stwierdzono błędy

cano je mimo przekroczenia limitu, co skutkuje nadpłatą.

Inny tryb

Nieco inaczej jest z deklaracją rozliczeniową. Ta wymaga korekty, jeżeli zawiera błędy dotyczące:

- liczby ubezpieczonych,
- zestawienia należnych składek na poszczególne ubezpieczenia, np. gdy nieprawidłowo zsumowano składki wykazane w raportach imiennych,
- kwot wypłaconych zasiłków podlegających zaliczeniu w ciężar składek na ubezpieczenia społeczne, np. gdy odliczono zasiłki wypłacone bez podstawy prawnej,
- wynagrodzenia przysługującego płatnikowi składek za wykonywanie czynności związanych z wypłatą zasiłków,
- składek finansowanych z budżetu państwa, np. z tytułu zasiłków macierzyńskich lub za osoby przebywające na urlopach wychowawczych,
- składek na FP i FGŚP, np. gdy zostały błędnie obliczone albo wykazane mimo braku obowiązku ich opłacania. [tabela 2]

Imienne raporty za ubezpieczonego koryguje się w ramach właściwego raportu, a więc odrębnie dla raportów składkowych ZUS RCA i odrębnie dla raportów świadczeniowych ZUS RSA, w obrębie danego 6-znakowego kodu tytułu ubezpieczenia. Oznacza to, że jeżeli błąd wystąpił np. tylko w raporcie ZUS RSA, to nie ma potrzeby dołączania do jego korekty również raportu ZUS RCA. [przykład 1 s. D1]

Do częstych nieprawidłowości zalicza się przesłanie do ZUS raportu składkowego za ubezpieczonego, mimo że nie było do tego podstaw. W takiej sytuacji konieczne jest wycofanie tego raportu, czyli jego rozliczenie „do zera”. W tym celu należy sporządzić nowy raport, w którym pola dotyczące podstawy wymiaru i kwot składek zostaną wypełnione wartościami zerowymi („0,00”). [przykłady 2–3 s. D1]

Kiedy działa ZUS

ZUS może z urzędu korygować błędy stwierdzone w dokumentach związanych z ubezpieczeniami społecznymi, o których mowa w ustawie systemowej, a więc w raportach rozliczeniowych

oraz w deklaracji rozliczeniowej, jeżeli uzna, że jest w stanie usunąć je we własnym zakresie. Jest to dopuszczalne, o ile nie upłynęło pięć lat od dnia, w którym upłynął termin opłacenia składek rozliczonych w tej deklaracji i w tym raporcie.

W razie potrzeby ZUS może się zwrócić do płatnika składek o przekazanie danych niezbędnych do dokonania takiej korekty. Jeżeli zostaną stwierdzone rozbieżności między kwotami składek wykazanymi przez płatnika a kwotami wyliczonymi przez ZUS od podstaw wymiaru składek wykazanych przez płatnika, za prawidłowe uznaje się kwoty obliczone przez ZUS na podstawie tych właśnie danych.

Po usunięciu nieprawidłowości ZUS informuje o tym płatnika składek i na podstawie prawidłowych raportów ewidencjonuje dane na koncie ubezpieczonego. Z kolei podstawę rozliczeń na koncie płatnika składek stanowi deklaracja oznaczona najwyższym numerem identyfikatora z uwzględnieniem rozliczonych w niej uznań oraz dokonanych wpłat.

WAŻNE! Płatnik składek ma obowiązek przechowywać kopie deklaracji rozliczeniowych, imiennych raportów miesięcznych oraz dokumentów korygujących te dokumenty przez okres pięciu lat od dnia ich przekazania do wskazanej przez ZUS jednostki organizacyjnej.

Dokumenty te mogą być przechowywane w formie papierowej lub elektronicznej.

Podstawa prawna

- art. 36, art. 41, art. 46, art. 47, art. 48b, art. 48d ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199)
- rozporządzenie Rady Ministrów z 21 września 2017 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu postępowania w sprawach rozliczania składek, do których poboru jest zobowiązany Zakład Ubezpieczeń Społecznych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1771; ost.zm. Dz.U. z 2024 r. poz. 1690)
- rozporządzenie ministra rodziny i polityki społecznej z 20 grudnia 2020 r. w sprawie określenia wzorów zgłoszeń do ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia zdrowotnego, imiennych raportów miesięcznych i imiennych raportów miesięcznych korygujących, zgłoszeń płatnika składek, deklaracji rozliczeniowych i deklaracji rozliczeniowych korygujących, zgłoszeń danych o pracy w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze, raportów informacyjnych, oświadczeń o zamiarze przekazania raportów informacyjnych, informacji o zawartych umowach o dzieło oraz innych dokumentów (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1036; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1781)

Choroba po urlopie macierzyńskim: kiedy zaczyna się nowy okres zasiłkowy i ochrona przed zwolnieniem

Pracownica, która bezpośrednio po zakończeniu pobierania świadczenia z tytułu rodzicielstwa przedstawia zwolnienie lekarskie, uzyskuje prawo do pełnego 182-dniowego limitu zasiłku chorobowego. Jednocześnie pracodawca nie może w tym czasie rozwiązać z nią umowy o pracę w trybie natychmiastowym, choć samo świadczenie będzie niższe niż wcześniej.



Adam Piwowarczyk
adwokat

Zdarzają się sytuacje, w których pracownica po zakończeniu urlopu macierzyńskiego pozostaje niezdolna do pracy z powodu schorzeń wywołanych np. komplikacjami porodowymi albo powstałych w czasie trwania tego urlopu. W takich przypadkach mogą pojawić się wątpliwości, czy powinna ona powrócić do pracy, aby przerwać okres pobierania zasiłku i uchronić się przed rozwiązaniem umowy o pracę bez winy pracownika na podstawie art. 53 kodeksu pracy (dalej: k.p.). Powstaje również pytanie, czy będzie jej przysługiwało prawo do zasiłku chorobowego na podstawie ustawy zasiłkowej, a jeżeli tak – to w jakiej wysokości.

Przesłanki rozwiązania umowy o pracę w trybie natychmiastowym

Zgodnie z art. 53 par. 1 pkt 1 lit. b k.p. pracodawca może rozwiązać umowę o pracę bez wypowiedzenia, bez winy pracownika, gdy niezdolność do pracy spowodowana chorobą trwa dłużej niż łączny okres pobierania wynagrodzenia chorobowego, zasiłku chorobowego oraz świadczenia rehabilitacyjnego przez pierwsze trzy miesiące. Na tym tle trzeba ocenić, czy regulacja ta obejmuje również pracownicę, która po zakończeniu urlopu macierzyńskiego nadal nie odzyskała zdolności do pracy, oraz kiedy mogłoby powstać po stronie pracodawcy uprawnienie do rozwiązania umowy w tym trybie.

Należy podkreślić, że okres urlopu macierzyńskiego nie jest okresem niezdolności do pracy spowodowanej chorobą, a zatem nie podlega wliczeniu do okresu niezdolności do pracy, o którym mowa w art. 53 k.p. Dodatkowo art. 53 par. 2 k.p. wyraźnie zakazuje rozwiązania umowy w czasie nieobecności pracownika w pracy z powodu sprawowania opieki nad dzieckiem, w okresie pobierania z tego tytułu zasiłku.

Bieg okresu ochronnego

Oznacza to, że okres uprawniający pracodawcę do rozwiązania umowy o pracę bez winy pracownicy, obejmujący maksymalnie 182 dni oraz pierwsze 90 dni pobierania świadczenia re-

habilitacyjnego, rozpocznie swój bieg dopiero po zakończeniu urlopu macierzyńskiego, jeżeli po jego ustaniu pracownica nadal będzie niezdolna do pracy z powodu choroby. Bez znaczenia pozostaje przy tym okoliczność, że choroba utrzymująca się po zakończeniu urlopu macierzyńskiego powstała właśnie w czasie jego trwania.

Uwaga! Pracodawca nie może sumować okresu choroby przypadającego na czas urlopu macierzyńskiego z okresem choroby po jego zakończeniu, ponieważ w trakcie urlopu macierzyńskiego pracownica nie świadczy pracy nie z powodu niezdolności do niej, lecz z uwagi na sprawowanie opieki nad dzieckiem.

Bezskuteczne stawienie się do pracy

Pracownica nie musi zgłaszać gotowości do pracy w celu przerwania biegu okresu niezdolności do pracy. Co więcej, takie działanie mogłoby okazać się bezskuteczne. Jak wynika z ugruntowanego orzecznictwa Sądu Najwyższego (por. m.in. wyroki z 16 grudnia 1999 r., sygn. akt I PKN 415/99; 29 listopada 2016 r., sygn. akt II PK 242/15 oraz 9 kwietnia 2019 r., sygn. akt II PK 339/17), jeżeli pracownik nadal pozostaje niezdolny do pracy wskutek choroby, a zgłasza się do pracy wyłącznie w celu przerwania biegu okresu uprawniającego pracodawcę do rozwiązania umowy, art. 53 par. 3 k.p. przewidujący zakaz rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia po stawieniu się pracownika do pracy w związku z ustaniem przyczyny nieobecności nie znajduje zastosowania.

Uwaga! Wobec pracownicy, która bezpośrednio po zakończeniu urlopu macierzyńskiego pozostaje niezdolna do pracy z powodu choroby, pracodawca nie może zastosować trybu rozwiązania umowy o pracę przewidzianego w art. 53 k.p.

Niezdolność do pracy

Dla pracownicy kluczowe jest ustalenie, czy przysługuje jej prawo do świadczeń chorobowych, w jakiej wysokości oraz przez jaki okres będą one należne. Ocena ta wymaga odwołania się przede wszystkim do art. 8 i 9 ustawy zasiłkowej. Zgodnie z jej art. 8 zasiłek chorobowy przysługuje przez okres trwania niezdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 182 dni, a w przypadku gruźlicy albo niezdolności do pracy przypadającej w okresie ciąży – przez 270 dni.

Zasady obliczania

Szczególne znaczenie dla matek powracających do „systemu chorobowego” ma art. 9 ust. 2 ustawy zasiłkowej. Stanowi on, że do okresu zasiłkowego wlicza się okresy poprzednich niezdolności do pracy, jeżeli przerwa między ustaniem poprzedniej a powstaniem ponownej niezdolności do pracy nie przekroczyła 60 dni. Zasada ta znajduje zastosowanie niezależnie od tego, czy kolejna niezdolność została spowodowana tą samą, czy inną chorobą. Jednocześnie do okresu zasiłkowego nie wlicza się okresów niezdolności do pracy przypadających przed przerwą krótszą niż 60 dni, jeżeli następna niezdolność do pracy wystąpiła w czasie ciąży.

Przepisy te określają zatem zasady obliczania okresu zasiłkowego w razie niezdolności do pracy spowodowanej chorobą.

Wyzerowany licznik

Urlop macierzyński nie jest okresem niezdolności do pracy spowodowanej chorobą. Stanowi on okres usprawiedliwionej nieobecności w pracy związanej z rodzicielstwem, za który przysługuje odrębne świadczenie w postaci zasiłku macierzyńskiego. Rozróżnienie to wyraźnie wynika z art. 2 ustawy zasiłkowej, który w pkt 1 wymienia zasiłek chorobowy, a w pkt 5 – zasiłek macierzyński. Okres pobierania zasiłku macierzyńskiego należy więc traktować jako przerwę w pobieraniu zasiłku chorobowego. Ponieważ przerwa ta przekracza 60 dni, dochodzi do pełnego otwarcia nowego okresu zasiłkowego. Oznacza to, że niezdolność do pracy występująca w czasie ciąży, nawet jeśli doprowadziła do wyczerpania 270-dniowego okresu zasiłkowego, nie podlega zliczeniu z niezdolnością do pracy powstałą po zakończeniu urlopu macierzyńskiego.

Uwaga! Pracownica, która od dnia następującego po zakończeniu urlopu macierzyńskiego przedkłada zwolnienie lekarskie, np. z powodu depresji poporodowej, schorzeń kręgosłupa albo innej choroby, otwiera nowy okres zasiłkowy. Oznacza to, że przysługuje jej pełny 182-dniowy okres pobierania zasiłku chorobowego, zgodnie z art. 8 ust. 1 ustawy zasiłkowej.

Kontrola zdrowia

Odrębnego wyjaśnienia wymaga również kwestia, czy pracownica niezdolna do pracy, powracająca po urlopie macierzyńskim, powinna zgłosić się na badania do lekarza medycyny pracy. Odpowiedź jest przecząca. Jeżeli w dniu planowanego powrotu do pracy pracownica nadal jest niezdolna do pracy i dokumentuje ten stan zwolnieniem lekarskim, to w istocie nie zgłasza gotowości do świadczenia pracy, lecz usprawiedliwia dalszą nieobecność. Wymaganie od osoby chorej, aby stawiała się na badania mające potwierdzić jej zdolność do pracy, pozostawałoby w sprzeczności

zarówno z logiką, jak i z celem tych przepisów.

Sąd Najwyższy w wyroku z 9 marca 2011 r. (sygn. akt II PK 240/10) rozstrzygnął zbliżoną sytuację w kontekście udzielenia urlopu wypoczynkowego bezpośrednio po długotrwałej chorobie, przerwanej następnie urlopem macierzyńskim, wskazując, że w takim przypadku badania kontrolne nie są wymagane, ponieważ nie dochodzi do faktycznego dopuszczenia pracownika do pracy. Ta sama zasada znajduje zastosowanie także przy przejściu z urlopu macierzyńskiego na zwolnienie lekarskie. Badania kontrolne staną się konieczne dopiero po zakończeniu tego zwolnienia, a więc przed rzeczywistym przystąpieniem do wykonywania obowiązków służbowych.

Niższe świadczenie

Pracownica, mimo że korzysta z ochrony przed rozwiązaniem stosunku pracy i rozpoczyna nowy okres zasiłkowy, musi liczyć się z obniżeniem otrzymywanych świadczeń w porównaniu z tymi, które pobierała w czasie urlopu macierzyńskiego. Zgodnie z art. 43 ustawy zasiłkowej podstawy wymiaru zasiłku nie ustala się na nowo, jeżeli nie wystąpiła przerwa w pobieraniu świadczeń, zarówno tego samego rodzaju, jak i innego rodzaju. Natomiast sam zasiłek chorobowy, zgodnie z art. 11 ust. 1 ustawy zasiłkowej, wynosi 80 proc. tej podstawy, co stanowi istotną różnicę w porównaniu ze 100 proc. podstawą przysługującą przy zasiłku macierzyńskim na podstawie art. 31 ust. 1 ustawy zasiłkowej. Trzeba przy tym zaznaczyć, że sytuacja kształtuje się nieco odmiennie w przypadku łączenia urlopu macierzyńskiego z urlopem rodzicielskim, czego niniejszy tekst nie obejmuje.

WAŻNE! Pracownica po urlopie macierzyńskim, która przedkłada zwolnienie lekarskie, znajduje się w bezpiecznej sytuacji prawnej: otwiera nowy okres zasiłkowy, od nowa biegnie wobec niej okres ochronny przed rozwiązaniem umowy, a pracodawca nie może żądać od niej poddania się badaniom kontrolnym w czasie trwania choroby.



Podstawa prawna

- art. 53 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 2, 8, 9, 11, 31, 43 ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 501; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 26)



Zapraszamy
do zadawania pytań

uis@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:

Leszek Jaworski – leszek.jaworski@infor.pl

Od decyzji o waloryzacji emerytury można się odwołać

PYTANIE: Prowadzę działalność gospodarczą, a jednocześnie pobieram emeryturę. ZUS doręczył mi decyzję, w której określił zwaloryzowaną wysokość tego świadczenia. Decyzję otrzymałem listem zwykłym. Nie zgadzam się z kwotą waloryzacji. Czy ta okoliczność może służyć do podważenia tej decyzji? Czy nie powinna ona zostać doręczona listem poleconym? Czy można odwołać się od takiej decyzji przysłanej zwykłym listem?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: ZUS może doręczać decyzję listem zwykłym, a adresata zobowiązuje zachowanie miesięcznego terminu na wniesienie odwołania. Sam fakt doręczenia decyzji listem zwykłym nie stanowi wady prawnej, także w przypadku decyzji ZUS dotyczących waloryzacji świadczeń emerytalnych.

Co wynika z przepisów

Ocena prawna podanego stanu faktycznego wymaga w pierwszej kolejności odniesienia się do przepisów ustawy

o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (dalej: u.e.r.). W art. 88 i n. u.e.r. są uregulowane zasady waloryzacji świadczeń emerytalno-rentowych. Z art. 88 u.e.r. wynika m.in., że waloryzacja polega na pomnożeniu kwoty świadczenia i podstawy jego wymiaru przez wskaźnik waloryzacji. Warto również wskazać na art. 93 u.e.r., zgodnie z którym zmiana wysokości emerytur i rent w ramach waloryzacji następuje z urzędu.

W zakresie doręczeń stosowanych przez ZUS należy natomiast odwołać się do przepisów ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (dalej: u.s.u.s.). Artykuł 71a u.s.u.s. przewiduje, że zakład może przysłać pisma i decyzje listem zwykłym. Jednocześnie w razie sporu ciężar dowodu doręczenia pisma lub decyzji spoczywa na ZUS. Oznacza

to, że choć doręczenie listem zwykłym jest dopuszczalne, to w przypadku za kwestionowania doręczenia zakład musi wykazać, że pismo faktycznie zostało doręczone adresatowi.

Złożenie odwołania

Ubezpieczony ma prawo złożyć odwołanie od takiej decyzji, przy czym obowiązują go terminy określone w kodeksie postępowania cywilnego (dalej: k.p.c.). Zgodnie z art. 477⁹ par. 1 k.p.c. odwołania od decyzji organów rentowych wnoszą się na piśmie do organu, który wydał decyzję, lub do protokołu sporządzonego przez ten organ, w terminie miesiąca od dnia doręczenia decyzji. Z kolei par. 3 art. 477⁹ k.p.c. stanowi, że sąd odrzuci odwołanie wniesione po upływie terminu, chyba że przekroczenie terminu nie jest nadmierne i nastąpiło z przyczyn niezależnych od odwołującego się.

Z orzecznictwa

Na tle powyższych regulacji warto przywołać postanowienie Sądu Okręgowego w Suwałkach z 12 lipca 2023 r. (sygn. akt III U 344/23). W sprawie tej ZUS również

doręczył decyzję o waloryzacji świadczenia emerytalnego listem zwykłym, bez zwrotnego poświadczenia odbioru. Sąd ustalił, że termin do wniesienia odwołania upływał z końcem kwietnia. Jednak odwołanie zostało złożone dopiero z początkiem lipca, więc z istotnym przekroczeniem miesięcznego terminu. Sąd wskazał, że co prawda z urzędu bada zachowanie terminu do wniesienia odwołania, a w razie jego przekroczenia ocenia jego rozmiar oraz przyczyny uchybienia, jednak w rozpoznawanej sprawie przekroczenie było znaczne, a odwołująca się nie wskazała żadnych okoliczności usprawiedliwiających opóźnienie, takich jak np. zdarzenie nagłe, uniemożliwiające dokonanie czynności, którego strona nie mogła przewidzieć i zabezpieczyć się przed jego skutkami. **CCP**

Podstawa prawna

- art. 71a ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199)
- art. 88, art. 93 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1749)
- art. 477⁹ ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1568; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1616)

Diety i zwrot kosztów komplementariusza nie podlegają oskładkowaniu

PYTANIE: Wspólnik, będący osobą fizyczną, odbywa w związku z działalnością spółki komandytowej krajowe i zagraniczne podróże służbowe. Z tego tytułu otrzymuje zwrot kosztów oraz diety na zasadach rozporządzenia w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej. Komplementariusz nie pozostaje jednak ze spółką w stosunku pracy, a należności związane z delegacjami są mu wypłacane na podstawie uchwały wspólników. Czy zwrot kosztów i diety, do wysokości przewidzianej w rozporządzeniu, stanowią podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne?



Andrzej Radziszewski
radca prawny z Kancelarii Goźlińska, Petryk i Wspólnicy

ODPOWIEDŹ: Od należności związanych ze zwrotem kosztów i diet nie powinno się naliczać ani składek na ubezpieczenia społeczne, ani składek na ubezpieczenia zdrowotne. Obowiązkowym ubezpieczeniem emerytalnemu i rentowym podlegają bowiem wyłącznie osoby wymienione w art. 6 ustawy systemowej. Zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 5 tej ustawy ubezpieczeniem podlega osoba prowadząca pozarolniczą działalność.

Pozycja wspólnika

Osobę prowadzącą pozarolniczą działalność ustawodawca zdefiniował

w art. 8 ust. 6 ustawy systemowej. Uważa się za nią m.in. wspólników spółki komandytowej.

Z kolei spółka komandytowa jest osobową spółką handlową wyposażoną w zdolność prawną oraz zdolność do czynności prawnych. Może więc we własnym imieniu nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, w tym zatrudniać pracowników, nabywać nieruchomości czy zawierać umowy pożyczki.

Do powołania spółki komandytowej potrzeba co najmniej dwóch wspólników, którzy pełnią odmienne funkcje i ponoszą różny zakres odpowiedzialności: komandytariusz odpowiada za zobowiązania tylko do wysokości określonej sumy, natomiast komplementariusz odpowiada bez ograniczeń całym swoim majątkiem.

Obowiązki składkowe

Co do zasady prawo i obowiązek prowadzenia spraw spółki komandytowej przysługują każdemu komplementa-

riuszowi. Wspólnicy mogą jednak odmiennie uregulować zasady prowadzenia spraw spółki, np. powierzając je jednemu lub kilku komplementariuszom.

Na gruncie ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego zarówno komplementariusz, jak i komandytariusz są traktowani jako osoby prowadzące pozarolniczą działalność. W konsekwencji każdy wspólnik jest płatnikiem składek na własne ubezpieczenia.

Wspólnik spółki komandytowej jest objęty obowiązkowo ubezpieczeniami emerytalnym, rentowym oraz wypadkowym. Ubezpieczenie chorobowe pozostaje natomiast dobrowolne. Może do niego przystąpić osoba prowadząca pozarolniczą działalność, która podlega obowiązkowym ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym.

Podstawa wymiaru

Zgodnie z art. 18 ust. 8 ustawy systemowej, w przypadku osób prowadzących pozarolniczą działalność podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie zdrowotne stanowi zadeklarowana kwota nie niższa jednak niż 60 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia przyjętego do ustalenia kwoty 30-krotności. Wspólnik co miesiąc sam deklaruje, od jakiej podstawy będzie opła-

cał składki na ubezpieczenia społeczne, przy czym co do zasady nie musi być ona powiązana z wysokością uzyskiwanych dochodów. Wspólnicy spółki komandytowej podlegają także ubezpieczeniu zdrowotnemu.

Zgodnie z art. 81 ust. 2za ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych podstawę wymiaru składek dla wspólników spółki komandytowej stanowi równowartość przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w IV kwartale roku poprzedniego. **CCP**

Podstawa prawna

- art. 6 z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199)
- art. 81 ust. 2za ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 203)
- rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 29 stycznia 2013 r. w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 2190)



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.PL**



Wszystko o czasie pracy w 2026 r.

Kup na **sklep.infor.pl**



AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna